

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Depresja wcale nie jest lenistwem! Co o niej wiemy i co ją skutecznie leczy?
 - Biła, bo spać nie chciało ● Lewe L4 i 4 dni laby ● Sprawa „Skóry” wciąż tajemnicą ● Kosmici Spielberga
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
14.11.2025

Wydanie 3
Nr 264 (23.473)
Nakład 18.680 Rok LXXVII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Grudziądz

Mieszkańcy zapłacą więcej za śmieci - tak zdecydowali radni
str. 14



FOT. PIOTR BILSKI

Toruń

Miliony dla miasta ze sprzedaży działek pod domy na Jarze
str. 26

Obyczaje

Boże Narodzenie opanowało już sklepowe półki
str. 27



FOT. KK

OC leci w dół!



FOT. 123RF

Mamy dobrą wiadomość dla kierowców – tanieje ubezpieczenie OC! Na Kujawach i Pomorzu średnia cena spadła z 694 do 673 zł i jest szansa, że będzie jeszcze taniej **str. 4**

Gwiazdor może trafić na wojnę o większe wypłaty w sklepach

Pracownicy sieci Kaufland chcą zarabiać o 1200 zł więcej i od tego mają zacząć się zmiany w handlu. Związkowcy straszą paraliżem sklepów przed świętami

Pracownicy są zachęceni do pełnej mobilizacji na facebookowej grupie OPZZ Konfederacja Pracy w Kauflandzie, Biedronce, Dino, ALDI i Rossmann.

Ci z Kauflandu mówią, że mają dość wynagrodzeń ledwo przekraczających najniższą krajową, pracy za trzech, a już teraz niektórzy mówią, że za pięciu. Związkowcy walczą o 1200 złotych brutto podwyżki od stycznia 2026 roku.

„To sprawi, że osoba zarabiająca 3500 zł netto, dostanie 4400 zł” - mówił niedawno Wojciech Jendrusiak, szef OPZZ Konfederacja Pracy w Kauflandzie. „To nie są kosmiczne pieniądze. To cena za normalną pracę, a nie pracę za trzech”.

- Będzie porozumienie? Strajk Ostrzegawczy? Referendum i Strajk Generalny? Na każdy z tych scenariuszy

jesteśmy gotowi! - związkowcy grożą paraliżem sklepów przed świętami, m.in. w naszym regionie. I tłumaczą, że przy okazji występują także w obronie pracowników innych sieci handlowych, z których też napływają niepokojące głosy.

Z sygnałów, które my otrzymujemy, wynika m.in., że zarobki w sieciach handlowych nie są takie, jak chwalą się sami pracodawcy:

„No może ci w największych miastach mają więcej, ale pracownicy w mniejszych i gorszych lokalizacjach o takich pieniądzech mogą tylko pomarzyć” - pisze pani Magda.

„Kłamię, żona pracuje w dyskoncie od 20 lat i zarabia o 100 zł więcej niż wynosi minimalna krajowa, żal mi jej” - skarży się pan Adam. ©P

(D-KA)

Czytaj więcej na stronie 3

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Rolnicy zapowiadają protest w regionie - chcą wyższych cen w skupach **str. 6**

Co wolno psu w bloku? Rzecznik Praw Obywatelskich o... szczekaniu **str. 6**

18-letni uczeń pobił nauczycielkę. Do ataku doszło na lekcji informatyki **str. 8**

Spór prezydent kontra rząd - minister Żurek na pierwszej linii frontu **str. 12**

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA

● Jacek Poniedziałek z biedy uciekł w sztukę

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Przy padaczkę można prowadzić normalne życie

CZWARTEK

● 6 listopada 1923 roku: Krwawy Wtorek w Krakowie

PIĄTEK

● Uczeń pobił nauczycielkę w prywatnym LO w Toruniu

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Janusz Michalczyk
publicystaJAK TO JEST
Z ODKUPIENIEM?

To nie jest dobra wiadomość dla Stolicy Apostolskiej. Jej najnowszy dokument zostanie zapewne w naszym kraju całkowicie zignorowany. W nocy doktrynalnej o tytułach maryjnych, która została właśnie opublikowana przez Dykasterię Nauki Wiary, a wcześniej zaaprobowana przez papieża Leona XIV, przestrzega się wiernych, żeby lepiej nie używali wobec Matki Boskiej takich określeń, jak „współodkupicielka” czy „pośredniczka wszystkich łask”.

Dlaczego? Bo może to sugerować, że bez jej poparcia próby kierowane do Boga okazały się nieskuteczne. Sprawa nawet dla teologów jest mocno zagmatwana, a co dopiero mówić o zwykłych wiernych. U nas rzecz komplikuje jeszcze nadzwyczaj rozbudowany kult maryjny, bo przecież mówimy o Królowej Polski, w dodatku terminu „współodkupicielka” swobodnie używał Jan Paweł II. W komentarzach konserwatywnych katolików wręcz zarzuca się watykańskim urzędnikom, że prawdziwym celem wspomnianej noty jest ukłon w stronę protestantów w imię złe rozumienia ekumenizmu.

W pobożności ludowej rola Maryi zawsze była ogromna, ale warto przypomnieć, że dogmat o jej niepokalanym poczęciu ogłosił dopiero w 1854 r. papież Pius IX, zaś o wniebowzięciu w 1950 r. Pius XII. Ten ostatni akt spotkał się z entuzjastyczną reakcją słynnego myśliciela - Carla Gustava Junga, dla którego Kościół katolicki słusznie w ten sposób dowartościował kobiecość, równie ważną co męskość.

Pobożność ludowa odwołuje się oczywiście do tradycyjnego modelu rodziny, w którym ojciec (mężczyzna) jest raczej kojarzony ze sprawiedliwością, natomiast domeną matki (kobiety) jest miłosierdzie. Dlatego pewne zamieszanie wniosły refleksje św. Faustyny o miłosierdziu Jezusa. W katolicyzmie nic nie jest proste, bo z jednej strony mamy Tróję Świętą (Ojciec, Syn, Duch Święty), a z drugiej model boskiej rodziny z Ojcem, Matką i Synem. Patrząc na sprawę z innej strony - nie jest to wcale utrudnienie, a raczej źródło potęgi wiary, ponieważ każdy może sobie dopasować codzienną religijność do osobistych preferencji. Na przykład gdy chodzi o modlitwę w jakiejś intencji, katolik ma do wyboru nie tylko Chrystusa czy Matkę Boską, ale również setki niejako wyspecjalizowanych świętych. Zależy, co komu w duszy gra.

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

11°C
6°C

Imieniny obchodzą

Dziś
Agata,
Wawrzyniec
Jutro
Albert,
Leopold

Sobota

6°C
0°C

Niedziela

5°C
9°CJeśli wiemy, że ktoś krzywdzi dzieci
- nie czekamy, działamy natychmiastKatarzyna Czarnecka (PAP)
redakcja@polskapress.pl**Rozmowa z nadinspektorem
ADAMEM CIEŚLAKIEM,
komendantem Centralnego
Biura Zwalczania Cyber-
przestępczości.****Działania CBZC skupione są
przede wszystkim na zwalczaniu
różnego rodzaju cyber-
ataków, czy oszustw internetowych. Poza tym Biuro zajmuje się zwalczaniem przestępców wykorzystujących seksualnie dzieci.**

To poważny problem, o czym wiedziałam już na etapie tworzenia Biura pod koniec 2021 roku. Mój zastępca Marcin Bednarczyk pełnił wcześniej służbę w Europolu, do którego trafiają m.in. materiały dostarczane przez amerykańską organizację NCMEC (National Center for Missing & Exploited Children, z ang. Narodowe Centrum ds. Zaginionych i Wykorzystywanych Dzieci - PAP), pochodzące z różnych platform i podmiotów. Każdy kraj dostaje od Europolu „paczkę informacji”, które z jednej strony pokazują skalę wykorzystania seksualnego dzieci, a z drugiej - pozwalają na ustalenie odpowiedzialnych za to osób.

Od początku naszej działalności, czyli od połowy 2022 r., regularnie, dwa razy w roku przeprowadzamy operacje skupiające się na szukaniu sprawców i powiązań między nimi. Każda z operacji wymaga odpowiednich przygotowań, analizy materiałów, przeprowadzenia czynności operacyjnych, wielu ustaleń. W ich wyniku zabezpieczyliśmy ponad 2 mln plików o charakterze pedofilskim, a blisko 400 osób usłyszało zarzuty.

Tych operacji było już sześć. Ostatnia - wiosną tego roku. Czym się różnią?

Z każdej akcji staramy się wyciągać wnioski - żeby kolejna była bardziej skuteczna. Naszym celem jest przede wszystkim ustalenie i eliminowanie producentów CSAM (z ang. child sexual abuse material - materiały przedstawiające seksualne wykorzystywanie dzieci - PAP). To oni mają kontakt z dziećmi,

oni krzywdzą je, nagrywając filmy i robiąc zdjęcia, które później są sprzedawane, przekazywane i udostępniane. To oni są najgorsi i najbardziej zwyrodniali. Wielokrotnie już zdarzyło nam się ustalić osoby, które nie były znane z działalności tego typu. Niestety, często były to osoby sprawujące opiekę nad dziećmi. Za każdym razem staramy się też dotrzeć do dystrybutorów.

Europol nie jest jednym źródłem wiedzy CBZC na ich temat?

Tych źródeł jest wiele, ale nie zdradzę ich, żeby nie ułatwiać życia przestępcom. Mogę powiedzieć, że niektóre prowadzone przez nas sprawy rozwijają się, a my podążamy za nimi po nitce do kłębka. Poza cyklicznymi akcjami, prowadzimy pojedyncze sprawy. Jeśli wiemy, że ktoś krzywdzi dzieci - nie czekamy, działamy natychmiast. Mieliliśmy takie sprawy, w których sprawcy, korespondując z młodymi osobami za pomocą komunikatorów, podszywali się pod ich rówieśników tylko po to, żeby je zmanipulować i namówić do przesłania intymnych zdjęć, których później używali, żeby je szantażować. Ofiarami były osoby w wieku 12-14 lat, które nie potrafiły sobie z tymi sytuacjami poradzić, o krok - jak myślę - od próby samobójczej.

WeProtect Global Alliance zwraca uwagę na lawinowy wzrost w sieci materiałów przedstawiających seksualne wykorzystywanie dzieci. Doświadczenia Biura to potwierdzają?

Wiem, że skala jest na tyle duża, że powinniśmy się tym zajmować. Chciałbym jednak zaznaczyć, że CBZC pracuje tylko na 25 proc. spraw związanych z wykorzystaniem seksualnym dzieci, obsługiwanych przez polską policję.

Przypuszczam, że wiele spraw tego typu nie jest zgłaszanych organom ścigania.

Oczywiście. Jeśli jakieś zdjęcie zostanie przesłane kanałem, który jest łatwy do wychwytnienia - wtedy otrzymujemy zgłoszenie. Działania tych naj-

**Adam Cieślak: - Sprawcy wykorzystania seksualnego dzieci to nie są typowi cyberprzestępcy**

poważniejszych przestępców, którzy są naszym głównym celem, skupiają się jednak na tym, żeby nie zostać złapanym, żeby działać w swoim podziemiu.

Czym są treści CSAM w sprawach prowadzonych przez Biuro?

To filmy i zdjęcia, na których zarejestrowano akty seksualne z dziećmi. To często dotyczy niemowląt albo małych dzieci, w wieku przedszkolnym lub wczesnoszkolnym. To są materiały, o których nawet ciężko mówić, a policjanci muszą je oglądać i pisać projekty zarzutów. Są też takie, na których zarejestrowano osoby w okresie dojrzewania - w takich przypadkach potrzebna jest opinia antropologa, który stwierdzi, czy mamy do czynienia z dorosłym, czy z dzieckiem.

Czy ułatwieniem dla Biura będzie rozwiązanie, nad którym obecnie pracuje Ministerstwo Cyfryzacji, czyli utworzenie bazy nagrań tych materiałów? Wedle autorów projektu umożliwi to m.in. automatyczne sprawdzenie, czy było to już wcześniej zidentyfikowane w Polsce.

My także jesteśmy zaangażowani w prace przy tym projekcie. Jest wiele aspektów, które należy gruntownie przeanalizować. Nowe narzędzia nie zmieniają rzeczywistości, jeśli prawo nie będzie dostosowane do ich użytkowania. Mam tu na myśli m.in. obowiązującą w procesie karnym zasadę bezpośredniości - sąd nie może wydać wyroku na podstawie dowodów przedstawionych w innej sprawie. Poza tym

baza, do której dostęp mieliby policjanci, prokuratorzy i sądy, wymaga bardzo dobrych zabezpieczeń, bo może stać się celem ataków m.in. hakerów, czy sprawców przestępstw. Chcemy, żeby osoby, które mają z tej bazy korzystać, określiły jej funkcjonalność, zabezpieczenia, jej rozwój, po to, żeby faktycznie była ona przydatna dla nas, żeby była skuteczna. Nie chcemy natomiast, żeby była elementem, któremu będzie trzeba poświęcać czas i uwagę, kosztem łapania i ścigania sprawców.

Rozwój technologiczny wykorzystują przestępcy, którzy posługują się coraz lepszymi narzędziami. Te, z których korzystacie, są na podobnym poziomie?

Jestem daleki od takich porównań. Sprawcy mają narzędzia służące do anonimizacji, do tego, żeby bezpiecznie płacić np. za zakupione materiały. Z kolei my przy tego typu sprawach posługujemy się narzędziami, które skracają proces oględzin, ułatwiają tzw. triage, czyli wstępne sprawdzenie zawartości komputera albo telefonu. Mamy też narzędzia, które pomagają analizować przepływy kryptowalut, wykorzystywanych w płatnościach za materiały. Sprawcy wykorzystania seksualnego dzieci to nie są typowi cyberprzestępcy. Nie wszyscy mają duże umiejętności informatyczne, niektórzy - wręcz przeciwnie, mają niewielkie. Ale każdemu zależy na tym, żeby nie dać się złapać.

Co musiałoby się wydarzyć, żebyśmy mogli powiedzieć, że działalność przestępców seksualnych jest ograniczona?

Najprościej byłoby zamknąć internet, ale to utopia. Myślę jednak, że obok łapania sprawców ważną jest profilaktyka, uświadamianie rodziców, reagowanie na jakiegokolwiek symptomy wykorzystania dzieci. Ważna jest też działalność dostawców usług. Żeby można było mówić o zmniejszeniu skali problemu, każdy musi wziąć udział w tym procesie. Sprawcy to osoby głęboko zaburzone, chore. ©©

3500 złotych na rękę. Tak zarabiają „na kasie”. Zmiany w handlu mają zacząć się od Kauflandu

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Przeciążenie obowiązkami i niskie zarobki to dziś nasz smutny standard - mówią handlowi związkowcy i grożą strajkiem generalnym przed świętami.

Najbardziej gorąca atmosfera jest obecnie w Kauflandzie.

„Pracowałam w Kauflandzie przez cztery lata i nie wiedziałam, gdzie zgłosić, co się tam wyprawia. A właściwie to nawet nie miałam jak, bo ciągle dostawałam nocne zmiany i często kazali pracować ponad godziny w etacie. Dodam, że wszyscy dobrze wiedzieli, że jestem samotną matką” - taki wpis pojawił się na facebookowej grupie OPZZ Konfederacja Pracy w Kauflandzie, Biedronce, Dino, ALDI i Rossmann.

Czytamy tutaj również, że pracownicy sieci Kaufland mają dość wynagrodzeń ledwo przekraczających najniższą krajową, pracy za trzech, a już teraz niektórzy mówią, że za 5. Warunki pracy w handlu z roku na rok są coraz gorsze.

Związkowcy walczą o 1200 złotych brutto podwyżki od stycznia 2026 roku:

„To sprawi, że osoba zarabiająca 3500 zł netto, dostanie 4400 zł” - mówił niedawno „Faktowi” Wojciech Jendrusiak, szef OPZZ Konfederacja Pracy w Kauflandzie. „To nie są kosmiczne pieniądze. To cena za normalną pracę, a nie pracę za trzech.

- Będzie porozumienie? Strajk Ostrzegawczy? Referendum i Strajk Generalny? Na każdy z tych scenariuszy jesteśmy gotowi! - związkowcy grożą paraliżem sklepów przed świętami i tłumaczą, że przy okazji występują także

w obronie pracowników innych sieci handlowych, z których też napływają niepokojące sygnały.

Ich zdaniem, ogromne zyski sieci handlowych nie przekładają się ani na wyższe pensje, ani na lepsze warunki pracy. Przeciążenie obowiązkami i niskie zarobki to dziś smutny standard w handlu.

„Będąc na zakupach widzimy to sami. Pomimo wielu kas, obsadzone są tylko nieliczne, a sieci handlowe ścigają się kto zapłaci najmniej przy jak najwyższym obciążeniu pracą. W handlu w Polsce pracuje nawet 2 miliony pracowników, z czego ponad trzy czwarte to kobiety. Te, które dotrwały do emerytury, otrzymują obecnie świadczenie w wysokości ok. 2200 zł. Często muszą dalej pracować żeby przeżyć. Przeciążenie pracą negatywnie odbija się na zdrowiu. Padają kręgosłupy, cierpi też zdrowie psychiczne. Praca magazynów i marketów to ciężka praca przy paletach z produktami. Klient nie widzi dziesiątek tirów z towarem, który trzeba rozpakować i rozłożyć na półkach” - komentuje OPZZ Konfederacja Pracy i zapowiada, że trzeba dużo zmienić w handlu, a zmiany zaczną się od Kauflandu.

Sytuacja w tej sieci handlowej jest na tyle napięta, że Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wyznaczyło mediatora. Lada chwila ma odbyć spotkanie skonfliktowanych stron, czyli związkowców i zarządu firmy.

We wrześniu odbyły się rozmowy związkowców z pracownikami w sprawie organizacji strajku. Gdyby ten się odbył, członkowie OPZZ przekonują, że zasięgiem objąłby sklepy sieci w całej Polsce, m.in. na Kujawach i Pomorzu, sku-

tecnie prowadząc do paraliżu działalności.

Strajk w Kauflandzie może wpłynąć na całą branżę handlową. Mamy sygnały od pracowników konkurencyjnych sieci, m.in. o tym, że również nie zarabiają tyle, jak chwalą się ich pracodawcy.

Pan Adam: „Kłamią, żona pracuje w dyskoncie od 20 lat

i zarabia o 100 zł więcej niż wynosi minimalna krajowa, żal mi jej”.

Pani Ewa: „Od ponad 10 lat pracuję w najpopularniejszym dyskoncie i mam zamiar odejść. Zarabiam na rękę niecałe 3 800 zł. Tyle za ciężką pracę i ciągły stres. I te ciągłe pretensje klientów, że za drogo. Szkoda mojego zdrowia”.

Pani Natalia: „A o tych ich preniach, dla których ludzie harują ponad siły, a potem - bo kierownik zawsze coś znajdzie na nie - i tak ich nie mają, to już nie nawet nie wspomnę”.

Pani Marta: „Ból kręgosłupa i cieśni nadgarstka na obu rękach po 8 latach w dyskoncie. Mam trochę więcej niż najniższa krajowa”.

Pani Ola: „To jakieś żarty są! Jak czytam, ile zarabiam, a tu minimalna płaca plus premia frekwencyjna. Nawet w snach nie mam tyle, jak się chwala moi pracodawcy”.

Pani Justyna: „Ale bogacze z nas! Śmiechu warte. Iniech nam jeszcze każą pracować w niedziele to chyba oszalejemy ze szczęścia”. ©©

REKLAMA

0011427611

ALUPROF
SYSTEMY ALUMINIOWE

**PANUJ NAD KLIMATEM
PANUJ NAD KOSZTAMI**

OKNA | DRZWI | FASADY | OSŁONY PRZECIWSŁONECZNE

Szymon Marciniak

SkyTwin

Pierwsza roleta zewnętrzna zintegrowana ze screenem

GRAMY FAIR Z NATURĄ

www.aluprof.com/dom



Związkowcy na razie protestowali przed magazynem Kauflandu w Rokszycach niedaleko Piotrkowa Tryb.

Ceny OC mocno w dół, a może być jeszcze taniej

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Mamy dobrą wiadomość dla kierowców - taniej ubezpieczenie OC. Na Kujawach i Pomorzu średnia cena spadła z 694 do 673 zł i jest szansa, że będzie jeszcze taniej.

- Mamy teraz mniej więcej taką sytuację, że gdy jedno towarzystwo ma bardzo niskie ceny, inne wciąż wysokie. Dla klienta wybór, oczywiście, tańszą wersję. Drogie polisy się nie sprzedają. Dlatego w konsekwencji oferujące je ubezpieczalnie będą musiały zejść z cen, bo w ogóle stracą klientów - tłumaczy „Pomorskiej” broker ubezpieczeniowy z Bydgoszczy.

Od maja do października br. średnia cena OC spadła o 7,2 procent - wynika z najnowszego raportu Rankomat.pl. Jego autorzy piszą, że kierowcy zapewne liczą na dalsze spadki cen OC i jest na to szansa. Choć średnia październikowa była dokładnie taka sama jak wrześniowa, to wstępne listopadowe odczyty pokazują dalsze obniżki. Od maja do października średnia cena OC spadła w kraju z 711 zł do 660 zł, na Kujawach i Pomorzu z 694



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

Najwięcej wypadków na drogach powodują młodzi kierowcy i rowerzyści i wcale nie są posiadacze samochodów marki BMW, którzy nie cieszą się dobrą opinią jako kierujący

do 673 zł, a np. w Bydgoszczy (ten raport uwzględnia tylko to miasto w naszym regionie) z 785 do 747 zł. Tak duże obniżki w ciągu kilku miesięcy były widoczne tylko raz - w 2022 roku.

Dodajmy, że w Bydgoszczy np. przeciętny czas przejazdu 10 km w godzinach szczytu wynosi 23 minuty, a aż 70 procent kierowców deklaruje brak szkód w historii swojego OC. Ich średni wiek to 44,7 lat. Dochodzi do 153

wypadków oraz kolizji na 10 tys. mieszkańców.

Z deklaracji kierowców wynika, że najmniejszy odsetek bezszkodowych kierowców jeździ po ulicach Gorzowa Wlkp. (67 proc.), Białegostoku (69 proc.) i Wrocławia (69 proc.). Najwięcej bezszkodowych kierowców jest w Opolu (77 proc.), Lublinie (74 proc.) i Poznaniu (73 proc.).

Choć natężenie ruchu i statystyki wypadków są ważne, dla

ceny OC wciąż kluczowe pozostają wiek kierowcy i jego historia szkód. Doświadczeni kierowcy płacą średnio ponad 2 tys. zł mniej niż najmłodszy. Najwyższą średnią wieku mieszkańców mają Łódź (45,3), Kielce (44,9) i Katowice (44,8 roku). Najmłodsze populacje znajdziemy w Rzeszowie (40,9), Warszawie i Krakowie (po 41,8).

- Sytuacja finansowa towarzystw ubezpieczeniowych jest

stabilna, co pozwala im konkurować ceną - komentuje Katarzyna Gawel, ekspertka ds. ubezpieczeń komunikacyjnych rankomat.pl. - Największe firmy najbardziej nakręcają tę rywalizację, co wymusza nawet na mniejszych graczach obniżki. Korzystają na tym oczywiście klienci. Trudno jednak oczekiwać powrotu do poziomu z 2022 roku, kiedy średnie OC kosztowało niewiele ponad 500 zł. Mimo że liczba wypadków i kolizji maleje, to usuwanie ich szkód jest coraz kosztowniejsze i nie pokrywa różnicy.

Kto powoduje najwięcej wypadków?

Według innego badania Rankomat.pl, są to młodzi kierowcy i rowerzyści. 28 proc. Polaków za najbardziej niebezpiecznych na drogach uważa rowerzystów oraz młodych kierowców. Niewiele mniej wskazań otrzymali seniorzy (25 proc.) i motocykliści (również 25 proc.). Na trzecim miejscu znaleźli się także niedoświadczeni kierowcy i piesi (po 24 proc.). Najmniej wskazań otrzymali kierowcy z miast i osoby prowadzące pojazdy uprzywilejowane - po 3 proc.

Statystyki wypadków za rok 2024 potwierdzają te obawy. Naj-

młodsza grupa kierowców (18-24) notuje najwyższy wskaźnik wypadków - 11,79 na 10 tys. populacji. Te same statystyki pokazują również, że użytkownicy jednośladów - rowerzyści oraz motocykliści i motorowerzyści odpowiadają za blisko 14 proc. zdarzeń drogowych. Dla porównania - kierowcy samochodów osobowych odpowiadają za ponad 72 proc. wypadków, co wynika z ich dominującej liczby na drogach.

A kierowcy BMW poprawili swoją reputację? Posiadanie samochodu tej marki jest w Polsce niemal stygmatyzowane. Jeśli kierowca Opla spowoduje wypadek, najpewniej marka samochodu nie pojawi się w nagłówku newsa. Choć w przestrzeni publicznej funkcjonują opracowania na temat korelacji marki do powodowanych wypadków, nie obejmują one całej populacji kierowców i wszystkich zdarzeń na drogach.

Mimo to aż 56 proc. Polaków twierdzi, iż to właśnie posiadacze BMW zachowują się najmniej bezpiecznie na drodze. Na drugim miejscu są kierowcy Audi (28 proc.) a na trzecim Volkswagen (11 proc.).

©

AUTOREKLAMA

0011424640

GAZETA
pomorska

do kupienia
także
w sieci

Netto





Zainwestuj w OZE ze wsparciem z ARiMR

Rolnicy, którzy chcą zainwestować w swoich gospodarstwach w odnawialne źródła energii, czy też zmodernizować pod względem energetycznym budynki służące produkcji, mogą składać w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wnioski o dofinansowanie takich przedsięwzięć. Nabór trwa do 19 listopada 2025 r., a środki na ten cel pochodzą z budżetu Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

Obniżenie rachunków za energię potrzebną do prowadzenia działalności rolniczej, zwiększenie niezależności energetycznej gospodarstwa, zagospodarowanie odpadów rolniczych, ograniczenie negatywnego wpływu na środowisko – m.in. dla tych korzyści rolnikowi opłaca się inwestować w odnawialne źródła energii (OZE).

FOTOWOLTAIKA I BIOGAZOWNIE

Energia słoneczna to jedno z najbardziej dostępnych odnawialnych źródeł energii, które z powodzeniem może być wykorzystywane w rolnictwie. Panele fotowoltaiczne przekształcają promieniowanie słoneczne w energię elektryczną, która może być używana na potrzeby gospodarstw. W szczególności panele słoneczne mogą zasilać urządzenia elektryczne, pompy wodne, systemy nawadniające czy oświetlenie budynków gospodarczych.

Kolejnym źródłem energii odnawialnej, które doskonale wpisuje się w potrzeby gospodarstw rolnych, szczególnie prowadzących produkcję zwierzęcą, są biogazownie. Są to instalacje, w których odpady organiczne, takie jak obornik, słoma czy resztki roślinne, ulegają procesowi fermentacji beztlenowej, w wyniku czego powstaje biogaz oraz poferment. Biogaz może być wykorzystywany do produkcji energii elektrycznej i ciepłej w gospodarstwie, z kolei poferment, czyli produkt uboczny procesu fermentacji, może służyć jako wysokiej jakości nawóz organiczny.

Gospodarstwa, które wdrażają rozwiązania OZE, zyskują nie tylko poprzez obniżenie kosztów funkcjonowania, lecz także na wizerunku jako liderzy nowo-



czesnego i odpowiedzialnego rolnictwa, co może zwiększyć ich rynekową konkurencyjność i być atutem w rozmowach z partnerami, kontrahentami czy bankami.

ZIELONA ENERGIA Z DOFINANSOWANIEM

Koszty instalacji urządzeń do wytwarzania zielonej energii mogą być znaczące, jednak istnieją programy wsparcia finansowego, które umożliwiają realizację takich projektów. Rolnicy mogą skorzystać z preferencyjnych kredytów, dotacji krajowych czy dofinansowania z budżetu unijnego.

Europejskie środki na inwestycje w gospodarstwach rolnych w zakresie OZE i poprawy efektywności energetycznej dostępne są w Planie Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Dofinansowanie można otrzymać na budowę biogazowni, zakup mikroinstalacji do wytwarzania energii z promieniowania słonecznego

czy termomodernizację budynków gospodarczych i wyposażenie ich w energooszczędne oświetlenie. Ten program wsparcia realizuje Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Po raz pierwszy uruchomiła go w 2024 r. Przyjętych zostało wówczas blisko 2,2 tys. wniosków. Najwięcej rolników ubiegało się o dofinansowanie zakupu mikroinstalacji – prawie 1,6 tys.

Kolejny nabór wniosków o wsparcie na inwestycje w OZE z PS WPR na lata 2023-2027 trwa. Dokumenty można składać w ARiMR do 19 listopada 2025 r. Kto i na jakich zasadach może aplikować o te środki?

SETKI TYSIĘCY DO WZIĘCIA

Pomoc finansowa realizowana jest w trzech obszarach inwestycyjnych:

- A** – budowa nowych biogazowni rolniczych;
- B** – zakup mikroinstalacji fotowoltaicznych i instalacji do wytwarzania energii

z promieniowania słonecznego wraz z magazynami energii i systemami zarządzania energią lub z pompą ciepła; **C** – inwestycje poprawiające efektywność energetyczną budynków gospodarskich, m.in.: budowa kotłowni na biomasę, docieplenie ścian czy podłóg, wymiana oświetlenia na energooszczędne w technologii LED.

Aby móc ubiegać się o dofinansowanie, trzeba spełnić określone warunki, m.in.: być rolnikiem – osobą fizyczną, prawną lub jednostką organizacyjną nieposiadającą osobowości prawnej bądź wspólnikiem spółki cywilnej prowadzącej działalność rolniczą; posiadać lub współposiadać z małżonkiem (o ile nie występuje rozdzielność majątkowa) gospodarstwo, które otrzymało jednolitą płatność obszarową lub podstawowe wsparcie dochodów w ramach PS WPR w roku złożenia wniosku lub roku poprzednim; przejść szkolenie z zakresu efektyw-

ności energetycznej w ciągu ostatnich 24 miesięcy lub złożyć zobowiązanie do jego odbycia przed złożeniem ostatniego wniosku o płatność.

Ważne jest również to, że realizacji inwestycji, na którą rolnik ubiega się o dofinansowanie, nie można rozpocząć przed złożeniem w ARiMR wniosku o pomoc, gdyż skutkować to będzie jego odrzuceniem.

Wsparcie ma formę refundacji, którą może zostać objętych do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych inwestycji. Wysokość pomocy zależy od obszaru. Dla obszaru A jest to 1,5 mln zł, a dla obszarów B i C po 200 tys. zł. Co istotne, pomoc w ramach pewnych kategorii inwestycji można ze sobą łączyć, wówczas maksymalna wysokość wsparcia wynosi: obszary A i B – 1,5 mln zł; obszary A i C – 1,7 mln zł; obszary B i C – 400 tys. zł, obszary A, B i C – 1,7 mln zł.

Na inwestycje można uzyskać 50-proc. zaliczkę,

a minimalny koszt planowanych przedsięwzięć musi wynosić 20 tys. zł.

TYLKO ONLINE

Wnioski w ramach wszystkich naborów z PS WPR 2023-2027 Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmuje wyłącznie drogą internetową. A to oznacza, że również ubiegający się o wsparcie na inwestycje w gospodarstwach rolnych w zakresie OZE i poprawy efektywności energetycznej mogą składać dokumenty tylko za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR.



Rolnicy domagają się wyższych cen w skupach

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Dziś między godziną 12 a 14 w Żninie rolnicy zapowiadają akcję protestacyjną. - Nie będziemy blokować ruchu, tylko się pokażemy - uspokajają organizatorzy.

14 listopada 2025 r. w całej Polsce rusza akcja protestacyjna rolników. W Kujawsko-Pomorskiem zaplanowano ją w Żninie w godz. 12-14 przy ul. 1 Stycznia w pobliżu wjazdu na S5.

- W tej akcji chcemy się pokazać w powiatach. Bez blokowania dróg, przejedziemy kolumną i niekoniecznie będą to ciągniki, żeby nie narażać na koszty rolników, którzy mieszkają daleko. Staniemy poza drogą i zwrócimy uwagę na nasze problemy za pomocą banerów - wyjaśnia Marcin Bereźnicki,



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Akcje protestacyjne rolników w całym kraju potrwać do 18 grudnia. Tego dnia rolnicy jadą do Brukseli

rolnik ze Słębowa w powiecie żnińskim, działacz w Oddolnym Ogólnopolskim Proteście Rolników.

Przy okazji ma to być spotkanie organizacyjne.

- Ustalimy, co robimy dalej. Na pewno poczekamy na reakcję ministra rolnictwa i premiera na to, co wydarzy się dziś w całym kraju - uzupełnia Bereźnicki.

Protesty się przydały

Stefan Krajewski, minister rolnictwa i rozwoju wsi, niedawno był w Żninie. 25 października na Forum Rolniczym „Gazety Pomorskiej” - podobnie, jak jego poprzednicy - podkreślał znaczenie protestów rolniczych z początku ub.r.

- Dzięki nim udało się wpłynąć na decyzje Komisji Europejskiej - mówił.

- Bo to prawda, chociaż na większości spotkań z rolnikami słyszę, że nasze protesty nic nie dały - mówi Bereźnicki.

- Jednak zielony ład został mocno okrojony. Przede wszystkim wywalczyliśmy główny nasz postulat, czyli ugorowanie. Teraz jest dobrowolne i płatne, a miało być obowiązkowe (4 procent gruntów) i za darmo. Weszły także inne, drobne ułatwienia. Uważam, że jakąś robotę zrobiliśmy tymi protesta-

mi, chociaż Polacy zaangażowali się w nie znacznie słabiej niż rolnicy z zachodu Europy - dodaje rolnik.

O co walczą teraz?

- O wyższe ceny w skupach - odpowiada Bereźnicki. - Trzeba działać szybko, bo rolnicy już zostali zmuszeni do samozbiorów, a poza Ukrainą grozi im dodatkowa konkurencja z Ameryki Południowej i USA. Proponujemy, aby wzorem Stanów Zjednoczonych, zostały u nas wprowadzone ceny minimalne, które - ze względu na zmieniające się koszty - byłyby na bieżąco korygowane przez izby rolnicze. Minister Krajewski sam przyznał, że minimalna cena skupu pszenicy w Polsce jest sprzed 15 czy 20 lat. Jeśli udało by się nam to zmienić, większość problemów polskich rolników zostałaby rozwiązana - tłumaczy.

Rolnicze akcje protestacyjne w Polsce będą organizowane do 18 grudnia. Tego dnia gospodarze z całej Europy spotkają się przed Parlamentem Europejskim.

14 dni dla wojewody

Wczoraj część protestujących rolników z naszego regionu była u wojewody kujawsko-pomorskiego Michała Szybyla.

- Nie zapadły żadne przełomowe decyzje - relacjonuje Karol Kaczmarek, prezes Stowarzyszenia Agroza, które skupia rolników z gminy Gostycyn. - Wojewoda twierdzi, że zna nasze postulaty. Jednak poprawy nie ma, dlatego złożyliśmy je ponownie i daliśmy wojewodzie 14 dni, żeby przedstawił je wyżej. Potem zastanowimy się nad formą ewentualnych protestów, jak najmniej uciążliwych dla mieszkańców. ©

Rzecznik praw obywatelskich zajął się szczekaniem. Co wolno, a co nie, psu w bloku?

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Mieszkańcy narażeni na wielogodzinne szczekanie nie mają gdzie szukać pomocy. Sprawą zajął się rzecznik praw obywatelskich.

Zaczął się od listu skierowanego do rzecznika praw obywatelskich. Problem opisała osoba, która od dłuższego czasu musi znosić długotrwały hałas powodowany przez psa utrzymywanego w zabudowie mieszkowej.

Tylko droga sądowa

Mężczyzna argumentuje, że w innych państwach istnieją przepisy wprost nakazujące właścicielom zwierząt taką opiekę, by nie dochodziło do nadmiernego zakłócania spokoju sąsiadów.

Profesor Marcin Wiącek przyznał, że dziś osoba poszkodowana ma do dyspozycji tylko drogę

cywilną - a więc pozew o ochronę dóbr osobistych albo ochronę posiadania. Inaczej mówiąc, sprawę, która w sądzie może toczyć się nawet kilka lat i sporo kosztować co w praktyce jest długie i kosztowne.

Ustawa nie dotyczy?

Rzecznik zwrócił się więc do Ministerstwa Klimatu i Środowiska o stanowisko i o sprawdzenie, czy da się poszerzyć uprawnień gmin.

Resort odpowiedział jednak, że ochrona przed hałasem powodowanym przez psy na terenach zurbanizowanych nie mie-

Rzecznik zwrócił się więc do minister o polecenie przeprowadzenia takiej analizy i przedstawienie jej wyników.

ści się w jego właściwości, a ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach ma charakter techniczno-porządkowy - dotyczy odpadów, nieczystości, porządku w przestrzeni publicznej - i nie służy regulowaniu zachowania zwierząt domowych na prywatnych nieruchomościach. To stanowisko zostało podtrzymane w kolejnych pismach.

RPO uparty

Na tę odpowiedź Rzecznik zareagował ponownie, już wprost do minister Pauliny Hennig-Kłoski.

Przypomniał, że ten sam akt już dziś ingeruje w to, co dzieje się na prywatnych nieruchomościach: nakazuje mieć pojemnik na odpady, utrzymywać go w należytym stanie, określa sposób gromadzenia śmieci. Skoro więc można nakładać obowiązki dotyczące porządku na prywatnym



FOT. JOANNA URBANIEC

Właściciele powinni zapewnić zwierzętom taką opiekę, by nie dochodziło do zakłócania spokoju sąsiadów

terenie, to - zdaniem RPO - można także doprecyzować zasady utrzymywania zwierząt domowych, jeśli powodują długotrwały hałas.

Minister ma się zająć!

Rzecznik przypomniał także, że ustawa daje gminom możliwość regulowania utrzymywania zwierząt gospodarskich na terenach wyłączonych z produkcji rolnej - i to także dotyczy nieruchomości prywatnych.

Dlatego uznał za nieuzasadnione całkowite odrzucenie postulatów obywatela.

Zdaniem prof. Wiącka ministerstwo ma obowiązek zbadać zagadnienie szczegółowo „z perspektywy ochrony wolności i praw jednostki”. Rzecznik zwrócił się więc do minister o polecenie przeprowadzenia takiej analizy i przedstawienie jej wyników. ©

AUTOREKLAMA

0011430402

Jesień

to dobry czas na odkrywanie

- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia

stronapodrozy.pl/przewodnik

Biogazownie utknęły w gąszczu wielu problemów

Lucyna Talaśka-Klich
lucyna.talaska@polskapress.pl

Dlaczego, pomimo zainteresowania kujawsko-pomorskich rolników budową biogazowni, w naszym regionie jest tak mało tych instalacji? Sprawdziliśmy, co stoi na przeszkodzie.

Marcin Skalski, rolnik z Zielonki (gm. Sośno) był zainteresowany budową mikrobiogazowni. Nie postawił jej do dziś, choć jest producentem trzody chlewnej, który mógłby w biogazowni wykorzystywać m.in. gnojowicę.

Problem z przyłączeniem

Ryszard Bober, przewodniczący senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi uważa, że największy problem dotyczy przyłączeń małych biogazowni (do 0,5 MW) do sieci elektroenergetycznej:

- Blokują je przyłączenia większych instalacji. Niektórzy inwestorzy - wiedząc, że będzie boom np. na fotowoltaikę - już 5-10 lat temu, wystąpili o warunki przyłączenia do sieci. Zdarza się, że dziś handlują projektami i sprzedają je bardzo drogo. Tak nie powinno być! Dlatego



FOT. LUCYNA TALASKA-KLICH

Biogazowni w naszym regionie wciąż jest niewiele, bo zaledwie osiem. Na zdjęciu: rypińska biogazownia

trzeba to zmienić jak najszybciej, by nie było problemu z dostępem do sieci.

Konkretnie trzeba zmienić prawo. - Ci, którzy nie zrealizowali projektów w ciągu pięciu lat, nie powinni blokować dostępu do sieci - dodaje senator Bober. - Ustawa w tej sprawie powinna trafić pod obrady już w sierpniu, ale mam nadzieję, że stanie się to niebawem, bo za chwilę okaże się, że bardzo

potrzebujemy biometanu, a inwestycji nie ma.

Opór społeczny

Zdaniem senatora Bobera problemem jest wciąż opór społeczny.

- Niektórym osobom wydaje się, że biogazownie wiążą się z uciążliwościami zapachowymi, a to nieprawda - dodaje. - Szczególnie te mniejsze, do 0,5 MW, są przyjazne środowisku. No

i może powstawać w nich tzw. poferment (pozostałość fermentacji biomasy w biogazowniach, wykorzystywana przez rolników jako wartościowy nawóz organiczny - red.). On nie śmierdzi jak obornik, czy gnojowica, więc to istotna korzyść dla okolicznych mieszkańców.

- Poferment to jest błogosławieństwo dla słabych gleb i bardzo dobrym rozwiązaniem dla okolicznych mieszkańców, bo

nie ma uciążliwości zapachowych - twierdzi Ryszard Kamiński, wicedyrektor Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego. - Jeszcze kilkanaście lat temu był dobry start dla biogazowni. Nasi rolnicy widzieli takie instalacje w Niemczech czy w Austrii i chcieli podobne budować w Polsce. Dziś niestety biogazownie są stygmatyzowane, brakuje świadomości mieszkańców na temat korzyści nie tylko dla rolników, środowiska, ale i gminy.

Szef senackiej komisji rolnictwa uważa, że korzystne byłoby także związki komunalno-rolnicze z udziałem przedstawicielstwa gminy. I możliwość wykorzystania w biogazowniach do 30 proc. substratów komunalnych.

Potrzebne zmiany

Na stronie Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa na temat biogazowniami rolniczymi do 0,5 MW można przeczytać: „Zachętą do budowy właśnie takiej instalacji są uproszczone procedury administracyjne oraz atrakcyjne stawki sprzedaży energii elektrycznej.”

Zdaniem Marcina Skalskiego te stawki nie są jednak opła-

calne dla rolników. - Poza tym, gdybym miał zrealizować obecne wymogi, to musiałbym z piętnaście hektarów przeznaczyć pod kukurydzę na kiszonkę, a to oznaczałoby, że byłbym zmuszony potem kupować zboże na pasze dla świń.

- Nie ma środowiska politycznego, które chciałoby zadbać o dodatkowe dochody rolników z biogazowni - uważa poseł Marek Sawicki, były minister rolnictwa. - Niestety dotyczy to także mojego ugrupowania.

Sawicki twierdzi, że lobby energetyczne jest silne i nie chce małych biogazowni, które mogłyby być bardzo korzystne nie tylko dla rolników, ale i całej infrastruktury energetycznej. - Poza tym nikt nie chce dać pieniędzy na te instalacje, a przecież to są duże koszty i dotacje bardzo by się przydały. Rozmawiałem o tym ostatnio z ministerstwem energii.

Zdaniem gospodarza z Zielonki dopłaty do budowy biogazowni są potrzebne, jednak ostatnio, gdy rolnicy mogli skorzystać z takiego wsparcia, nagle firmy podniosły stawki za tego typu instalacje. O kilkadziesiąt procent! ©©

MATERIAL INFORMACYJNY SIEĆ BADAWCZA ŁUKASIEWICZ - INSTYTUT MATERIAŁÓW POLIMEROWYCH

0011429494

Zostań odkrywcą z Łukasiewicz! Młodzież poznaje świat polimerów

Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Materiałów Polimerowych rozpoczął w 2025 r. realizację cyklu warsztatów edukacyjnych „Guma, farby i lakiery to też polimery”. Zajęcia odbywają się w ramach programu „Odkrywcy”, dofinansowanego ze środków budżetu państwa, przyznanych przez **Ministra Edukacji Narodowej**.

Projekt ma na celu popularyzację nauki wśród młodzieży oraz rozwijanie w niej pasji i uzdolnień z zakresu nowych technologii i nauk przyrodniczych. W trakcie warsztatów uczniowie klas szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych odkrywają, jak powstają wyroby z tworzyw polimerowych wykorzystywane w życiu codziennym – od folii i opakowań przez wyroby gumowe, takie jak opony czy podeszwy, aż po nowoczesne farby i lakiery, a także mogą się przekonać, że nauka może być naprawdę ciekawa i inspirująca! Warsztaty łączą teorię z praktyką. Młodzi uczestnicy biorą udział w pokazach, eksperymentach oraz zwiedzają specjalistyczne laboratoria



badawcze i doświadczalno-technologiczne Instytutu. Program obejmuje osiem dwudniowych spotkań, realizowanych w dwóch lokalizacjach Łukasiewicz-IMPIB:

- Centrum Przetwórstwa Tworzyw Polimerowych w Toruniu
- Centrum Elastomerów i Gumy w Piastowie

Dodatkowo w realizację projektu włączają się eksperci z Centrum Farb i Tworzyw w Gliwicach.

Interdyscyplinarny charakter działań Łukasiewicz-IMPIB pozwala młodzieży spojrzeć na naukę o materiałach polimerowych w szerokiej perspektywie, od plasto-

merów do elastomerów.

Ważnym elementem programu jest inspirowanie się osiągnięciami wybitnych polskich naukowców - Marią Skłodowską-Curie, Janem Czochońskim oraz Ignacym Łukasiewiczem, patronem Sieci Badawczej Łukasiewicz. Dzięki temu uczestnicy warsztatów mają okazję nie tylko zgłębiać tajniki współczesnych technologii, ale także poznać bogate dziedzictwo polskiej nauki i przekonać się, że pasja do odkrywania może inspirować kolejne pokolenia!

Kolejna edycja warsztatów odbyła się w dniach **15-16 października 2025 r. w Centrum Elastomerów**



i Gumy w Piastowie, podczas której gościliśmy uczniów klas VII i VIII ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Piastowie. Uczniowie z entuzjazmem odkrywali świat polimerów, zapoznając się z procesem projektowania elastycznych mieszanek gumowych, biodegradowalnymi materiałami wielocząsteczkowymi oraz farbami o specjalnych właściwościach użytkowych. Młodzież z dużym zainteresowaniem zwiedzała **akredytowane Laboratorium Badawcze „LABGUM” oraz Laboratorium Doświadczalno-Technologiczne Elastomerów,**

gdzie mogła z bliska zobaczyć specjalistyczną aparaturę badawczą i technologiczną oraz obserwować proces oznaczania właściwości fizykochemicznych materiałów gumowych.

Zajęcia spotkały się z bardzo pozytywnym odbiorem, cieszymy się z ogromnego zaangażowania i ciekawości uczniów. Mamy nadzieję, że wizyta w Łukasiewicz-IMPIB zachęci ich do dalszego zgłębiania tajników nauk ścisłych.

Uczniowie biorący udział w projekcie mogą spróbować swoich sił w konkursie plastycznym, przygotowując plakat inspirowany tematami:

„Ekotworzywa”, „Z gumą przez świat” lub „Innowacje w świecie farb”. Szczegóły dotyczące konkursu dostępne są na stronie Instytutu. <https://impib.lukasiewicz.gov.pl/konkurs-plastyczny-dla-dzieci-i-młodzieży/>

W całym cyklu warsztatów weźmie udział ponad 200 uczniów z województw kujawsko-pomorskiego i mazowieckiego. Projekt wspiera rozwój młodych talentów, pokazuje praktyczne zastosowanie nauki i zachęca do wyboru ścieżki rozwoju w kierunku nauk ścisłych.

Program „Odkrywcy” doskonale wpisuje się w misję Sieci Badawczej Łukasiewicz – popularyzację wiedzy, wspieranie młodych talentów i pokazywanie, że nauka może być fascynującą przygodą!


Łukasiewicz
Instytut
Materiałów
Polimerowych



Ministerstwo
Edukacji Narodowej

Zadanie dofinansowane ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji Narodowej w ramach programu pn. „Odkrywcy” na 2025 r.

18-letni uczeń... pobił panią od informatyki. Ma problemy zdrowotne, a teraz też prawne

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Do pobicia nauczycielki przez 18-letniego ucznia doszło w środę w prywatnym Toruńskim LO. Nastolatek uczy się w klasie dla młodzieży ze szczególnymi potrzebami, ale zarzuty kame usłyszał.

Toruńskie Liceum Ogólnokształcące przy Marii Skłodowskiej-Curie to placówka dla młodzieży ze specjalnymi potrzebami, ale agresji nie usprawiedliwia.

Kilka uderzeń w głowę nauczycielki

Tą sprawą poruszony jest nie tylko Toruń. W środę, 12 listopada, w szkole pobita została przez 18-letniego ucznia nauczycielka.

Do ataku doszło rano na lekcji informatyki. W klasie, w której kształceni są uczniowie ze szczególnymi potrzebami. Jak nieoficjalnie się dowiedzieliśmy, 18-latek do takich osób należy.

Zaznaczmy, że szkoła to niepubliczna placówka oświatowa kształcąca uczniów ze spektrum autyzmu, pierwsza tego typu w



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Do pobicia nauczycielki doszło na lekcji informatyki w niepublicznym Toruńskim Liceum Ogólnokształcącym

Toruniu i regionie. Zapewnia, że posiada przygotowane kadry specjalistyczne i wszystko, co konieczne do kompleksowego objęcia oddziaływaniem terapeutyczno-edukacyjnym uczniów ze spektrum autyzmu oraz niepełnosprawnościami sprzężonymi ze spektrum.

Do ataku na 62-letnią nauczycielką doszło na lekcji informa-

tyki. - Kobieta została uderzona kilkukrotnie w głowę przez 18-letniego ucznia, po tym, jak przekazała swoje uwagi do wykonanego przez niego zadania. Kobieta została przetransportowana przez służby medyczne do szpitala. Nastolatek został zatrzymany i jeszcze tego samego dnia usłyszał zarzut naruszenia nie-tykalności cielesnej funkcyjna-

riusza publicznego - przekazuje asp. Dominika Bocian, rzeczniczka toruńskiej policji.

Za to przestępstwo grożą nawet trzy lata pozbawienia wolności.

Zarzut dla ucznia mówi jednak dokładnie nie tylko o wspomnianym naruszeniu nie-tykalności, ale także spowodowania lekkiego uszczerbku na zdrowiu.

Nauczycielka doznała urazów głowy i twarzy, ale szczęśliwie lekko. Jeszcze tego samego dnia wypisano ją ze szpitala.

Na razie postępowanie prowadzi policja - pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Toruń Wschód. W czwartek akta sprawy z Komisariatu Policji Toruń Rubinkowo trafić mają do śledczych.

„Nie akceptujemy żadnych form przemocy”

Uczniowie z autyzmem i jego spektrum wymagają specjalnego postępowania. To jednak - jak oświadcza szkoła - agresji nie usprawiedliwia.

Prezes i dyrektorka placówki wydali specjalny komunikat.

- Pragniemy stanowczo podkreślić, że szkoła nie akceptuje żadnych form przemocy - zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Po zdarzeniu natychmiast podjęto odpowiednie działania, udzielono pomocy poszkodowanemu nauczycielowi, zapewniono bezpieczeństwo pozostałym uczniom oraz powiadomiono odpowiednie służby. Sprawa jest obecnie wyjaśniana zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa oraz procedurami obowiązującymi w szkole - podkreślają dyrektor TLO Aleksandra Ostrowska i prezes prowadzącej szkołę spółki Andrzej Chalecki.

W komunikacie szkoła zaapelowała też o uszanowanie prywatności stron tej sprawy oraz „powstrzymanie się od rozpowszechniania niesprawdzonych informacji”.

Telefonicznie skontaktowali się z placówką i poprosili o rozmowę z panią dyrektorką lub inną osobą władną.

Przekazano nam, że to obecnie niemożliwe, a także odesłano do oświadczenia opublikowanego na stronie internetowej liceum.

Kosz na głowie nauczyciela

Od ponad 20 lat żaden podobny atak agresji na nauczyciela w Toruniu nie poruszył tak opinii publicznej. Ostatnia taka głośna sprawa miała miejsce w 2003 r. w Technikum Budowlanym.

Wtedy na lekcji w „budowlance” uczeń na lekcji założył nauczycielowi kosz na śmieci na głowę i nie była to placówka dla młodzieży ze szczególnymi potrzebami... Sprawa była głośna w mieście, regionie i Polsce.

W Toruniu władze miasta powołały wtedy specjalny sztab kryzysowy, przyjechał urzędnik z Ministerstwa Edukacji Narodowej, a efektem wydarzeń były m.in. poważne zmiany w sieci szkół w mieście.

Jak zakończy się sprawa 18-latką z Toruńskiego LO? Czas pokaże. Do tematu będziemy wracali.

Bezspornym pozostaje, że do aktu przemocy doszło. Prokuratura (i prawdopodobnie w przyszłości sąd) na uwadze będzie zapewne miała cały kontekst: okoliczności, typ placówki oraz stan psycho-fizyczny ucznia. ©©

Dyrektor MOPR: „Pan Piotr prowadził 80 fikcyjnych osób”. Wyłudził 2,8 mln zasiłków na bezdomnych

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Profesjonalny, uczynny, dyspozycyjny - tak Piotr R. zapamiętał dyrektor MOPR Toruń. Tyle, że przez 9 lat wyłudził on na fikcyjnych bezdomnych 2,8 mln zł zasiłków z kasy ośrodka.

Uzależniony od hazardu pracownik okradał Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Toruniu, a zarazem - publiczny budżet - nieprzerwanie przez 9 lat.

Trudno w to uwierzyć, ale w tym czasie - mimo regularnych kontroli i standardowego nadzoru - nikt niczego nie zauważył! A tymczasem w tym czasie Piotr R. wyłudził na kilkudziesięciu fikcyjnych bezdomnych aż 2,8 mln zł zasiłków!

Proces Piotra R., byłego już pracownika ośrodka, ruszył w Sądzie Okręgowym w Toruniu 1 października.

Kilka dni temu natomiast (6 i 7 listopada) odbyły się w nim dwie kolejne rozprawy.

Na pierwszej z nich obszerne zeznania w charakterze świadka złożył obecny dyrektor MOPR,

który był przełożonym oskarżonego przez dwa lata. I były to zeznania nader ciekawe...

Dyrektor MOPR: „Był uczynny, pomocny, zawsze oddzwaniał”

Przed sądem dyrektor odpowiadał między innymi na pytanie o to, czy MOPR zwrócił uwagę na fakt zwiększenia się liczby osób bezdomnych objętych pomocą, a zatem też - zasiłkami.

- Liczba osób w kryzysie bezdomności wzrastała w latach 2016, 2017, 2018, kiedy to pan Piotr prowadził 80 fikcyjnych osób. Te osoby przez lata „funkcjonowały”. Ich liczba była więc na podobnym poziomie. Kontrole wewnętrzne przeprowadzane przez kierowników i kontrole zewnętrzne nic nie wykazały - zeznał dyrektor MOPR.

Ciekawym jest również i to, jak przełożony zapamiętał swojego podwładnego.

Okazuje się, że do Piotra R. nie tylko nie miał żadnych zastrzeżeń, ale wręcz wspomina go jako „jednego z bardziej wyróżniających się pracowników”.

Nie tylko merytorycznie dobrze przygotowanego do pracy,

ale i dyspozycyjnego. Takiego, który oddzwaniał nawet po godzinach pracy.

- Dokumentację przygotowywał bardzo dobrze. Był uczynny, pomocny. Miał dużą wiedzę na temat osób w kryzysie bezdomności z terenu Torunia - mówił dyrektor w sądzie.

Miłych tych zapewne dla siebie słów oskarżony Piotr R. wysłuchał na sali sądowej.

Był na niej obecny, choć obowiązku stawiać się 6 listopada nie miał. Aktywnie uczestniczył jednak w swoim procesie.

Przypomnijmy, że od początku procesu przyszanje się do winy. Wszystko składa na karb uzależnienia.

- Przyszanje się do zarzucanych mi czynów. Bardzo wszystkiego żałuję. Hazard był moją wielką miłością, ale udało mi się z tego wyjść - mówił Piotr R. w sądzie, gdy jego proces startował.

9 lat oszukiwania i inkasowania zasiłków na bezdomnych

Piotr R. okradał MOPR przez blisko sześć lat - od września roku 2017 do początku czerwca 2023.



FOT. UMT

Pracownik przez 9 lat okradał MOPR Toruń...

Dyrektorami ośrodka w tym czasie byli kolejno: Jarosław Bochenek (odwołany przez ówczesnego prezydenta Michała Zaleskiego jesienią 2020 roku bez podania przyczyny mediom), Iwona Urbańska (była pełniąca obowiązki) i Rafał Walter (powołany na stanowisko we wrześniu 2021 roku).

To obecny dyrektor w listopadzie 2023 roku formalnie zawiadomił prokuraturę o przestępstwie. Zgłosił wyłudzenie zasiłków na trzech fikcyjnych bez-

domnych. Pracownicy MOPR w Toruniu już wtedy alarmowali śledczych i media, że skala oszustwa jest o wiele większa.

Imieli rację! Zasiłki wyłudzone na kilkudziesięciu bezdomnych.

Początek tej afery jako pierwsze ujawniły toruńskie „Nowości” - w styczniu ubiegłego roku.

Teraz, po przeprowadzonym śledztwie i starcie procesu sądowego, wiadomo już o wiele więcej. Mężczyzna stworzył postaci kilkudziesięciu bezdomnych.

Swoim przełożonym, zajmującym się przyznawaniem zasiłków takim osobom, przedkładał sfałszowane dokumenty. Miały podrobione podpisy itd. Przez lata jakoś mu się to oszustwo udawało. Łącznie wydano decyzje o przyznaniu zasiłków dla kilkudziesięciu takich „spręparowanych” bezdomnych.

- W ten sposób Piotr R. doprowadził do przyznania świadczeń fikcyjnym osobom i zasilania środkami finansowymi kart przedpłaconych przyznanych osobom bezdomnym. Pieniądże wykorzystywał, wypłacając je dla siebie - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

- Łączna suma strat to ponad 2,8 mln zł.

Proces trwa. Oskarżonemu grozi kara wieloletniego więzienia. Poza tym, będzie musiał naprawić szkodę, jeśli tylko tak orzeknie sąd kończąc proces wyrokiem. Prokuratura już wniosła o naprawienie przez niego szkody w całości.

- Datę kolejnej rozprawy wyznaczono na 7 stycznia 2026 roku - przekazuje nam Sąd Okręgowy w Toruniu. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY LPP SA

0411369696

Międzynarodowy sukces polskiej marki. 2000 sklepów Sinsay

Sinsay – najmłodsza marka w portfolio gdańskiej grupy LPP – świętuje otwarcie 2000. sklepu w kazachskim Turkiestanie. W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy marka dwukrotnie zwiększyła skalę działalności, utrzymując średnie tempo dwóch otwarć dziennie. Nowy lokal ma 766 m kw. i wpisuje się w strategię budowy zasięgu od dużych aglomeracji po miasta liczące kilkanaście tysięcy mieszkańców. Marka jest obecna w 24 krajach, a wkrótce zadebiutuje w kolejnych krajach Europy i Kaukazu.

W 2025 r. Sinsay uruchomił blisko 30 dużych sklepów

(powyżej 1000 m kw.) m.in. w Polsce, Rumunii, Włoszech, Chorwacji, Kosowie i na Węgrzech. Największy z nowych lokali – 1592 m kw. – działa w greckim Chalandri, a rekord sieci należy do warszawskiej Galerii Północnej (2666 m kw.). Marka skutecznie działa zarówno w dużych metropoliach, jak i na rynkach w fazie wzrostu.

Od marca 2024 r. liczba lokalizacji została podwojona, a tylko w 2025 r. otwarto ponad 500 nowych salonów – w dużych miastach i mniejszych ośrodkach. Rozwój wpisuje się w strategię LPP, która zakłada przyspieszenie ekspansji zagranicznej i wzmocnienia obecności

na rynkach o wysokim potencjale.

Kluczowym elementem rozwoju polskiej marki jest zapewnienie spójnego doświadczenia omnichannel, łączącego sprzedaż stacjonarną i online. „Przekroczenie granicy 2000 salonów jest efektem konsekwentnej realizacji naszego planu rozwoju i optymalizacji sieci sprzedaży. Sukces Sinsay pokazuje, że obrana strategia działa – potrafimy rosnąć zarówno tam, gdzie rynek jest już ukształtowany, jak i tam, gdzie dopiero nabiera tempa. Ekspansja to nie tylko liczby – to odpowiedź na zmieniające się potrzeby konsumentów” – mówi Marcin Piechocki, wiceprezes

LPP i dyrektor zarządzający Sinsay.

Marka przeszła długą drogę od debiutu w 2013 r., kiedy koncept skierowany był przede wszystkim do nastolatków. Dziś oferuje kolekcje dla całej rodziny, opierając się na podejściu Design&Value, czyli połączeniu atrakcyjnego wzornictwa z dobrą relacją ceny do jakości. Równolegle Sinsay rozszerzył asortyment poza modę: produkty non-fashion odpowiadają za 50% sprzedaży i obejmują akcesoria, wyposażenie wnętrz oraz produkty codziennego użytku. Szeroki koszyk zwiększa użyteczność oferty i częstotliwość wizyt.

„Nie stawiamy na jeden region czy jeden model – rozwijamy się tam, gdzie widzimy potencjał i gdzie możemy najlepiej odpowiedzieć na potrzeby klientów. Azja Centralna, Europa Południowa, Europa Środkowo-Wschodnia – każdy z tych regionów ma swoją specyfikę, a my potrafimy się do niej dostosować” – dodaje Piechocki.

Otwarcie 2000. salonu Sinsay stanowi potwierdzenie sukcesu polskiego producenta odzieży. LPP dynamicznie rozwija się na zróżnicowanych rynkach globalnych. W najbliższych miesiącach priorytetem pozostanie konsekwentne zwiększanie zasięgu, dopasowanie

formatów i asortymentu do lokalnych warunków oraz wejście na kolejne rynki – Gruzję i Mołdawię.



REKLAMA

0411369697

LONDYN

KUOPIO

OSKEMEN

ABU DHABI

5457 KM

4693 KM

**Polska firma,
międzynarodowy sukces!**

**5 MAREK
44 KRAJE
3000 SKLEPÓW**

LPP | RESERVED CROPP HOUSE MOHITO sinsay

Kto wyjedzie z EnergaCAMERIMAGE ze Złotą Żabą?

Justyna Wojciechowska
justyna.wojciechowska@polskapress.pl

„Anemone”, produkcja w reżyserii Ronana Day-Lewisa ze zdjęciami Bena Fordesmana będzie pierwszym filmem 33. EnergaCAMERIMAGE w Toruniu, który zaczyna się jutro.

Nie ma na świecie większego i bardziej prestiżowego wydarzenia poświęconego sztuce operatorskiej niż Festiwal EnergaCAMERIMAGE w Toruniu.

Od ponad 3 dekad w listopadzie autorzy zdjęć filmowych przyjeżdżają do Polski z najodleglejszych zakątków globu, aby dzielić się swoją wiedzą, szukać inspiracji i uczyć od innych. Obecność mistrzów przyciąga też studentów szkół filmowych i wszystkich miłośników kina.

Ich wielkie święto w tym roku odbędzie się w dniach 15-22 listopada w Toruniu.

Cate Blanchett ponownie w Toruniu

Galę otwarcia 33. EnergaCAMERIMAGE zaplanowano w sobotę na Jordankach w Toruniu.

Po części oficjalnej, zaprezentowaniu produkcji biorących udział w poszczególnych kategoriach konkursowych



Toruńska ekipa, która od wielu miesięcy pracowała nad przygotowaniem festiwalu

i przedstawieniu składów jurorskich widzowie obejrzą film „Anemo-ne”. To poruszająca opowieść o braciach, którzy próbują uporać się z tragiczną przeszłością. Po projekcji odbędzie się spotkanie z twórcami - Benem Fordesmanem, autorem zdjęć i Ronanem Day-Lewisem, reżyserem.

Kolejne dni festiwalu obfitować będą w następne seanse, premiery, prelekcje, warsztaty i spotkania. Specjalne miejsce

mieć będzie zmarły w styczniu David Lynch, światowej sławy wybitny reżyser i artysta. Lynch wielokrotnie przyjeżdżał do Torunia, miał tu nawet swoją wystawę. W listopadzie 2017 r. w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki czasu” otwarto ekspozycję pt. „Silence and Dynamism”.

W mieście, jak co roku pojawi się wielu niezwykłych i cenionych w branży twórców. Widzowie obejrzą ponad 200 filmów, będą rozmawiać z ich twórcami.

Do Torunia ponownie przyjedzie Cate Blanchett, zdobywczyni dwóch Oscarów, niekwestionowana gwiazda światowego kina. W ubiegłym roku aktorka spędziła w Toruniu cały tydzień - pełniła funkcję przewodniczącej festiwalowego jury. W tym roku weźmie udział w gali zamknięcia festiwalu, w trakcie której odbierze nagrodę dla ikony - Icon Award.

Inną gwiazdą tegorocznego festiwalu będzie też Joel Edger-

ton, który w Toruniu odbierze Nagrodę dla Aktora.

Międzynarodowa publiczność usłyszała o nim po raz pierwszy w prequelach „Gwiezdnych wojen” George’a Lucasa. Światową sławę zyskał rolami w „Wojowniku”, „Wielkim Gatsbym” czy „Królu”.

Podczas tegorocznej edycji Nagrodą za Wybitne Osiągnięcia w Filmie Dokumentalnym zostanie uhonorowana Liz Garbus - dwukrotna laureatka nagrody Emmy oraz dwukrotnie nominowana do Oscara - jedna z najważniejszych postaci współczesnego kina dokumentalnego.

Festiwal to także wybór najlepszych, najwartościowszych produkcji filmowych ostatnich miesięcy.

W ramach EnergaCAMERIMAGE odbywają się konkursy - między innymi główny, filmów polskich, etiud studenckich, wideoklipów, debiutów czy seriali telewizyjnych.

W konkursie głównym stawką jest festiwalowa nagroda Złota Żaba.

Filmowa sekcja z regionem w tle

Na festiwal przygotowano też specjalną sekcję Filmowe Kuja-

wy i Pomorze. Widzowie zobaczą w jej ramach produkcje przygotowane w regionie bądź dotyczące historii związanych z nim osób. To między innymi „Piernikowe Serce”, nagrywana w Toruniu historia obyczajowo-miłośna z udziałem Piotra Głowackiego, Katarzyny Żak i Olgi Bołądź. Inną produkcją, która w większości powstała w Teatrze Wilama Horzycy, jest film „Sezony” z udziałem Łukasza Simlata, Andrzeja Seweryny i Andrzeja Grabowskiego.

Tym, co przyciąga do Torunia, są także warsztaty i panele dyskusyjne prowadzone przez uznanych operatorów, reżyserów i producentów, obejmujące zarówno aspekty artystyczne, jak i techniczne oraz spotkania z mistrzami kina. Festiwalowi towarzyszą wystawy i prezentacje sprzętu filmowego - najnowsze technologie i rozwiązania wykorzystywane w produkcji filmowej.

W tym roku ważnym elementem festiwalu jest wystawa Billa Viola, jednego z najbardziej znanych artystów video-artu na świecie. Od lipca można ją oglądać w Centrum Sztuki Współczesnej oraz w siedzibie Fundacji Tumult.

©©

Gawrony odlatują z Kujawsko-Pomorskiego, a ich populacja drastycznie spadła!

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Jeszcze na początku stulecia gawrony były u nas ptakami pospolitymi. Gdy po kilkunastu latach ornitolodzy powtórzyli liczenie, okazało się, że pozostały one głównie w miastach. A teraz...



Gawrony stały się wrogiem głównie w miastach

Przez dziesięciolecia były stałym elementem miejskiego pejzażu. Dziś gawrony (Corvus frugilegus), jedno z najbardziej inteligentnych ptaków, stają się w polskich miastach coraz rzadszym widokiem. Doszło do tego, że charakterystyczny ptak znalazł się na Czerwonej liście ptaków Polski z adnotacją „narażony na wyginięcie”. Jego populacja spadła nawet o ponad 40-57 proc. w ciągu ostatnich 15-20 lat. Ornitolodzy załamują ręce, twierdząc, że gawronom wypowiedziano w miastach wojnę, co w połączeniu ze zmianami w rolnictwie, prowadzi do katastrofy.

Na wsiach problem dotyczy głównie zanikania owadów i larw.

Intensyfikacja produkcji rolnej i masowe stosowanie pestycydów doprowadziły do drastycznego spadku biomasy owadów. W przypadku gawronów problemem jest zwłaszcza liczba

pędraków i larw wyorywanych z ziemi, które stanowiły podstawę ich diety.

Problemem jest również monokultura - wielkoobszarowe uprawy i likwidacja miedzi, zakrzaceń oraz zadrzewień oznaczają zanikanie miejsc, w których gawrony mogły żerować i znajdować schronienie.

W miastach największym wrogiem gawronów okazały się... przepisy. Zgodnie z nimi, w okresie od 16 października do końca lutego możliwe jest usuwanie gniazd gawronów z obiektów budowlanych lub terenów zieleni, „jeżeli wymagają tego względy bezpieczeństwa lub sanitarnego”. Nie jest do tego wymagana do tego żadna zgoda.

Grupą, która tradycyjnie niechętnie odnosi się do gawronów są kierowcy. Miasta, idąc im na rękę, stosują płoszenie amatkami hukowymi, niszczą gniazda i ogławiają drzewa.

Jak sytuacja wygląda w naszym regionie? W artykule z czasopisma Omis Polonica czytamy, że gawrony zniknęły prawie z powiatu chełmińskiego, sepołęńskiego i znińskiego.

Największą kolonię gawronów podczas ostatniego liczenia w regionie stwierdzono w Lubieniu Kujawskim - tam w parku naliczono 923 gniazda.

Spore skupiska stwierdzono jeszcze w Nakle nad Notecią (439 gniazd), w Radominie pod Golu-kiem-Dobrzyńskim (386), w Świe-

dziebni w powiecie brodnickim (345), w Ostrowitem (273), Zakrzewie koło Aleksandrowa (265), Mogilnie (234), w Płowcach (226) i w samym Lipnie (200). Ponad 70 procent wszystkich kolonii w województwie to jednak niewielkie skupiska do 50 gniazd, rozmieszczone w miastach.

W opracowaniu opisano konkretne kolonie np. w Bydgoszczy przy ul. Jesionowej i Konopnickiej, gdzie kolonie przestały istnieć po ogłowieńniu albo wycięciu drzew.

Podobny scenariusz powtórzył się w Nakle, w Kruszwicy i w Kotomierzu.

Jeśli między 2002 a 2014 rokiem spadki były niewielkie (ok. 3 proc. rocznie), to w latach 2014-2022 zaczęło ubywać średnio 7-8 procent rocznie. To tempo, które zwiastować może całkowite zniknięcie gawronów.

Co ciekawe, gdy naukowcy zapytali urzędy (starostwa i RDOŚ w Bydgoszczy), okazało się, że administracja nie posiada informacji o koloniach gawronów.

Jednocześnie w latach 2010-2018 RDOŚ wydano około 60 zezwoleń na odstępstwa od ochrony - czyli na płoszenie, usuwanie gniazd albo cięcie drzew, na których ptaki gniazdowały. ©©

Prawie co trzeci Polak był na „lewym” L4. Ekspert: „Sposób na odpoczynek”

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Chcemy odpocząć, mamy problemy rodzinne czy złe relacje z szefem. Wtedy sięgamy po fałszywe zwolnienia lekarskie. Prawie co trzeci Polak był kiedyś na lewym „L4”.

Prawie co trzeci Polak (32 proc.) twierdzi, że przynajmniej raz był na „lewym” zwolnieniu lekarskim. 68 proc. osób z tej grupy „chorowało” nie dłużej niż tydzień. Pracownikami, którzy najczęściej dopuszczają się takich procedur, są mężczyźni (40 proc. badanych) i osoby do 25. roku życia (również 40 proc. badanych).

Badanie „Lewe zwolnienie lekarskie” przeprowadził serwis kariery LiveCareer.pl.

O zdanie w kwestii nadużywania zwolnień lekarskich zapytano 1173 Polaków.

Ale jaki jest powód, że Polacy decydują się na taki krok? Z badania wynika, że głównymi przyczynami chodzenia na lewe lekarskie zwolnienia

są: potrzeba odpoczynku (35 proc.), problemy rodzinne (14 proc.), złe relacje z szefem (14 proc.), strach lub stres spowodowany obowiązkami w pracy (10 proc.).

- Wygląda na to, że korzystanie z lewych zwolnień lekarskich to nasz sposób na odpoczynek lub uniknięcie stresu. Jako naród jesteśmy bardzo zadowoleni, co potwierdzają między innymi dane OECD - kometuje Żaneta Spadło, ekspertka kariery LiveCareer.pl i autorka badania.

Twierdzi, że czasami, żeby „zatrzymać” pracownika w pracy wystarczy bardziej przychylny patrzanie na urlopy pracowników, pozwolenie, by pracownik wyszedł wcześniej z pracy, jeśli wykonał już swoje obowiązki oraz tworzenie przyjaznej atmosfery w biurze.

- Z tak wspierającego miejsca pracy z pewnością mniej osób będzie chciało „ucieć” - uważa Spadło.

64 procent badanych negatywnie ocenia sięganie po zwolnienie niezgodnie z ich przeznaczeniem. ©©



LOTERIA

WYKLARUJ SOBIE KUCHNIĘ MARZEŃ!



nagroda główna

20 000

na Twoją
wymarzoną
kuchnię
zł

nagrody tygodniowe



x1
robot
KitchenAid

10x
na kuchenne
dodatki

300 zł

1

Kup dowolne **Masło
Klarowane Mlekovita**
i zachowaj dowód zakupu.

2

Wypełnij formularz
zgłoszeniowy na
www.loteriaklarowane.pl

3

Twoje zgłoszenie **weźmie
udział w losowaniu nagród
tygodniowych i głównej!**

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń: 01.10.2025 - 31.01.2026 r. Loteria promocyjna dla osób powyżej 18 roku życia.
Organizator: First Line Polska sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Regulamin loterii: loteriaklarowane.pl

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Poszukiwany mafioso zatrzymany

Policjanci z Warszawy zatrzymali 43-letniego obywatela Turcji, który łączony jest z wieloma zabójstwami, porwaniami oraz zbrojnymi atakami na osoby w Stambule. Poszukiwany był czerwona notą Interpolu.

Mężczyzna został zatrzymany przed restauracją w samym centrum Warszawy. W akcji brali udział kontrterrości. - W momencie zatrzymania policjanci znaleźli przy nim broń palną z wprowadzonym nabojem do komory nabojowej oraz 26 sztuk

amunicji - przekazał mł. asp. Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej policji.

43-latek usłyszał zarzuty za posiadanie broni palnej i amunicji bez wymaganego zezwolenia. Sąd przychylił się do wniosku prokuratury i zastosował wobec podejrzanego trzymiesięczny areszt.

Na trop groźnego gangstera, który przyjechał do stolicy, wpadli policjanci z Zespołu Poszukiwań Celowych Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Komen-dy Stołecznej Policji.

POLITYKA

Wniosek o delegalizację partii



FOT. ADAM JANKOWSKI

Karol Nawrocki złożył wniosek do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie delegalizacji Komunistycznej Partii Polski. Jak przekazała KPRP, prezydent uzasadnił wniosek odwoływaniem się partii do totalitarnych metod i praktyk działania komunizmu oraz założeniem stosowania przemocy w celu zdobycia władzy.

(DK, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Tylko w listopadzie prezydent zawetował cztery ustawy, nie podpisał nominacji sędziowskich i oficerskich, a to pewnie nie koniec, bo obóz rządzący szykuje się na konfrontację totalną.

Wojna między prezydentem a rządem przybiera na sile i nic nie wskazuje na to, żeby mogło dojść do rychłego rozejmu.

W środę Karol Nawrocki odmówił nominacji 46 sędziów.

- Nie będę także dawał awansów tym sędziom, którzy kwestionują porządek konstytucyjno-prawny Rzeczypospolitej. Tym sędziom, którzy słuchają złych podszeptów ministra sprawiedliwości pana Waldemara Żurka - zaznaczył w specjalnym oświadczeniu.

Prezydent powołał się przy tym na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 2012 roku, które rozstrzyga o tym, że Prezydent RP nominuje sędziów oraz ma możliwość odmówić ich nominacji.

Jak można się było spodziewać, decyzji prezydenta Nawrockiego przyklasnęli politycy Prawa i Sprawiedliwości, krytykowali ją przedstawiciele obozu władzy.

„Karol Nawrocki w „najlepszej” odsłonie. Najpierw uderzył w bezpieczeństwo naszej ojczyzny, teraz wypowiedział wojnę polskiemu wymiarowi sprawie-



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Minister Waldemar Żurek jest na pierwszej linii frontu w walce z prezydentem Karolem Nawrockim

dlivości. Odmowa nominacji sędziów na wyższe stanowiska sędziów to przede wszystkim uderzenie w prawo do sądu Polek i Polaków” - skomentował Krzysztof Śmiszek.

Michał Wypij stwierdził, że „prezydent Nawrocki przekroczył granicę między odpowiedzialnością a przemocą instytucjonalną”. „Władza, która używa prerogatyw do zastraszania, podcina gałąź, na której siedzi-zaufanie obywateli” - podkreślił.

„Sędziów, którym Nawrocki odmówił podpisu, należy delegować na wyższe stanowiska. Ma do tego prawo Minister Spra-

wiedliwości” - to z kolei Roman Giertych.

Do sprawy odniósł się także rzecznik rządu Adam Szłapka.

- Samo oświadczenie pana prezydenta świadczy o takiej próbie uzurpacji uprawnień. Sędziowie mają prawo do tego, i są na to orzeczenia zarówno polskich sądów, jak i sądów europejskich, żeby w formie orzeczenia kwestionować status innych sędziów. Są na to orzeczenia trybunałów europejskich, są na to orzeczenia polskich sądów - powiedział.

Dodał, że „to, co powiedział pan prezydent w swoim oświad-

czeniu, de facto jest próbą zakwestionowania konstytucyjnych zasad niezawisłości sędziów i niezależności sądów”.

Wczoraj, na specjalnie zwołanej konferencji prasowej, minister sprawiedliwości Waldemar Żurek stwierdził, że „tego typu podejście do procesu nominacji jest łamaniem polskiej konstytucji”.

Jak poinformował, lista „odrzucenych” sędziów była poprzedzona jedynie jednozdaniowym stwierdzeniem: „Odmawiam nominacji niżej wskazanym osobom”, bez jakiegokolwiek argumentacji.

Ujawnił, że według jego wiedzy prezydent odmówił nominacji sędziom, którzy wcześniej podpisali dwa rodzaje listów: protest przeciwko tzw. wyborom kopertowym oraz apel o wykonanie wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczących Izby Dyscyplinarnej. - Mogę powiedzieć, że stosowanie takiego pomysłu, który miał kiedyś król Słońce, który mówił: „Państwo to ja” w polskim systemie prawnym jest niedopuszczalne - ocenił Żurek.

Według ministra, decyzją prezydenta jest nie tylko błędem politycznym, ale i prawnym. Konstytucjonaliści - jak zaznaczył - wskazują, że prezydent może odmówić nominacji jedynie w wyjątkowych przypadkach, np. gdy w trakcie procedury pojawią się nowe okoliczności, jak postępowanie karne wobec kandydata. ©P

REKLAMA

0011431321

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
informuje o przetargu ustnym nieograniczonym
na dzierżawę nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Skarbu Państwa:

Lp.	Położenie	Oznaczenie nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości	Stawka wywoławcza za 1 m ² w zł/netto/	Wysokość wadium
1.	ul. Wojska Polskiego	Działka nr 4/5, w obrębie 132, zapisana w KW nr BY1B/00024075/7 (Przetarg dotyczy części nieruchomości o powierzchni 350 m ²)	Nieruchomość przeznaczona pod uprawy ogrodnicze dla własnych potrzeb oraz obiekty znajdujące się na terenach wydzielanych pod uprawy ogrodnicze	0,38 zł/m ² * dla terenu przeznaczonego pod uprawy ogrodnicze dla własnych potrzeb 2,91 zł/m ² * dla terenu przeznaczonego pod obiekty znajdujące się na terenach wydzielanych pod uprawy ogrodnicze i zieleń	241,39 zł Termin wpłaty wadium: 10.12.2025 r.
2	ul. Wojska Polskiego	Działka nr 4/5, w obrębie 132, zapisana w KW nr BY1B/00024075/7 (Przetarg dotyczy części nieruchomości o powierzchni 2200 m ²)	Nieruchomość przeznaczona pod uprawy ogrodnicze dla własnych potrzeb, zieleń oraz obiekty znajdujące się na terenach wydzielanych pod uprawy ogrodnicze i zieleń	0,38 zł/m ² * dla terenu przeznaczonego pod uprawy ogrodnicze dla własnych potrzeb 0,74 zł/m ² * dla terenu przeznaczonego pod zieleń 2,91 zł/m ² * dla terenu przeznaczonego pod obiekty znajdujące się na terenach wydzielanych pod uprawy ogrodnicze i zieleń	1436,40 zł Termin wpłaty wadium: 10.12.2025 r.

*Stawka wywoławcza za 1 m² nieruchomości nie obejmuje należności podatkowych. Do stawki ustalonej w przetargu doliczony zostanie należny podatek VAT, zgodnie z ustawą z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775 t.j. z późn. zm.).

- Termin i miejsce przetargu:** 16.12.2025 r. o godz. 11.00 w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, pok. 16.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
 - tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15,
 - strony internetowe:
http://www.bydgoszcz.pl (w zakładce Miejskie działki)
http://bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
http://bip.bydgoszcz.uw.gov.pl (w zakładce Ogłoszenia)
- Szczegółowe informacje o przetargu** można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A, parter, pokój nr 5, w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰ (pon., czw.); 8⁰⁰ - 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ - 14⁰⁰ (pt.), tel. 52 58 58 286

REKLAMA

0011430893

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY
Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)
podaje do publicznej wiadomości
Wykaz nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Bydgoszcz, przeznaczonej do wynajmu w celu ustawienia food trucka

Lp.	Lokalizacja	Opis nieruchomości	Sposób zagospodarowania	Powierzchnia w m ²	Obręb	Nr działki	Nr Księgi Wieczystej
1.	ul. Dworcowa	Na przedmiotowej nieruchomości obowiązują miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego przyjęty uchwałą nr XXI/366/15 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 25 listopada 2015 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście – Dworcowa – Lipowa”. Miasto nie zapewnia dostępu do mediów (prądu, wody, kanalizacji).	nieruchomość niezabudowana	50	110	cz. dz. nr 53/1	BY1B/00122536/4

Wykaz zamieszczony zostaje na okres **od 12 listopada 2025 r. do 3 grudnia 2025 r.**
Termin zagospodarowania nieruchomości: od 10 grudnia 2025 r. do 1 kwietnia 2026 r.
Osoby zainteresowane nieruchomościami przeznaczonymi do wynajmu ujętymi w wykazie winny złożyć wniosek w siedzibie Wydziału Zieleni i Gospodarki Komunalnej przy ul. Jezuickiej 4A, pok. 9, w terminie do **5 grudnia 2025 r.**
Wnioski muszą zawierać wizualizację zaakceptowaną przez Plastyka Miejskiego.
Po upływie wskazanego terminu Wydział poinformuje wnioskodawców o terminie rokowań dot. ustalenia wysokości czynszu za 1 m² gruntu. W przypadku większej liczby wniosków czynsz zostanie ustalony w drodze przetargu ograniczonego (przy udziale podmiotów, które złożyły wnioski w wymaganym terminie).
Stawki najmu gruntu nie mogą być niższe od stawek ustalonych w Zarządzeniu nr 394/2025 z dnia 4 lipca 2025 r. zmienionego Zarządzeniem nr 576/2025 z dnia 29 października 2025 r.
Każda zmiana stawek najmu gruntu zostanie potwierdzona aneksem do umowy.
Czynsz powiększony o podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu wystawienia faktury płatny będzie na rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy w terminie do 10-go każdego miesiąca za dany miesiąc z góry.
W Wydziale Zieleni i Gospodarki Komunalnej przy ul. Jezuickiej 4A, pok. 12, można uzyskać wszelkie informacje związane z wynajęciem gruntów oraz rokowaniami.

Wenezuela ogłosiła mobilizację wojskową

(GK, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Wenezuela ogłosiła masową mobilizację wojsk i sprzętu w odpowiedzi na wzmocnienie obecności wojskowej USA na Morzu Karaibskim.

Siły lądowe, powietrzne, morskie i rezerwowe będą przeprowadzać ćwiczenia do środy - zapowiedział minister obrony kraju Vladimir Padrino Lopez. Nazwał to odpowiedzią na „imperialistyczne zagrożenie” ze strony USA. Oprócz regularnych sił w ćwiczeniach weźmie udział milicja boliwariańska, składająca się z cywilów, utworzona przez poprzedniego prezydenta Hugo Chaveza. Padrino Lopez zaznaczył, że odpowiedni rozkaz wydał obecny prezydent Wenezueli Nicolas Maduro. Mobilizacja odbywa się w kontekście rosnących napięć z Waszyngtonem spowodowanych zwiększeniem obecności wojskowej USA na Karaibach. Największy amerykański lotniskowiec USS Gerald R. Ford dotarł do strefy odpowiedzialności Południowego Dowództwa USA (CentCom), obejmującej większość Ameryki Łacińskiej. W

skład grupy uderzeniowej wchodzi dziewięć eskadr lotniczych, dwa niszczyciele klasy Arleigh Burke, okręt zintegrowanego dowodzenia obroną przeciwlotniczą USS Winston S. Churchill oraz ponad 4000 marynarzy. Stany Zjednoczone tłumaczą wzmocnienie swojej obecności militarnej walką z narkobiznesem i niedawno przeprowadziły ataki na statki przewożące narkotyki. Jednak władze Wenezueli uważają, że w rzeczywistości Waszyngton próbuje zmienić reżim w kraju, a niektórzy przedstawiciele administracji Donalda Trumpa rzekomo przyznali, że strategia ma na celu usunięcie Maduro. W zeszłym miesiącu Trump oświadczył, że upoważnił CIA do działania w Wenezueli i rozważa możliwość przeprowadzenia ataków na ten kraj. Według Lopeza ćwiczenia są częścią cywilno-wojskowej strategii prezydenta Maduro „Plan Niepodległości 200”, mającej na celu mobilizację armii wraz z milicją w celu ochrony kraju. Liczebność sił zbrojnych Wenezueli i milicji boliwariańskiej wynosi około 123 tysięcy osób. Maduro oświadczył, że jego ochotnicze oddziały liczą ponad 8 milionów rezerwistów.

Łukoil idzie powoli na dno. Amerykańskie sankcje mogą zatopić rosyjski koncern naftowy. Putin ma problem...

(GK, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Akcje Łukoilu nadal gwałtownie tracą na wartości na moskiewskiej giełdzie. To efekt sankcji USA i nieudanej transakcji sprzedaży zagranicznych aktywów spółki.

W środę podczas sesji giełdowej akcje Łukoilu spadły do 4900 rubli za jedną - do najniższego poziomu od 2,5 roku. W ciągu dnia notowania spółki spadły o 4,6%, od początku tygodnia o 7,4%, a od 23.10, kiedy wprowadzono amerykańskie sankcje, o 18,6%. W rezultacie kapitalizacja rynkowa największej prywatnej spółki naftowej w Rosji spadła o 777 mld rubli, czyli 9,6 mld dolarów.

Zagraniczne aktywa stracone?
Działający w 11 krajach świata Łukoil stanął w obliczu niemal całkowitego paraliżu na rynkach zagranicznych. W Iraku nie może uzyskać ani pieniędzy, ani ropy za wydobycie ze złoża „Zachodnia Kurna-2”, w Finlandii sieć stacji benzynowych Teboil, należąca do firmy, pozostała bez paliwa, a szwajcarska spółka Litasco, będąca oddziałem handlo-



FOT. NIKOLAY DOYCHINOV/AP/EAST NEWS

Sankcje USA mogą zatopić Łukoil działający w 11 krajach świata - od Europy Zachodniej po Amerykę Łacińską

wym Łukoilu, nie może frachtować tankowców i dokonywać płatności. Indyjskie i chińskie rafinerie odmawiają przyjmowania ropy Łukoilu. Próba sprzedaży tych aktywów szwajcarskiej firmie Gunvor została zablokowana przez Departament Skarbu USA. Teraz w Łukoilu przygotowują się na to, że cała zagraniczna własność o wartości 16 miliardów dolarów zostanie po prostu utracona - powiedział „Financial Times” źródło zaznajomione z sytuacją. Z powodu sankcji aktywa firmy mogą nawet zostać skonfi-

tywów „może mieć znaczący wpływ na wyniki finansowe Łukoilu” - ostrzega Alfa-Bank. Według szacunków źródła Politico, byłego menedżera najwyższego szczebla Łukoilu, utrata zagranicznych aktywów pozbawi firmę jednej trzeciej przychodów. W 2024 roku osiągnęły one rekordowy poziom 8,4 bln rubli, z czego ponad 1 bln Łukoil wypłacił akcjonariuszom.

To koniec Łukoilu?
Licencja wydana przez Departament Skarbu USA na zakończenie transakcji z Łukoilem wygasa 21 listopada. Do tego dnia firma musi pozbyć się zagranicznych aktywów. Sprzedaż wszystkich aktywów w tak krótkim czasie jest nierealna - zauważa Dmitrij Kasatkin, partner zarządzający Kasatkin Consulting; zwykle termin na sprzedaż takich aktywów wynosi 6-12 miesięcy. Jeśli egzekwowanie sankcji będzie ściśle kontrolowane przez administrację USA, Łukoil prawdopodobnie będzie musiał zostać uratowany przez państwo - nie wyklucza Tatiana Mitrowa, pracownik naukowy Centrum Globalnej Polityki Energetycznej Uniwersytetu Columbia.

OGŁOSZENIE O II PRZETARGU NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ZABUDOWANEJ	
sprzedający	QEMETICA Soda Polska S.A.
położenie / adres	nieruchomość położona w miejscowości Przyjezierze, gm. Jeziora Wielkie, pow. mogileński, woj. kujawsko-pomorskim
powierzchnia	12.209 m2
KW	BY1M/00021460/3
nr działki	335 (obr. ewid. 0004 Gaj)
forma władania	prawo użytkowania wieczystego gruntu oraz związane z nim odrębne prawo własności budynków posadowionych na użytkowanym gruncie przysługujące Qemetica Soda Polska Spółka Akcyjna
ewidencja gruntów	BI- tereny zabudowane inne
MPZP	Brak
studium	obszar zabudowy rekreacyjnej
opis	przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość o pow. 12.209 m2, na nieruchomości posadowionych jest 26 drewnianych domków letniskowych o łącznej powierzchni 947,70 m2 (każdy po 36,45 m2) budynek socjalny - świetlica o pow. użytkowej 191,26 m2, dawny budynek świetlicy oraz budynek mieszczący WC i natrysk
termin przetargu	21 listopada 2025 roku, godz. 12.00, ul. Fabryczna 4, Inowrocław
warunki uczestnictwa	https://qemetica.com/o-nas/oferty-inwestycyjne
kontakt	Piotr Górny tel.: 669600495 Piotr Fijołek tel.: 669600018

Grudziądz

Diżurn reporter - tel. 697 770 303 (10-14)

Rodziny będą czekały na „Szlachetne Paczki”

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

W sobotę, 15 listopada „Szlachetna Paczka” otwiera bazy z rodzinami, które są w trudnych sytuacjach życiowych. Także z Grudziądza i okolicy.

Ponad 30 rodzin wskazanych m.in. przez organizacje pomocowe z Grudziądza zostało zakwalifikowanych do bazy „Szlachetnej Paczki”. Wolontariusze odwiedzają kolejne, aby zweryfikować ich sytuację. Wszystko wskazuje na to, że i one dołączą do bazy „Szlachetnej Paczki”. A to oznacza, że będą poszukiwani chętni darczyńcy, którzy zrobią potrzebującym rodzinom paczki ze wskazanymi przez nich najpilniejszymi potrzebami czy to z zakresu odzieży, środków

czystości bądź sprzętów agd lub żywności.

Po otwarciu bazy „Szlachetnej Paczki” można będzie wybrać konkretną rodzinę, którą darczyńca będzie chciał wesprzeć, a ponadto poznać z opisu sytuację i listę potrzeb. Następnie z wolontariuszem, czyli opiekunem rodziny wspólnie skompletować paczkę.

Finał „Szlachetnej Paczki”, tzw. „Weekend Cudów” w tym roku będzie 13-14 grudnia. To wtedy do potrzebujących rodzin dotrą wolontariusze z prezentami do darczyńców.

Warto zatem 15 listopada odwiedzić stronę internetową Szlachetnej Paczki, aby zapoznać się z bazą osób, których los możemy odmienić tuż przed Świętami Bożego Narodzenia.

©©

KRÓTKO

PROPONUJEMY

Jakie wydarzenia kulturalne przygotowano na weekend? Oto zaproszenia:

● pokaz iluzji dla całej rodziny, który da Adrian Mitoraj. Będzie to ponad 80-minutowe spotkanie pełne magii i czarów, efektów z pogranicza dziecięcych marzeń. To show, które łączy pokolenia. Doskonała muzyka i gra aktorska. Pokaz w piątek, 14 listopada w teatrze o godz. 18. Bilety są po 69, 79, 100 zł do nabycia m.in. na kupbilecik.pl lub magicmitoraj.pl

● stand-up w wykonaniu Ewy Błachnio „Naród wspaniały, tylko ludzie...”. To będzie ponadgodzinna, pełna ciętego humoru jazda przez nasz kraj - od wpływu lat 90. na naszą psychikę, aż po uroki Internetu i sztuczną inteligencję. Impreza w piątek, 14 listopada o godz. 19 w klubie Akcent. Bilety są po 70 zł do nabycia w kasie Akcentu i na kupbilecik.pl

● wyjątkowy koncert „Niedokończona trasa Felicjana Andrzejczaka”, podczas którego Piotr Nowak i towarzyszący mu zespół, przypomną niezapomniane utwory mistrza jak „Jolka, Jolka pamiętasz”, „V Bieg”. Choć Felicjan Andrzejczaka nie ma już między nami, jego muzyka jest wciąż żywa, prawdziwa i wzruszająca. Koncert w sobotę, 15 listopada

o godz. 18 w teatrze. Bilety są po 50 zł (przedsprzedaż) w dniu imprezy - 60 zł. Do nabycia w kasie teatru lub na Bilety24.pl

● koncert niedzielny Nove Trio „Tego jeszcze nie grali, czyli crossover na poważnie”. Nove Trio to zespół o niecodziennym składzie - dwóch wiolonczel i fortepianu. W autorskich kompozycjach Konrada Bargieły, Michała Kozińskiego i Marty Plasoty słysząc popularne tematy z utworów wielkich kompozytorów takich jak: J. Brahms, L. van Beethoven czy S. Moniuszko zestawione z melodiami zaczerpniętymi z muzyki popularnej. Koncert w niedzielę, 16 listopada o godz. 12 w teatrze. Bilety są po 30 zł (przedsprzedaż), w dniu imprezy 35 zł. Do nabycia w kasie teatru lub na Bilety24.pl. W przerwie otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Światło”, autorstwa Andrzeja Zembika i Romana Timofiejuka.

OSIEDLA

Spotkanie dla mieszkańców z prezydentem na Rządzu

Na wtorek, 18 listopada zaplanowano otwarte spotkanie Macieja Glamowskiego z mieszkańcami os. Rządź. Początek o godz. 18 w SP nr 20. (OPRAC. PA)

Radni zdecydowali o podwyżce za śmieci. Metoda bez zmian

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

W 2026 roku nadal opłaty za śmieci będą naliczane „od osoby”, a nie jak rekomendował tzw. zespół odpadowy czyli od gospodarstwa domowego w zależności od powierzchni lokalu.

Choć metoda „od osoby” pozostaje bez zmian, to opłata wzrośnie z obowiązującej dotychczas stawki 39 zł do 42 zł. Taką propozycję poparło 14 radnych (KO, klubu Obywatelski Grudziądz oraz radni Dorota Kupis i Krzysztof Gawroński). 7 radnych było przeciw: PiS, radny niezrzeszony Roman Samowski oraz Przemysław Decker z Lewicy. Łukasz Kowarowski z Lewicy wstrzymał się.

Głosowanie poprzedziła dyskusja.

Jak zauważał radny Kowarowski, dotąd nie zostały rozstrzygnięte przetargi na odbiór śmieci, a jest to jeden z najważniejszych elementów wyliczenia stawki jaką mają płacić mieszkańcy. - Dlaczego mimo braku tak istotnych danych mamy już podejmować decyzje? Nie możemy poczekać na rozstrzygnięcia postępowań - dopytywał.

Prezydent Maciej Glamowski wyjaśniał, że do 15. listopada zgodnie z przepisami należy przedłożyć projekt uchwały budżetowej na 2026 rok, a finanse dotyczące systemu gospodarowania odpadami należy ująć w przyszłorocznym budżecie.

Co ważne radni też podczas nadzwyczajnej sesji w środę, 12 listopada jednogłośnie wyrazili zgodę na dofinansowanie systemu gdyż przy stawce 42 zł „od osoby” nie zbilansuje się. Władze miasta uznały „dziura” może wynieść od 0,5 do 2 mln zł. Nie zostało to konkretnie określone z powodu braku danych,

o których wspominał radny Kowarowski. A ostateczna kwota będzie znana po tym jak zostaną rozstrzygnięte przetargi i ilości osób, które będą uczciwie płaciły. Przypomnijmy, że z szacunków urzędników wynika że ok. 16 tys. mieszkańców nie ma systemu.

„Prosimy mieszkańców Grudziądza o bardzo rzetelne wykazywanie ilości zamieszkujących dany lokal, a także sortowanie odpadów. (...) Widzimy także konieczność wypracowania przez służby prezydenta sposobów identyfikacji mieszkańców uchylających się od obowiązku partycypowania w kosztach utrzymania systemu gospodarowania odpadami komunalnymi” - stanowisko klubu radnych Obywatelski Grudziądz odczytała podczas sesji nadzwyczajnej radna Aleksandra Drozdecka.

Dezaprobatę dla podwyżki za śmieci jasno podczas sesji nadzwyczajnej wyrazili radni PiS-u. Stanowisko odczytał radny Krzysztof Kosiński: - Pobliski Toruń z 25 zł od osoby stanowi przykład rozsądnego traktowania obywateli, których dzisiaj dotyka regulamin szeroki wzrost kosztów życia i utrzymania. Po rocznej pracy zespołu tzw. odpadowego miasto nie wycofało żadnych wniosków aby uszczelnić system, usprawnić segregację. Brak działań miasta w zakresie reorganizacji systemu gospodarowania odpadami jest niepokojący.

„Pomorska” dotarła do protokołów z posiedzeń zespołu tzw. odpadowego, który poroku

Rekomendacja tzw. zespołu odpadowego co do metody naliczania opłat za śmieci poszła do kosza, ale jego prace będą kontynuowane



FOT. PIOTR BILSKI

Radni apelowali podczas sesji o to, by mieszkańcy rzetelnie podchodzili do segregacji odpadów

obradowania, analizowania wypracował rekomendację dla radnych co do metody naliczania opłaty za odpady i niemal jednogłośnie optowano za metodą od gospodarstwa domowego w zależności od powierzchni lokalu. W Zespole było kilkoro radnych, którzy także poparli wówczas tę rekomendację, a na sesji zagłosowali inaczej. I tak: ● radna Drozdecka popierała „na zespole” metodę od gospodarstwa domowego w zależności od wielkości lokalu z zaznaczeniem systemu osłonowego dla najuboższych i samotnych. W środę, 12 listopada radna Drozdecka poparła metodę „od osoby” i podwyżkę.

● radny Jakub Kopkowski z KO także popierał wówczas metodę od gospodarstwa domowego w zależności od wielkości lokalu. Radny Kopkowski również zaznaczał konieczność programu osłonowego dla najuboższych. 12 listopada radny

Kopkowski poparł metodę „od osoby” i podwyżkę.

● radny Roman Samowski wówczas nie rekomendował żadnej metody i proponował, aby konsultacje społeczne z mieszkańcami. Na sesji 12 listopada radny Samowski zagłosował przeciw metodzie „od osoby” i stawce 42 zł

● radny Sławomir Szymański z PiS-u jak czytamy w protokole, zastrzegł że dopóki nie zobaczy zapisów w uchwale odnośnie systemu osłonowego dla samotnych, nie będzie się wypowiadał, ale najbliższemu było do metody od gospodarstwa domowego w zależności od wielkości lokalu. Na sesji 12 listopada radny Szymański zagłosował przeciw metodzie „od osoby” i stawce 42 zł.

Z informacji uzyskanych od prezydenta Glamowskiego wynika, że tzw. zespół odpadowy będzie działał dalej.

©©

MALI PATRIOCI



FOT. ALEKSANDRA PASIS

**GMINA GRUDZIĄDZ
Od najmłodszych lat są dumni z naszej Ojczyzny**

Przedszkolaki z terenu gminy Grudziądz wzięły udział w integracyjnym spotkaniu młodych patriotów. Maluchy z każdego przedszkola przygotowały krótki występ artystyczny z okazji obchodzonego w minionym tygodniu Narodowego Święta Niepodległości. Były też wspólne zabawy i rozmowy z zaproszonymi żołnierzami. Tradycyjnie, nie zabrakło słodkości. Spotkanie zorganizowała Szkoła Podstawowa w Sztywnagu. Więcej zdjęć na www.pomorska.pl/grudziadz (PA)

PULS

#190

Depresja nie jest lenistwem. Najbardziej rani unieważnianie,
mówienie, że trzeba wziąć się w garść i wszystko minie
Str. 16-17



Możesz mieć gorszy dzień, ale kiedy konkretne objawy trwają co najmniej dwa tygodnie, to najprawdopodobniej chorujesz na depresję. Co dziś o niej wiemy, co działa w leczeniu i co w Polsce jest naprawdę dostępne – mówi dr Piotr Krawczyk, psychiatra, autor książki „Zrozumieć depresję”

Anita Czapryn

DR PIOTR KRAWCZYK: DEPRESJA NIE JEST LENISTWEM. NAJBARDZIEJ RANI UNIEWAŻNIANIE

Jaka jest pana definicja depresji?

Taka, jaka obowiązuje w tej chwili, a wypracowana jest od dawna w oparciu o różnego rodzaju dane i konsensus. Ta definicja mówi, że depresja to zaburzenie psychiczne polegające na występowaniu kilku objawów; w zależności od szczegółów mówimy o dziewięciu albo dziesięciu, z których nie wszystkie muszą wystąpić naraz, by spełnione były kryteria. Te objawy są bardzo konkretne i muszą pojawiać się niemal codziennie przez co najmniej 14 dni.

Jakie to objawy?

Można je podzielić na główne i dodatkowe. Do głównych należą obniżenie nastroju, czyli nastrój depresyjny, w skrócie możemy powiedzieć smutek czy przygnębienie, oraz utrata zdolności do odczuwania przyjemności albo jej zmniejszenie, inaczej mówiąc: spadek zainteresowań i czerpania radości z przyjemności. Do pozostałych objawów należą między innymi zaburzenia koncentracji, poczucie niskiej wartości, utrzymujące się poczucie winy, zaburzenia snu, zaburzenia apetytu, a także obniżenie energii, a mówiąc nietylko: duże zmęczenie.

W swojej książce „Zrozumieć depresję” pisze pan we wstępie, że to jedna z najczęstszych, ale też najbardziej niezrozumiałych chorób. Jest powszechna – może dotknąć każdego, niezależnie od płci, wieku czy momentu życia. Czego wciąż o depresji nie wiemy?

Wydaje mi się, że nie wiemy wielu rzeczy, natomiast nie chcę wpadać w pesymistyczne tony ani filozofować. Nawijając do tego, co pani zacytowała, depresja jest niezrozumiała dlatego, że należy do zaburzeń emocji. Z jednej strony wszyscy mamy emocje, więc wydają

nam się one codziennością, ale kiedy się zaburzają, niekoniecznie potrafimy je rozpoznać; to może umykać naszej uwadze. Z drugiej strony rozpoznawanie emocji nie jest czymś, z czym człowiek się rodzi; tego się uczymy, od bliskich i od reszty ludzi. W związku z tym czasem mamy trudność z rozpoznawaniem świata emocjonalnego. Dlatego depresja, moim zdaniem, jest tak trudno rozpoznawalna i tak niezrozumiała.

Słyszymy o różnych rodzajach depresji, np. poporodowej. Czy są jeszcze jakieś inne? Na przykład depresja alkoholowa?

O alkoholowej nie słyszałem. Generalnie jest zasadnicza różnica między szeroko rozumianym, ogólnym pojęciem złego samopoczucia a depresją. Depresja to jednak bardzo konkretne zjawisko. Ono czasem jest trudne do zdefiniowania albo do znalezienia u danego pacjenta, ale pozostaje zjawiskiem konkretnym. Co do jej rodzajów, to stoję na stanowisku, że jeśli przyjmujemy definicję, którą podałem, to depresja jest jedna. Trwają na ten temat bardzo duże spory. Myślę, że to dobrze, że tak się dzieje, ale formalnie depresja jest jedna. Natomiast może mieć różne aspekty. Możemy zobaczyć, że niektóre depresje pojawiają się w jakimś konkretnym czasie, na przykład zaraz po porodzie albo o danej porze roku. W tym pierwszym wypadku mówimy o depresji poporodowej i rzeczywiście taki rodzaj, czy podtyp depresji, istnieje. W tym drugim mówimy o depresji sezonowej, czyli ogólnie mówiąc o sezonowym zaburzeniu nastroju, i taki podtyp też istnieje.

Ion dotyczy właśnie tej pory roku, która nadeszła, czyli jesieni?

Dobre pytanie. Tak to kojarzymy i wydaje się, że najczęściej rzeczywiście depresja sezonowa pojawia się jesienią.

Natomiast to wcale nie jest takie oczywiste. Badania, ale też i moje doświadczenie, pokazują, że są osoby, które chorują na depresję co roku albo niemal co roku, ale na przykład tylko latem albo tylko wiosną, i dla nich to jest charakterystyczne. Jeżeli jednak spojrzymy z lotu ptaka na ogólną populację, to rzeczywiście jesień jest czasem najtrudniejszym. Jesień i zima.

Skąd się bierze depresja?

To dobre pytanie, ale też trudno na nie znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Mam pewne pomysły, natomiast z całą pewnością muszę powiedzieć, że nie ma jednej przyczyny. Nie da się też wskazać jakichś konkretnych, uniwersalnych przyczyn. W wypadku każdego człowieka, który przyjdzie do lekarza psychiatry, możemy spróbować ustalić dla niego właściwą przyczynę. Jeśli jednak chodzi o ogólne sformułowanie przyczyn, to mamy pewne trudności, bo jest ich kilka. Jest na przykład znana od lat 70. tzw. hipoteza neuroprzekaznikowa, która zakłada, że w mózgu osoby chorującej na depresję dochodzi do pewnej nierównowagi, niedoboru pewnych substancji chemicznych zwanych neuroprzekaznikami, które są potrzebne do zdrowego funkcjonowania mózgu i umysłu. To hipoteza jedna z wielu, dlatego że wiemy, iż nie wyjaśnia bardzo wielu innych zjawisk w ramach depresji. Nie wyjaśnia też do końca pewnych tajemnic związanych z leczeniem. Jak na przykład z tym, że niektóre leki działają,

a inne nie. Inna hipoteza to genetyka: widzimy, że depresja pojawia się w obrębie rodzin; jeśli w rodzinie chorują osoby na depresję, to zwiększa się ryzyko, że kolejne osoby też zachorują. Jednocześnie nie udało się ustalić żadnych konkretnych genów; na pewno można powiedzieć, że nie mamy genu depresji. Wydaje się, że to coś bardzo skomplikowanego i wielogenowego. Inną potencjalną hipotezą jest hipoteza zapalna, która mówi, że pewne substancje zapalne, różnego rodzaju cytokiny, tzw. interleukiny i inne substancje chemiczne, mogą mieć wpływ na mózg. Znamy je, bo odczuwamy ich efekt, kiedy jesteśmy np. przeziębieni. Wtedy czujemy zmęczenie, boli nas ciało i mięśnie, mamy gorączkę. One w depresji nie wywołują przeziębienia ani gorączki, ale mogą się pojawiać wiemy, że wykładniki stanu zapalnego w depresji są podwyższone. To są przyczyny, które wymieniałem, ale jest co najmniej kilka innych: jest choćby przyczyna „kortyzolowa”, związana ze stresem.

Jakich odpowiedzi szukają u pana chorzy na depresję, a jakich ich bliscy? Czy to się różni?

Trochę może się różnić. Chorzy na depresję zadają bardzo różne pytania i starałem się na nie odpowiedzieć w książce. Napisałem ją, mając w głowie przede wszystkim pacjentów, którzy do mnie przychodzą, i pytania, które zadają. To są pytania, które ostatecznie sprowadzają się

do tego, czy wyzdrowieją i to jest pytanie sensowne. Wtedy wspólnie się zastanawiamy, skąd się u nich depresja wzięła, jak mogą sobie pomóc; takie pytania też padają. Natomiast rodziny reagują bardzo różnie. Można powiedzieć, że część rodzin nie jest zainteresowana zadawaniem pytań i to jest coś, co chciałbym, żeby uległo poprawie. Te rodziny, które pytają, to na przykład pytają o to, czy one jakoś zawiąły, czy przyczyna leży w nich, a z drugiej strony pytają, jak mogą pomóc.

Czy jest coś, co w rozmowie o depresji odstrasza? Czy bliscy boją się o niej rozmawiać?

Myślę, że w rozmowie o depresji jest trochę tematów tabu. Wynikają z tego, co dzieje się w mediach społecznościowych i w ogóle z tego, co wiemy o depresji, albo co nam się wydaje, że wiemy. Pierwszy temat to sytuacja, kiedy rodziny mówią, że rozumiemy, iż ktoś choruje na depresję, ale nie potrafimy zrozumieć, że leczenie jest tak skomplikowane i może trwać długo. Nie bardzo rozumiemy, że osoba chora rzeczywiście nie ma siły, na przykład przez kilka miesięcy.

Że to nie depresja, tylko lenistwo?

Tak. I bliscy wiedzą, że to trochę niefajnie zadawać pytania tego typu, ale je zadają. To dobrze, można zadawać takie pytania. Inne obawy rodzin to wątpliwość, czy jeśli zaczną rozmawiać z osobą chorującą o depresji, to nie wywołają pogorszenia jej stanu: czy samo używanie słów „smutek”, „przygnębienie”, „płacz” nie sprawi, że ta osoba poczuje się gorzej. To jest z jednej strony wyraz troski, a z drugiej zupełnie nieuzasadniona obawa. Tematem tabu są też oczywiście myśli samobójcze i różnego rodzaju gesty samobójcze, które mogą się zdarzać u osób z de-

presją. Natomiast można o nich rozmawiać i umiejętna rozmowa jest bardzo pomocna.

Pisze pan w książce, że myśli o śmierci nie zawsze stanowią objaw tej choroby. Gdzie jest granica, po której natychmiast trzeba reagować?

Jeśli pyta pani o to, kiedy powinniśmy reagować my, osoby niechorujące na depresję, to myślę, że reagowanie może mieć różne postaci. Jeżeli mamy osobę bliską, która mówi nam, że nie chce żyć, to adekwatną reakcją jest zapytać ją o samopoczucie i ustalić, o co tak naprawdę chodzi: „Dlaczego nie chcesz żyć?”. Natomiast jeżeli ta osoba, która choruje na depresję, mówi, że właściwie nie widzi żadnego sensu i chciałaby popełnić samobójstwo, to reakcja powinna być mocniejsza. Mamy możliwość pójścia z tą osobą do psychiatry albo nawet wezwania karetki i często to bywa bardzo pomocne, szczególnie w sytuacjach zagrażających, kiedy widzimy, że ta osoba przygotowuje się do podjęcia próby samobójczej.

Częściej chorują na depresję kobiety, natomiast samobójstwa częściej popełniają mężczyźni. Dlaczego tak jest?

To pytanie jest badane i częściej mamy już na nie odpowiedź. Kobiety chorują częściej, bo częściej spełniają kryteria depresji. Wydaje się natomiast, że mężczyźni podejmują próby samobójcze częściej pod wpływem substancji psychoaktywnych, głównie alkoholu, i częściej mają w swojej emocjonalności element autogresywny oraz większą decyzyjność. Rzeczywiście mężczyźni często wybierają metody odebrania sobie życia, które są zdecydowanie groźniejsze. Między innymi dlatego mężczyźni, którzy podejmują próby samobójcze to częściej są to próby skuteczne.

W ROZMOWIE O DEPRESJI JEST TROCHĘ TEMATÓW TABU. WYNIKAJĄ Z TEGO, CO WIEMY O DEPRESJI, ALBO CO NAM SIĘ WYDAJE, ŻE WIEMY



FOT. 123RF

Dr Piotr Krawczyk: Jeśli umysł podpowiada, że szklanka jest do połowy pusta i wszystko jest czarne, trzeba próbować poszukać myśli alternatywnych. To są techniki, które wykorzystują terapeuci

W książce pisze pan, że depresja to choroba ludzi młodych, ale przecież dotyka też osób przepracowanych, wypalonych pracowników korporacji, samotne matki, a także ludzi starszych i samotnych. Gdzie dziś jest jej najwięcej i jak wpłynęła na to pandemia?

Mamy bardzo mocne statystyki, że pandemia, w swoim najmocniejszym okresie w latach 2020-2021, zwiększyła w niektórych krajach częstość zgłaszania się do psychiatry nawet o 30-40 procent. To był olbrzymi wzrost zachorowań lub rozpoznania depresji. Eksperci zastanawiają się, na ile wpływ miała sama pandemia i stan zagrożenia, który przecież był naprawdę przerażający, a na ile stało się to w związku z pojawieniem się możliwości technologicznych. Nagle okazało się, że możemy odbywać wizyty online i w związku z tym ja również u siebie widziałem grupę pacjentów, która nagle się pojawiła, a sami mówili, że nigdy by nie przyszli do psychiatry, bo nie przyjechaliby z innych miejscowości, a tak to mogli skorzystać. To było dobre. Jeżeli chodzi o częstość zachorowań i o to, u kogo pojawia się depresja, to takie dane również mamy. Statystyki ogólne mówią, że szczyt zachorowań dotyczy osób w wieku 20-30 lat, a to rzeczywiście są młode osoby. Drugi szczyt zachoro-

wań dotyczy osób dużo starszych: po sześćdziesiątce, a nawet po siedemdziesiątce czy osiemdziesiątce. Natomiast najczęściej jest to choroba osób młodych i w tej chwili również dzieci i młodzieży. U nich depresja pojawia się coraz częściej.

Chciałam też pana zapytać o różnego rodzaju kłamstwa związane z depresją. O jednym już powiedzieliśmy: że bliscy uważają, iż ktoś się leni. Spotkałam się z sytuacją, gdy matka mówiła o synu, że cacka się ze sobą, bo kiedyś człowiek wstawał rano, nie myślał, że mu się nie chce, tylko trzeba było pracować i tyle.

Trudno mi powiedzieć, jak to wygląda w poszczególnych przypadkach, ale jeśli pyta pani ogólnie: jeżeli ktoś choruje na depresję, to z całą pewnością nie jest tak, że on sobie to wybrał albo że jest leniwy. Pacjenci również o to pytają. Pytają wprost, czy może im się coś nie pomyliło albo czy mnie się coś nie pomyliło w diagnozie, bo może oni po prostu są leniwi. Natomiast różnica, nawet słownikowa, między lenistwem a depresją jest taka, że lenistwo to jednak jakiś rodzaj wyboru. Lenistwo ma odcień pewnej przyjemności, mówimy „poleniuchuję sobie” i dla wielu osób to bywa przyjemne, możemy rzeczywiście

wybrać ten stan. Depresja czy inne zaburzenia psychiczne nie są kwestią wyboru. Jeżeli nie możemy rano wstać z łóżka, to nie dlatego, że jesteśmy leniwi, tylko dlatego, że chorujemy na depresję. Większość moich pacjentów chorujących na depresję mówi, że oni by już chcieli wstać z łóżka, chcieliby pójść do pracy, ale nie mają siły. I tak na to odpowiadam.

Albo na przykład boją się leków, bo nie chcą się uzależnić od antydepresantów i mówią o tym sami chorzy. Jak pan by na to odpowiedział?

Jeżeli chodzi o lekarstwa, można używać różnych argumentów i pacjenci często mówią o lęku przed uzależnieniem. Wtedy rozmawiamy o planie leczenia, na przykład: „Spróbujmy leczenia przez pół roku albo dziewięć miesięcy i zobaczymy, co będzie; sprawdzimy też, czy pojawia się jakieś uzależnienie”. Prawda jest taka, że leki przeciwdepresyjne, z punktu widzenia biologicznego i naszych doświadczeń są stosowane od dziesiątek lat. Te starsze to lata 70., a obecnie używane, najnowsze są z końca lat 80. i z lat 90. Mamy więc już około 30 lat użycia tych leków i na razie nie wskazuje na to, żeby nawet długotrwałe używanie powodowało uzależnienie. Przez uzależnienie rozumiemy sytu-

ację, w której człowiek musi używać leków, zwiększać dawki, a efekt jest coraz słabszy; to skrótowa definicja uzależnienia. Tego w przypadku leków przeciwdepresyjnych po prostu nie widzimy.

Dziś są też nowoczesne metody leczenia depresji. Tylko pytanie: co u nas jest realnie dostępne z tych nowoczesnych metod?

To pytanie, przy którym trzeba rozróżnić, co jest w ogóle dostępne, co jest łatwo dostępne, a co dostępne w ramach publicznej ochrony zdrowia. Jeżeli chodzi o nowoczesne metody, myślę, że nie skłamię, mówiąc, że mamy dostęp do wszystkiego; mamy pełne możliwości. Te metody, które stosuje się na całym świecie i uznaje za nowoczesne, to na przykład pręczyaszkowa stymulacja magnetyczna albo niektóre rodzaje leków, takie jak ketamina. Są też różne odmiany psychoterapii, nowe nurty; to wszystko są narzędzia obecnie dostępne. Najczęściej jednak są dostępne na rynku komercyjnym. Na pewno, jeśli chodzi o stymulację pręczyaszkową czy ketaminę, to metody przebadane i obecne w literaturze, ale nie są oficjalnie stosowane jako metody w publicznej ochronie zdrowia. Nowoczesne metody to także leki: mamy dziś bardzo nowoczesne preparaty i coraz

nowocześniejsze i one również są dostępne, nawet w publicznej ochronie zdrowia. Tutaj nie mamy się czego wstydzić. Natomiast w publicznej ochronie zdrowia mamy trochę mniej możliwości technicznych. Przyznam jednak, że byłbym zbyt surowy, gdybym powiedział, że jesteśmy do tyłu; rzeczywiście mamy różne rozwiązania, które, jak mi się wydaje, są w zupełności wystarczające. Problemem jest oczywiście finansowanie, liczba psychiatrów i psychoterapeutów oraz łatwa dostępność świadczeń. Nie jest łatwo znaleźć termin do psychiatry w publicznej ochronie zdrowia. To są wyzwania, które warto przezwyciężać, bo to rzeczywiście może pomóc leczyć depresję. A jeśli chodzi o stronę techniczną i merytoryczną: leki, psychoterapię i inne metody, to mamy tego w Polsce wystarczająco.

Jak pomagać ludziom z depresją? Jak ich pocieszać? Słowa „nie przejmuj się, jutro będzie lepiej” chyba nie zadziałają, podobnie jak „weź się w garść”. Co rani osoby z depresją, a jakie zdania im pomagają?

Myślę, że to wszystko, co pani wymieniła, jest właśnie raniące albo, nawet jeśli nie wprost raniące, to unieważniające. Podstawowa myśl osoby chorującej na depresję brzmi: „Nie będzie dobrze, jest beznadziejnie i nie będzie lepiej”.

A tu przychodzi ktoś bliski i mówi: „Żle myślisz, będzie dobrze”. Osoba chorująca odbiera to jako gest unieważnienia, może poczuć się niewysłuchaną. Takie wypowiedzi bywają zupełnie nieprzydatne. Tak zresztą kończą się różne relacje: pacjenci mówią mi, że mieli znajomych, ale oni w kółko powtarzali „będzie dobrze”, podczas gdy pacjent czuł, że to nierealne. Mija kolejny miesiąc i nie jest dobrze, więc dla własnego dobra przestaje się do nich odzywać. Często przydatna jest obecność. I ta obecność dla każdego wygląda trochę inaczej. Ja wyobrażam ją sobie tak: jeśli jesteśmy bliskimi osoby chorującej na depresję, to nie warto obchodzić się z nią jak z jajkiem, bo to tacy sami ludzie jak inni. Możemy namawiać na różne rzeczy, czy prosić o drobne sprawy, ale z uwagą: jeśli odmówi – nie złościćmy się. Bierzmy pod uwagę, że może nie mieć siły wynieść śmieci czy zrobić zakupów. Pomoc polega na tym, że to uwzględniamy i nie nazywamy tej osoby złą albo leniwą. Jeśli chcemy pomóc, możemy zaproponować wspólne spędzenie czasu: wyjście do kina, na spacer, spotkanie na kawie. Jeśli odmówi, a ma do tego prawo, powiedzmy jej, że nam na tym zależy i że zadzwonimy, na przykład w środę o 18:00. I zrobmy to: zadzwonimy w środę o 18:00, na-

wet jeśli rozmowa znów nic nie wniesie, w tym sensie, że będzie podobna do poprzedniej. Osoby chorujące na depresję mówią, że sama obecność, to że ktoś się umówił i dotrzymuje obietnicy, pokazuje im, że są dla kogoś ważne. I to jest bardzo istotne.

Na końcu książki podał pan najważniejsze kroki, które warto podjąć, by sobie pomóc: wizyta u lekarza, ruch, danie sobie prawa do wolniejszego tempa, niewierzenie we wszystko, co podsuwa umysł, leki i szukanie wsparcia. Gdyby miał pan wybrać najważniejsze, niezbędne kroki, to co by pan powiedział?

Trudno wybrać, bo to są wszystkie te, które wymieniłem i dla jednych będzie to robienie kroków, a dla innych próba znalezienia alternatywnej myśli. Ludzie się różnią. Jedni zaczną terapię od ciała: spróbują zmienić dietę, poprawić rytm dobowy, wyjść na spacer i robić kroki. Inni powiedzą: „zacznę od zmiany myślenia”. Jeśli ich umysł podpowiada im, że szklanka jest do połowy pusta i wszystko jest czarne, spróbują poszukać myśli alternatywnych. To są techniki, które wykorzystują terapeuci, więc można w ten sposób pracować. Wydaje mi się, że to zbiór różnych zasad, z których każdy może wybrać i na początek zacząć od jednej z nich.

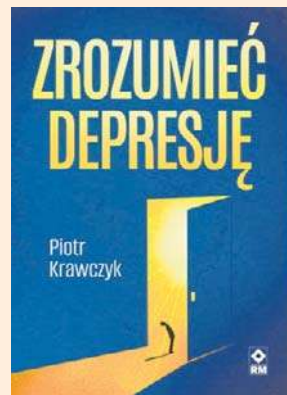
CV



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Dr Piotr Krawczyk

Lekarz psychiatra z ponad dziesięcioletnim doświadczeniem klinicznym. Pracował m.in. na Oddziale Chorób Afektywnych w Instytucie Psychiatrii i Neurologii oraz w Poradni Psychoonkologii Narodowego Instytutu Onkologii w Warszawie. Autor książki „Zrozumieć depresję”, jaka ukazała się nakładem Wydawnictwa RM.





FOT. 123RF

Z policyjnych statystyk wynika, że w Polsce wręcz lawinowo rośnie liczba małoletnich, co do których występuje prawdopodobieństwo, że są ofiarami przemocy domowej

BIŁA, BO SPAĆ NIE CHCIAŁO. MŁODE MATKI I DRAMATY DZIECI

Agnieszka z Torunia pobiła dwuletnią córeczkę, bo dziecko nie chciało spać podczas imprezy. Julia z Radzyna Chełmińskiego biciem „uspokajała” Brajanek, gdy płakał. - Takich spraw dynamicznie przybywa - mówią prokuratorzy

Malgorzata Oberlan

Ustawa Kamilka” działa. Zgłoszeń dotyczących przemocy wobec dzieci czy wręcz znęcania jest zdecydowanie więcej. Wzrosła społeczna wrażliwość i profesjonalizm służb, instytucji. Tylko w naszej prokuraturze i tylko w bieżącym roku prowadziliśmy lub nadal prowadzimy 140 spraw dotyczących znęcania się w rodzinie. Większość odnosi się do dzieci, a podejrzanymi często są młodzi rodzice. I nawet jeśli część tych spraw umarzamy, to efektem i tak zawsze jest przynajmniej wgląd w sytuację rodziny - podkreśla prokurator Joanna Becińska, kierująca Prokuraturą Rejonową Toruń Wschód.

To właśnie ta prokuratura w październiku postawiła

Agnieszce W. zarzuty znęcania się nad dwuletnią córeczką. Ta 24-letnia matka tak pobiła dziecko, że trafiło ono do szpitala. Kobieta jest w areszcie.

Agnieszka i Wiktoria. Biła, bo dziecko nie pozwoliło jej imprezować

Blok na Jakubskim Przedmieściu w Toruniu. Porządne osiedle. To tutaj rozgrywał się dramat dwuletniej Wiktorii - dziewczynki wychowywanej przez 24-letnią toruniankę.

Jak nietrudno policzyć, Agnieszka W. została matką mając lat 22. Z ojcem dziecka jej się nie ułożyło. Ale, jak przekazuje prokuratura, uznał córkę, dziecko nosi jego nazwisko. Dobrowolnie płacił też alimenty. Agnieszka natomiast pracowała

- wtedy do dziecka przychodziła opiekunka i to ona 19 października br. stanęła na wysokości zadania.

- Widząc obrażenia u dziecka opiekunka wymusiła na matce udanie się z nim do szpitala na Skarpie, szantażując wręcz, że jeśli tego nie uczyni, to wezwie policję. Dzięki temu dziewczynka otrzymała pomoc medyczną. Potem lecznica zawiadomiła o podejrzeniu pobicia i znęcania się nad dziewczynką organy ścigania - mówi prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Od 19.10. dziewczynka była hospitalizowana w szpitalu dziecięcym na Skarpie. Zajmowały się nią tutaj „oddziałowe ciotki”, czyli pielęgniarki. Wiktoria najbardziej fizycznie ucierpiała 18.10. Wtedy jej matka święto-

wała swoje urodziny. Była to domowa impreza ze znajomymi, alkoholem i marihuaną. Dziecko w niej wybitnie przeszkadzało, bo nie chciało spać...

- Poirytowana sytuacją matka kilkukrotnie udawała się do pokoju, gdzie dziecko spało, chcąc je „uciszyć”. Agnieszka W. uderzała dziecko w pośladki, po twarzy, głowie, uciskała rączki, zasłaniała twarz - wylicza prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Impreza trwała do późnych godzin nocnych. Następnego dnia interwencję podjęła wspomniana opiekunka. Sama Agnieszka W. natomiast w prokuraturze usłyszała zarzuty znęcania się nad własnym dzieckiem i została tymczasowo aresztowana na 3 miesiące.

- Matka przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu, ale, jak wyjaśniała, „nie spodziewała się, że te uderzenia mogły być tak mocne i spowodować tak rozległe obrażenia”. Grozi jej kara do 8 lat pozbawienia wolności - zaznacza rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Jak długo trwała krzywdy Wiktorii? Śledczy już przekazują, że jeśli nie biła, to przynajmniej poważnie zaniedbywana mogła być także przed krytycznym 18 października. Tak zeznają świadkowie. Teraz dziewczynka decyzją sądu rodzinnego trafić ma do rodziny zastępczej.

Julia i Brajanek. Biła, bo płakał i ją denerwował

Jak w sądach kończą się sprawy takich matek? Różnie. W tym roku wyrok usłyszała 19-letnia Julia W. z Radzyna Chełmińskiego. Sprawa była głośna nie tylko w Kujawsko-Pomorskiem.

Rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 5 lat próby (to okres maksymalny), dozór kuratora przez ten czas, zobowiązanie do podjęcia pracy zarobkowej oraz zakaz jakiegokolwiek kontaktowania się i zbliżania do syna Brajana na okres 5 lat - to kara dla Julii W. za znęcanie się nad synkiem.

Wyrok zapadł w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie. Młoda matka przyznała się do znęcania i dobrowolnie poddała się karze - uzgodnionej z prokuraturą. Chłopczyk natomiast już na etapie wszczęcia śledztwa przez prokuraturę trafił do pieczy zastępczej. Jest bezpieczny.

- Jeśli Julia W. złamie warunki obowiązujące ją podczas 5-letniego okresu próby, np. te dotyczące zbliżania się do dziecka na odległość mniejszą niż sto metrów, to zarządzone może zostać wykonanie zawieszony kary więzienia - podkreśla prokurator Agnieszka Żuchowska, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej w Wąbrzeźnie.

W ocenie prokuratury, która przed wyrokiem wyraziła

zgody na taką właśnie karę, maksymalny okres próby i dozór kuratora w tym czasie lepiej spełnią swoją rolę wobec Julii W. niż np. rok bezwzględnej więzienia, po którym młoda kobieta wyjdzie na wolność i nie zmieni postawy życiowej.

Według ustaleń Prokuratury Rejonowej w Wąbrzeźnie, znęcanie się nad Brajankiem trwało praktycznie od jego urodzenia (2023 r.), a przerwane zostało dopiero w krytycznym dniu 26.02.2024 r. Wtedy nieprzytomny chłopczyk trafił do ośrodka zdrowia, a z niego do szpitala w Grudziądzu. Wcześniej, jak ustaliła prokuratura, 19-letnia matka swojego synka nie tylko zaniebdywała (nie karmiła, nie przewijała), ale także szarpała go, biła, krzyczała. - Tłumaczyła, że denerwował ją płacz dziecka i w ten sposób go „uspokajała”. Ojciec dziecka natomiast zeznał w śledztwie, że niczego niepokojącego nie zauważył i że oboje opiekowali się synem dobrze - powiedział nam prokurator rejonowy Janusz Biewald.

To, że Brajan musiał być bity i to poważnie, po całym ciecie, wyszło na jaw za sprawą lekarzy. Odkryli ślady starszych obrażeń, ale i te, które powstały w okolicach 26 lutego ub. r. Prokuratura w akcie oskarżenia doprecyzowała, że chłopczyk bity był przez matkę po całym ciecie - głowie, brzuchu, pośladkach.

Radzynianka swoje pierwsze dziecko urodziła mając 17 lat. Pierworodny syn Alan został jej i ojcu odebrany, bo para była niewydolna rodzicielsko. Dziecko trafiło do pieczy zastępczej. W 2023 r. młoda kobieta została matką kolejny raz - urodziła Brajana. Czy rodzic będzie dalej? Niewykluczone. Przecież żaden wyrok sądu tego nie zakazuje...

Skala przemocy poraża. A najmniejsze dzieci „poza systemem”

Przypadków znęcania się nad dziećmi przez rodziców, w tym przez młode matki, przybywa. W kraju doniesienia o podobnych dramatach pojawiają się regularnie. W grudniu minionego roku PAP donosił: „11-miesięczna dziewczynka została przyjęta do Dolnośląskiego Szpitala Specjalistycznego im. T. Marciniaka we Wrocławiu w sobotę. Przywiozła ją jej 20-letnia matka, mieszkanka powiatu dzierżoniowskiego. Lekarzy zaniepokoiły obrażenia na ciele dziecka i powiadomili policję. Kobieta i jej 27-letni konkubent, który nie jest ojcem dziecka, zostali zatrzymani”.

Na początku stycznia br. natomiast media w całym kraju odnotowały, że: „2 stycznia Prokuratura Okręgowa w Ostrowie Wielkopolskim postawiła zarzuty 19-latkce i 30-latkowi, którzy od 27.10. do 30.12. ub. r. działając wspólnie i w porozumieniu, znęcali się psychicznie i fizycznie nad swoją

dwumiesięczną córeczką. (...) Rodzice z Kępna (woj. wielkopolskie) swoje zachowanie usprawiedliwiają płaczem dziecka. Za popełnione przestępstwa grozi im nawet do 20 lat więzienia”.

To tylko przykłady, promil zjawiska. Z policyjnych statystyk wynika, że w Polsce wręcz lawinowo rośnie liczba małoletnich, co do których występuje prawdopodobieństwo, że są ofiarami przemocy domowej. W 2022 r. było ich 10 tys. 982, rok później - 17 tys. 039, a w 2024 r. aż 25 tys. 723. Tu przypominajmy, że to właśnie w tym roku weszła w życie „Ustawa Kamilka” (luty 2024).

Taki wzrost liczby zgłoszeń niepokoi, ale - paradoksalnie - świadczy też o lepszym funkcjonowaniu systemu ochrony dzieci, choć nadal istnieje tzw. „ciemna liczba”. Otoczenie jest coraz bardziej wrażliwe na płacz dziecka za ścianą, klapsy wymierzane na ulicy, siniaki. Częściej reagują też szkoły, służba zdrowia, pracownicy socjalni.

W pewien sposób „poza systemem” pozostają jednak najbardziej bezbronni dzieci - niemowlęta i te do trzeciego roku życia, te, które nie trafiają do żłobka czy przedszkola, zdane są na rodziców. A ci, szczególnie młodzi, nierzadko są do rodzicielstwa kompletnie nieprzygotowani. ©

WARTO WIEDZIEĆ

„Ustawa Kamilka” i większa mobilizacja służb oraz instytucji

„Ustawa Kamilka” została wprowadzona po śmierci dziecka z Częstochowy jako kompleksowa regulacja prawna mająca na celu lepszą ochronę dzieci przed przemocą oraz zapewnienie skutecznej pomocy w przypadkach krzywdzenia małoletnich. Celem ustawy jest stworzenie systemu prewencji oraz interwencji, który zwiększa bezpieczeństwo dzieci i wspiera instytucje, rodziców oraz opiekunów w odpowiednim reagowaniu na zagrożenia wobec dzieci.

Ustawa weszła w życie w 2024 r., a w br. była już nowelizowana. Niektóre rozwiązania w praktyce okazały się nietrafione, wymagały korekty. Jak podkreślają jednak prokuratorzy, nowe prawo na pewno już skutkuje większym profesjonalizmem służb i instytucji, a także wyczuleniem na sytuacje krzywdzenia dzieci. Rośnie też w społeczeństwie wrażliwość i świadomość konieczności reagowania na przemoc.

JESIENNA MAJÓWKA NA LEWYM L4

Jesteśmy tytanami pracy, ale... tylko za granicą. W Polsce mamy „fenomen społeczny” towarzyszący długim weekendom, jak ostatnio z 11 listopada. Lewe L4 i cztery dni laby

Agnieszka Domka-Rybka

Wygląda na to, że jesteśmy wzorem wydajności i jakości pracy, ale pod warunkiem, że... wyjedziemy za chlebem do innego kraju. Krążą nawet takie anegdoty o naszych „złotych rączkach: „Co trzeba, to się zrobi, pan tylko mówi, co chcesz. Remont mieszkania, pralka do naprawy, a może potrzeba postawić nową ścianę? Czego tylko sobie życzysz, kierownik”. Dlaczego nie potrafimy tak dobrze pracować u siebie? Jesteśmy za to bardzo kreatywni na zwolnieniach lekarskich - jeden z mieszkańców regionu naprawiał na chorobowym ogrodzenie swojej posesji, a jak wpadł, tłumaczył, że „praca na świeżym powietrzu pomaga mu w walce ze stresem”.

Wielu naszych rodaków żyje w Irlandii - to jeden z najpopularniejszych krajów, w którym nasi zdomowili się na dobre. Według różnych szacunków, w zeszłym roku roku liczba Polaków wynosiła tam około 114-120 tysięcy. Do niedawna byliśmy największą mniejszością narodową na Zielonej Wyspie, ale od czasu wybuchu wojny na Ukrainie, więcej jest obywateli tego państwa.

Oczywiście, nie zmienia to faktu, że cała rzesza Polaków nie tylko musi tam gdzie mieszkać, ale i zarabiać. Jak nas postrzegają irlandzcy pracodawcy?

- Oceniają nas bardzo dobrze, że jesteśmy pracowici, solidni, uczciwi. Często mamy lepsze kwalifikacje niż osoby, z którymi wykonujemy te same obowiązki i przeważnie także od samych Irlandczyków - mówi Justyna, Polka pochodząca z Torunia, obecnie zatrudniona w irlandzkim urzędzie pracy, od 20 lat mieszkająca w Dublinie.

Nie tylko w Irlandii, ale również w wielu innych krajach, jak m.in. w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Holandii,

Szwecji czy Norwegii, krajanie z Polski są oceniani jako pracownicy i także np. bardziej elastyczni niż lokalna siła robocza. W ankietach o cudzoziemcach pojawia się przekonanie, że Polacy chętnie wykonują mniej atrakcyjne prace, na które miejscowi nie zawsze się zgadzają. Nasi szybko zdobywają doświadczenie, uczą się języka i rozwijają kompetencje, co poprawia ich pozycję zawodową. Są nawet badania, które wskazują, że w pewnym momencie zaczęli zarabiać więcej niż m.in. Brytyjczycy.

„Panie Kowalski, tutaj pracuje się do 15.00, a nie do nocy”

Swego czasu krążył taki dowcip o Polaku w Niemczech:

- Panie Kowalski, u nas pracuje się od 7.00 do 15.00!

- A ja myślałem, że od świtu do nocy, jak reszta. Bo reszta Polaków przyszła do pracy pół godziny wcześniej i wychodziła pół godziny później. Przecież Polak się nie objął.

A to już prawdziwa historia o Polaku w Norwegii.

- Jak to możliwe, że naprawiłeś wszystko w jeden dzień, a Norwegowie robią to w tydzień?

- Bo ja nie mam czasu kawy pić, od roboty tutaj jestem.

Podobno Norweg po tym wydarzeniu przestał pić kawę w pracy.

Wygląda na to, że jesteśmy wzorem wydajności i jakości pracy, ale pod warunkiem, że... wyjedziemy za granicę. Nie potrafimy tak dobrze pracować u siebie.

Jak wygląda wydajność pracy Polaków na tle Europy? Takie dane zbiera unijny Eurostat. W 2024 r. Polacy, z jednej strony, pracowali znacznie dłużej niż średnia w UE (38,9 godz. w tygodniu w porównaniu do 36 godzin), to ich efektywność była niższa, o czym świadczy niższe PKB na jednego mieszkańca w porównaniu ze średnią unijną. Wskaź-



Za granicą, jak tutaj w Dublinie, Polacy cieszą się opinią pracowitych i solidnych. Często mają wyższe kwalifikacje od innych cudzoziemców i chętnie zdobywają nowe

niki efektywności pracy rosną, ale są nadal niższe niż w krajach zachodnich, co sugeruje potrzebę inwestycji w innowacyjność i rozwój kompetencji, mimo silnego rynku pracy i w miarę niskiego bezrobocia (choć rośnie).

Za to jesteśmy niechlebnymi mistrzami w braniu lewych L4.

Prawie co trzeci Polak był przynajmniej raz na „udawanym” zwolnieniu. Trzy na cztery z nich wystawił lekarz NFZ - takie wnioski płyną z najnowszego badania „Lewe zwolnienia lekarskie” serwisu LiveCareer.pl. U 68 proc. osób nieobecność trwała nie dłużej niż tydzień.

Najczęściej kłamią mężczyźni oraz osoby do 25. roku życia (w obu tych grupach odpowiedź twierdzącą wybrało 40 proc.). Lewe L4 są na: potrzebę odpoczynku (35 proc.), problemy rodzinne (14 proc.), złe relacje z szefem (14 proc.) oraz strach lub stres spowodowany obowiązkami w pracy (10 proc.).

Także niektórzy mieszkańcy województwa kujawsko-pomorskiego wykorzystują L4 raczej nie na leczenie, skoro są zdrowi - mamy najnowsze dane.

- Od stycznia do września 2025 roku oddziały ZUS w Byd-

goszczy i Toruniu przeprowadziły ponad 21,2 tys. kontroli zwolnień lekarskich. Efekt? Wstrzymano wypłatę 1,2 tys. zasiłków chorobowych o łącznej wartości ponad 2,2 mln zł - informuje Krystyna Michałek, regionalny rzecznik prasowy ZUS w Kujawsko-Pomorskiem. - Dodatkowo obniżono świadczenia po ustaniu zatrudnienia o 9,4 mln zł, co oznacza, że do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wróciło łącznie 11,7 mln zł.

Tegoroczne kontrole L4 w tym regionie pokazały, że część ubezpieczonych traktuje chorobowe jako okazję do dodatkowego zarobku lub wypoczynku w ciepłych krajach.

Bydgoski ZUS wysłedził liczne przypadki niewłaściwego wykorzystywania zwolnień. Podczas jednej z kontroli okazało się, że pracownik uzdrawia, mimo orzeczonej niezdolności do pracy, uczestniczył w posiedzeniach rady nadzorczej. Inna osoba była w biurze przy biurku i tłumaczyła, że nie pracuje, a jedynie przegląda strony internetowe. Swoją obecność w firmie wyjaśniała tym, że jest to również jej miejsce zamieszkania. Jedna z ubezpieczonych osób w czasie zwolnienia wzięła udział w wycieczce na Cypr, zorganizowanej przez praco-

dawcę z pieniędzy Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Zdarzył się też przypadek mężczyzny, który w okresie chorobowego prowadził imprezy okolicznościowe jako konferansjer i DJ oraz zamieszczał w internecie materiały promujące swoją działalność.

Z kolei kontrole toruńskiego oddziału ZUS zdemaskowały mężczyznę, który w trakcie zwolnienia lekarskiego ogłaszał w portalach internetowych, że wykonuje okolicznościowe sesje zdjęciowe, w tym plenerowe, podczas ślubów, wesel i innych imprez. Inny mężczyzna, korzystając ze zwolnienia, naprawiał ogrodzenie swojej posesji i tłumaczył, że praca na świeżym powietrzu pomaga mu w walce ze stresem. Zdarzył się również przypadek osoby, która w czasie chorobowego zorganizowała i wzięła udział w przyjęciu typu baby shower. Kolejny „chory”, pobierający świadczenie rehabilitacyjne w związku z chorobą kręgosłupa, wybrał się samochodem jako kierowca na lotnisko oddalone o 300 kilometrów od miejsca zamieszkania, aby odebrać członka rodziny.

Jednak ta kontrola zszokowała nawet ZUS - dotąd to najbardziej osobliwy przypadek

w kraju, który miał miejsce na Pomorzu. Właściciel zakładu pogrzebowego był w pracy, a na widok inspektorek ZUS schował się do trumny. Jak później relacjonowały urzędniczki, zdradził go kaszel. W pierwszej chwili przeżyły szok, czemu trudno się dziwić.

Jeden dzień wolny i krótkie wakacje

Kombinować to Polacy potrafią. I tak np. w tym roku Święto Niepodległości przypadło we wtorek, więc dla niektórych poniedziałkowe L4 stało się przepustką do małej „jesiennej majówki” między 9 a 12 listopada. Wystarczył jeden dobrze „wstawiony” dzień wolny, by stworzyć krótkie wakacje.

Ci, którzy nie mają już urlopu, coraz częściej sięgają po krótkie L4.

- „Mostkowanie”, czyli łączenie zwolnieniem chorobowym dni ustawowo wolnych od pracy, to zjawisko, które wraca jak bumerang - komentuje Mikołaj Zajac, prezes Conperio, polskiej firmy doradczą zajmującą się problematyką L4. - Nasi rodacy wykazują się ogromną kreatywnością: jedni „leczą się” w górach lub nad morzem, inni podczas kontroli zastawiani są przy pracach remontowych, w ogrodzie czy na zakupach. To swoisty fenomen społeczny, który od kilku lat obserwujemy regularnie przy okazji długich weekendów.

Według danych Conperio, aż 34 proc. zwolnień lekarskich w Polsce nosi znamiona nadużyć. W ubiegłym roku Polacy pobrali 27,4 mln zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy, co przełożyło się na 290 mln dni absencji - o 2,8 mln dni więcej niż rok wcześniej.

- Czy Polacy w Irlandii też tak chorują? - pytamy Justynę.

- Nie, na pewno nie! Albo chorujesz, albo pracujesz i zarabiasz. Podobno w Polsce, gdy kobieta zachodzi w ciążę, często z automatu bierze zwolnienie lekarskie i to nawet jak nic jej nie jest. A w Irlandii? W piątek byłam w pracy, a w sobotę po południu urodziłam córkę. I nie ma w tym nic nadzwyczajnego, bo to jest tutaj normalna sytuacja. ©©

JEDNA KONTROLA ZSZOKOWAŁA URZĘDNICZKI ZUS. WŁAŚCICIEL ZAKŁADU POGRZEBOWEGO SCHOWAŁ SIĘ DO TRUMNY, ALE ZDRADZIŁ GO... KASZEL

Okazało się, że gwiazdny anturaż – po latach zapomnienia – jest na tyle atrakcyjny dla widza, że warto za-inwestować weń 20 mln dolarów – pod koniec lat 70. sumy dość niebagatelnej. Przykładowo „Gwiezdne wojny” George’a Lucasa, które miały premierę w maju 1977 r., kosztowały połowę mniej.

Z powrotem do kina

Jerzy Płazewski, nestor polskiej krytyki filmowej, a poza tym pionier analiz nad kinem s.f. nazwał „Bliskie spotkania trzeciego stopnia” mianem „Kina Nowej Przygody”. Termin szybko stał się kluczem określającym reżyserskie wycieczki końca lat 70. w stronę filmowego wszechświata. A które skutkowały powstaniem wysokobudżetowych widowisk przeznaczonych dla szerokiej publiki.

Jakie cechy miało „Kino Nowej Przygody”? Dynamikę, przygodowość, lekkość, elementy humorystyczne, stosowną scenografię, w której nieodłącznym elementem był kosmita. Zwykle życzliwy, jak w „E.T.”, albo wręcz przeciwnie, jak w „Terminatorze”. Co ważne – takie kino nastawione było na komercję, stąd w ramach nurtu chętnie tworzone nawiązania i sequele, a produkcji filmowej towarzyszyła sprzedaż gadżetów i zabawek.

„Geneza Kina Nowej Przygody – dowodzi w tym duchu Jerzy Szyłak, filmoznawca – wiąże się z dążeniem producentów do tworzenia takich filmów, które sprawiłyby, że widzowie chętnie wydawaliby pieniądze na wizytę w kinie, pomimo rosnącej popularności telewizji (...) Twórcy tego typu widowisk twierdzili też, że kieruje nimi nostalgia za dawnym kinem i chęć tworzenia takich produkcji, jakie sami dawniej z przyjemnością oglądali”.

Wabienie widza

To ostatnie, czyli kinowa nostalgia, jest w przypadku Stevena Spielberga dość istotne. Urodzony w 1946 r. wychował się – jak sam twierdzi w wywiadach – na fantastyczno-naukowej klasycie lat 50. i 60.: „Wojnie światów”, „Dniu, w którym zatrzymała się Ziemia”, „Inwazji porywaczy ciał”, czy wreszcie „Planie 9 z kosmosu”, słusznie uznanym za najgorszy film w historii amerykańskiej s.f.

Można zrozumieć Spielbergowy sentyment do tamtych ramot, których przesłanie osadzone było w klimacie zimnej wojny, zaś od strony wizualnej przypominały paradokumentalne propagandówki. „Wojna światów”, nagrodzona – jak na ironię – Oscarem za efekty specjalne, ma w sobie tyleż sensacyjności co nudy, a „Inwazja porywaczy ciał”, która aż kusi tytułem, skupia się jedynie na budowaniu u oglądających parano-



„Bliskie spotkania trzeciego stopnia” były pierwsze, ale to „Gwiezdne wojny” zdobyły większą popularność. Tym niemniej to film Spielberga zmienił kino SF raz na zawsze

KOSMICI PO LIFTINGU WEDŁUG STEVENA SPIELBERGA

15 listopada 1977 r. miała miejsce premiera „Bliskich spotkań trzeciego stopnia” – filmu Stevena Spielberga, człowieka, który popkulturę zabrał ponownie w kosmos

Mariusz Grabowski

icznego klimatu. O „Planie 9 z kosmosu” lepiej zamilczeć.

Powrót do tematyki kosmicznej w zamyśle Spielberga i Lucasa miał być czymś zupełnie innym. Szyłak pisze: „miał zadziwić i zainteresować widza atrakcyjnymi plenerami, obfitością efektów specjalnych i zaskakującymi pomysłami inscenizacyjnymi (...) z wieloma zwrotami i ciekawymi wydarzeniami. W tak intensywnie prowadzoną fabułę twórcy wplatali dowcipy wypowiadzi i sceny komiczne” (tekst „Kino Nowej Przygody. Jego cechy i granice” z 2011 r.).

Kierunek: kosmos

O ile w „Gwiezdnym wojnach” dowcipnisiów nie brakuje, to „Bliskie spotkania trzeciego stopnia” są pod tym względem stonowane. Główny bohater – pracujący w elektrowni Roy Neary – ma za zadanie zbadać przyczyny zakłóceń energetycznych na znacznym obszarze stanu Indiana. Gdy zjawia się na miejscu, jego furgonetka zostaje nagle oświetlona intensywnym światłem i wpada w turbulencje. Ta-

kie oko w oko z kosmitami raczej nie skłania do dowcipkowania.

Od tego momentu celem egzystencji Roya jest pogoń za obcymi. Co więcej, jest głęboko przekonany, że spotkanie z obcą formą życia dojdzie u stóp góry Devils Tower, znajdującej się w Hrabstwie Crook w stanie Wyoming. Dodatkowo w sprawę miesza się armia, która także chce uczestniczyć w spotkaniu z kosmitami. W finale dochodzi do spotkania z obcą cywilizacją. Na tyle udanego, że Roy wsiada na statek przybyszów i uszczęśliwiony wylatuje w ich towarzystwie w gwiazdy.

Naïwne? Zapewne, ale fabuła odgrywała w tym filmie znaczącą rolę – nie mniej niż wizualność, za którą „Bliskie spotkania” dostała Oscara. Faktycznie, zdjęcia autorstwa Vilmosa Zsigmonda, ukazujące pulsujący światłem i muzyką statek Obcych robiły piorunujące wrażenie.

Profesor od UFO

W przeciwieństwie do innych twórców, Spielberg miał na tyle rozsądku, że w filmie ani razu nie widzimy kosmitów. Ich rozświe-

tlony statek wystarczył oglądającym do uruchomienia wyobraźni. Zresztą, jak twierdził później w wywiadach, chciał oddać na ekranie własną wizję tego, jak „naprawdę mógłby wyglądać nasz pierwszy kontakt z inną cywilizacją”.

Konsultantem „Bliskich spotkań” był prof. Josef Allen Hynek, astronom a z zamiłowania ufoolog, doradca US Army w kwestiach kontaktów z kosmitami. W sferach naukowych Hynek traktowany był z przynajmniej obojętnością, ale jego nazwisko dodawało filmowi stosownej powagi. Pojawił się zresztą na ekranie w końcowych scenach.

Za wojskowe pieniądze Hynek, przez blisko dwie dekady, realizował tzw. Project Blue Book, który dotyczył wyłącznie obserwacji Niezidentyfikowanych Obiektów Latających. W jego ramach oficjalnie przebadano 12 tys. 618 przypadków UFO. Można sobie wyobrazić, że dla Spielberga był prawdziwym autorytetem w kwestiach pozaziemskich cywilizacji, a ich nocne pogaduchy o kosmitach musiały być nad wyraz ekscytujące.

Jak go nazwiemy?

Przejdźmy do kwestii nomenklaturowych. Gdy już „Bliskie spotkania” święciły ekranowe triumfy, wśród fanów rozgorzała dyskusja nad tytułem. Chociaż w samym filmie nigdy nie pojawia się wytłumaczenie tytułu, nietrudno odgadnąć, że „Bliskie spotkania trzeciego stopnia” to bezpośredni kontakt z obcą formą życia. Sformułowanie pochodzi wprost od wspomnianego wyżej Josefa Allena Hynka, który stosował je w swoich książkach.

„Mniej bliskie” są zatem spotkania drugiego i pierwszego stopnia: spotkanie drugiego stopnia to odkrycie dowodów potwierdzających wizytę obcych form życia na Ziemi, a spotkanie pierwszego stopnia to jedynie zobaczenie UFO.

Logicznie więc tytuł jest sprzeczny – podnoszono w licznych sporach na temat filmu. Owładnięty paranoją na temat ufoludków Roy Neary powinien być bohaterem inaczej zatytułowanej fabuły. W 1980 r. Spielberg wyznał w rozmowie z dziennikarzami „The Magazine of Fan-

tasy & Science Fiction”, że początkowo film miał mieć tytuł „The Visit”, ale nie spodobał się gościom wykładającym pieniądze, czyli szefom Columbia Pictures. Był – jak argumentowali – zbyt „pospolity”, za mało pozabawiony „elementem tajemniczości”.

A co z rodziną?

Sięgnijmy do kolejnego wywiadu Spielberga, w którym odnosi się do innego zarzutu: zakończenia filmu i beztrzęsowego opuszczenia Ziemi przez Roya Neary’ego. W 2005 r. reżyser dla „Cinema Confidential” mówił tak: „Wiem, że »Bliskie spotkania« opowiadały o facecie, którego nienasycona ciekawość, rozwijająca się obsesja i rodzaj psychicznej implantacji odciągnęły od rodziny, i który, tylko raz się obejrzawszy, wszedł na statek-matkę. To było zanim miałem dzieci. To był 1977 rok. Więc napisałem to beztrzęsowo. Dzisiaj nigdy nie pozwoliłbym facetowi zostawić rodziny i iść na statek”.

Zarzut o nie dość prorodzinne zachowanie głównego bohatera wydaje się dziś co najmniej zabawny. Po „Obcym – 8. pasażerze Nostromo”, „Ukrytym wymiarze”, „Galaktyce terroru” czy „Ciemnej stronie Księżyca”, w których krwawa jatka miesza się z kaskadami strachu, zarzuty obrońców rodziny i ogniska domowego wydają się świadectwem zamierzchłej epoki. Kino s.f. poszło w zupełnie innym kierunku niż ten, który wytyczyli Spielberg i Lucas.

Kosmici i pieniądze

Na koniec oddajmy jeszcze raz głos Jerzemu Szyłakowi, który trafnie zauważa, że za „Kinem Nowej Przygody”, tak jak za wszystkim fenomenami Hollywoodu, stały pieniądze. „Hollywoodzcy producenci walczyli o to, by do kin powrócili widzowie, skutecznie od nich odciągani przez telewizję. »Gwiezdne wojny«, które miały premierę w maju 1977 roku, prezentowały się nader skromnie w zestawieniu z innymi filmami, jakie wówczas powstały. Nie towarzyszyła im agresywna kampania reklamowa. Były filmem zrealizowanym za stosunkowo niewielkie pieniądze (13 mln dolarów; dla porównania – budżet »King Konga« z 1976 roku wynosił 24 mln) i nie występowały w nim popularne gwiazdy. A jednak odniosły sukces natychmiastowy i tak ogromny, że »Bliskie spotkania trzeciego stopnia« Stevena Spielberga, które miały premierę w listopadzie 1977 roku, postrzegano już jako przedłużenie fali zapoczątkowanej przez obraz Lucasa”.

Mniejsza już o to, czy palmę pierwszeństwa wręczymy Spielbergowi czy Lucasowi. Ich filmy stanowiły powrót kina w kosmos, rzeczywistość, na której długo jeszcze zarabiać będą kolejne pokolenia filmowców.

TIANYAO LYU: ŻYJĘ MUZYKĄ

Ma zaledwie siedemnaście lat, a już zachwyciła świat tym, jak interpretuje kompozycje Fryderyka Chopina. W tym roku zajęła IV miejsce i wyróżnienie specjalne. Jaka jest prywatnie?

Maciej Szymkowiak

Teraz, kiedy Konkurs Chopinowski już się zakończył, jak się czujesz? Emocje opadły, czy wciąż są w Tobie żywe?
Szczepnie mówiąc, podczas całego konkursu nie byłam szczególnie zdenerwowana, więc teraz też nie. Kiedy jednak wszystko się skończyło, zrobiło mi się trochę smutno, bo to było wspaniałe doświadczenie.

Kiedy zaczęłaś ćwiczyć repertuar konkursowy? To przecież ogrom materiału: ponad trzy godziny muzyki!
To trudno jednoznacznie określić. Nie było tak, że od początku zajmowałam się tylko tym repertuarem. Wszystko zaczęło się nie w zeszłym roku, ale jeszcze wcześniej: dwa lata temu, kiedy poznałam moją panią profesor Katarzynę Popową-Zydroń. To właśnie ona zasugerowała mi udział w Konkursie Chopinowskim. Od tego momentu zaczęłam stopniowo się przygotowywać, choć w międzyczasie miałam też inne zajęcia i kursy, więc praca nad repertuarem przeplatała się z innymi projektami.

Podczas konkursu wszyscy patrzyli na Ciebie, byłaś w centrum uwagi. Jak się wtedy czułaś? Nie stresowałaś się?
Czułam się tak, jakbym grała normalnie – po prostu starałam się cieszyć tą przepiękną, ogromną salą koncertową. To było moje wymarzone miejsce do występu.

Uczyłaś się w Centralnym Konserwatorium Muzycznym w Pekinie pod kierunkiem prof. Hua Chang. To bardzo znana instytucja. Czy mogłaś opowiedzieć, jak wyglądała tam nauka i czym różni się podejście do Chopina w Chinach i w Polsce?
Kiedy uczyłam się w tamtej szkole, byłam jeszcze bardzo młoda. Wtedy nie skupiałam się wyłącznie na Chopinie. Grałam utwory wielu kompozytorów, między innymi Mozarta, Bacha, Beethovena. To był taki ogólny etap rozwoju muzycznego. Dopiero po przyjeździe do Polski, gdy zaczęłam naukę z moją panią profesor, usłyszałam od niej, że Chopin powinien być prosty i naturalny. Bardzo to zapamiętałam, bo wcześniej w Chinach miałam tendencję do bardziej emocjo-



Tianyao Lyu, chińska pianistka, w Akademii Muzycznej w Poznaniu nazywana jest Marysią

nalnego, może nawet zbyt ekspresyjnego grania. To była dla mnie ważna lekcja.

Kto jest Twoim ulubionym kompozytorem? Nie tylko jeśli chodzi o fortepian, ale też o muzykę symfoniczną.
Chopin! Ale lubię właściwie wszystkich kompozytorów na świecie. Każdy ma w sobie coś wyjątkowego. Ale jeśli miałabym wymienić kilku, to z pewnością Bach, Mozart, Brahms... i wielu, wielu innych.

Za co najbardziej uwielbiasz twórczość Fryderyka Chopina?
Chopin jest dla mnie wyjątkowym kompozytorem. Jego muzyka jest pełna emocji – bardzo szczerych i głębokich, które mnie osobiście poruszają.

Czy kiedykolwiek grałaś na instrumentach historycznych?
Bardzo lubię klawesyn. To mój ulubiony instrument, zaraz po fortepianie.

Wiadomo, że słuchasz muzyki klasycznej, ale czy słuchasz też tradycyjnej muzyki chińskiej? Jeśli tak, to jakiej?
Tak, oczywiście. Mój dziadek grał w operze pekińskiej na instrumentach takich jak erhu i jinghu. To instrumenty typowe dla opery chińskiej. Od dziecka miałam z nimi kontakt. W szkole muzycznej w Chinach uczyliśmy się też muzyki ludowej – tradycyjnych pieśni, bardzo naturalnych, prostych i pięknych. To

zupełnie inny świat niż muzyka europejska, ale równie inspirujący.

W Pekinie w konserwatorium uczy się także muzyki tradycyjnej, co u nas właściwie nie występuje. To tak jakby w polskim liceum muzycznym uczono tańców ludowych, oberków czy krakowiaków. A przy okazji: czy to prawda, że podarowałaś swojej profesorce utwór, który sama skomponowałaś?
Tak, to prawda. Sama go napisałam. Trudno powiedzieć, jaki to dokładnie styl. To połączenie muzyki klasycznej, romantycznej i trochę współczesnej. Wszystko, co we mnie grało, znalazło się w tym utworze. Lubię muzykę prostą, ale też taką, która ma w sobie coś świętego, podniosłego.

Przed rozpoczęciem gry zawsze próbujesz wczuć się w emocje utworu, jakbyś przystaczała się w kogoś innego, kto przekazuje przez siebie tę muzykę.
Oczywiście. Każdy utwór wymaga innego przygotowania i innego rodzaju emocji. Trzeba to poczuć wcześniej, zanim się zagra pierwszy dźwięk.

Jak wygląda Twoje codzienne ćwiczenie? Czy masz jakiś określony system pracy, który pozwala Ci skoncentrować się przez tyle godzin przy instrumencie?
Nie mam żadnego specjalnego systemu. Po prostu bardzo kocham muzykę. Kiedy robi się

coś, co się naprawdę kocha, to nie jest obowiązek, ale przyjemność. Gram, myślę o muzyce, żyję nią. To dla mnie coś całkowicie naturalnego.

Podczas drugiego etapu Konkursu Chopinowskiego, tuż przed wejściem na scenę, wykonywałaś charakterystyczne ruchy palcami. Czy mają one jakieś szczególne znaczenie: może fizyczne, a może magiczne, życzeniowe?
To nic magicznego (śmiech). Po prostu przed drugim etapem byłam tuż po przysnyciu i czułam, że moje dłonie nie są wystarczająco rozluźnione, więc musiałam je szybko rozciągnąć.

Jak zmieniło się Twoje życie po Konkursie Chopinowskim?
Szczepnie mówiąc, nie zmieniło się aż tak bardzo. I mam nadzieję, że w środku – we mnie – też nic się nie zmieni. Nadal jestem uczennicą, studentką. Wciąż chcę się jak najwięcej uczyć, szczególnie od mojej profesor. Z drugiej strony, moim największym marzeniem jest dzielić się muzyką z innymi. Konkurs dał mi szansę, by pokazać się światu i zaprezentować to, co czuję przez muzykę. Teraz chciałabym dalej rozwijać się i coraz lepiej przekazywać to, co noszę w sobie.

Czy podczas przygotowań do Konkursu Chopinowskiego było jakieś jedno szczególne dla Ciebie wykonanie koncertu Chopina?

Kiedy byłam mała, słuchałam muzyki Chopina na dobranoc i wtedy nie zwracałam uwagi, kto gra. Teraz mogę powiedzieć, że największy wpływ wywarła na mnie moja pani profesor i sposób, w jaki ona interpretuje Chopina. Był dla mnie ogromną inspiracją.

Na finał grałaś koncert e-moll, a orkiestra w tym etapie wykonywała nieco inną edycję partytury niż we wcześniejszych etapach. Czy to wpłynęło na Twoją interpretację?
Tak, rzeczywiście było kilka różnic: niektóre nuty, drobne szczegóły. To mnie zaskoczyło, nie spodziewałam się tego, ale nie miało to dużego wpływu na moją interpretację. Starałam się zachować spokój i po prostu grać tak jak to czułam.

Co spowodowało, że wybrałaś właśnie fortepian Fazioli do swojego występu?
To było bardzo trudne zadanie. Mieliśmy tylko 15 minut na wybór instrumentu, a wszystkie fortepiany były najwyższej klasy. Tak naprawdę nie dało się wybrać „złego” instrumentu. Ostatecznie wybrałam ten, który wydawał mi się najbardziej odpowiedni dla mnie i który najlepiej brzmiał w tamtej sali koncertowej.

Czy od razu zaczęłaś grać na fortepianie, czy może na początku próbowałaś innych instrumentów? I w jakim wieku w ogóle zaczęłaś swoją przygodę z muzyką?
Właściwie to muzyką zainteresowałam się już, gdy miałam dwa lata. Kiedyś w domu leciał utwór i nagle zaczęłam płakać. Rodzice zapytali mnie, dlaczego, a ja odpowiedziałam, że w tej muzyce usłyszałam jakąś historię. Myślę, że to był pierwszy moment, kiedy poczułam, że muzyka potrafi coś opowiadać. Zaczęłam uczyć się gry na fortepianie, gdy miałam pięć lat. W domu były też skrzypce i gitara, więc próbowałam różnych instrumentów, ale fortepian od początku najbardziej mnie pociągał.

Pytanie bardziej teoretyczne: jak w Chinach wygląda nauka muzyki pod względem systemów dźwiękowych? Czy od początku uczycie się euro-

pejskiej muzyki tonalnej, czy też chińskiej tradycji muzycznej?
To zależy od szkoły. W większości instytucji muzycznych uczymy się przede wszystkim systemu europejskiego, czyli tonalności i klasycznej teorii muzyki. Ale tradycyjna muzyka chińska także jest obecna. Często jako dodatkowy przedmiot, zwłaszcza w konserwatoriach. Myślę, że to bardzo ważne, by znać i rozumieć oba światy.

Jakie największe wyzwania czekają Cię teraz w przyszłości? Czy planujesz przygotowania do kolejnych konkursów?
Rzeczywiście, teraz bardzo dużo się dzieje. To dla mnie coś nowego, bo nigdy wcześniej nie doświadczałam takiego zainteresowania i takiego tempa wydarzeń. To samo w sobie jest wyzwaniem. Jeśli chodzi o przyszłe konkursy, jeszcze nie wiem. Będę się kierować wskazówkami mojej profesor i zobaczymy, co przyniesie czas.

A czy tęsknisz za Chinami?
Oczywiście, że tak, ale głównie za rodziną, za bratem.

A Twój brat też jest muzykiem?
Próbowałam go nauczyć grać, nawet trochę się starał (śmiech), ale ostatecznie stwierdził, że muzyka to nie jego droga.

Co lubisz robić oprócz grania na fortepianie? Masz jakieś pasje, sposoby na relaks? Podróżujesz, uprawiasz sport?
Tak, bardzo lubię być aktywna. Jeżdżę konno, na łyżwach i na nartach. Lubię też komponować i pisać. Jazda konna była moją wielką pasją, ale miałam kontuzję i musiałam niestety przestać.

A taniec?
Tak, tańczyłam balet europejski, nie tradycyjny chiński.

Jakie są Twoje życiowe cele, wartości, co jest dla Ciebie najważniejsze? Co Cię motywuje?
Myślę, że muzyka może być moim ostatecznym celem, bo potrafi wyrazić to, czego nie potrafią wyrazić słowa. To wydaje się proste, ale jest w tym ogromne piękno.

TAJEMNICZE ZABÓJSTWO STUDENTKI. SPRAWA „SKÓRY” WCIAŻ NIEROZWIAZANA

To była jedna z najgłośniejszych spraw kryminalnych w wolnej Polsce. Makabryczna zbrodnia młodej studentki wstrząsnęła nie tylko Krakowem. Według specjalistów morderca inspirował się filmem „Milczenie owiec” i postacią „Buffalo Billa”, który zabijał kobiety i zdejmował z nich skórę. Śledztwo toczyło się latami. Robert J., oskarżony w tej sprawie, został finalnie uniewinniony

Dorota Kowalska

Historia krakowskiego Archiwum X zaczyna się nad Wisłą. To właśnie tu ma początek jedna z najgłośniejszych spraw w historii polskiej kryminalistyki. Makabryczne zabójstwo krakowskiej studentki religioznawstwa - Katarzyny Z.

- Gdyby nie ta sprawa, nie byłoby Archiwum X w takim wymiarze, w jakim powstało - wspominał Bogdan Michalec, były szef i współtwórca krakowskiego Archiwum X.

Dziwne znalezisko w Wiśle

Była środa, 6 stycznia 1999 roku. Około godziny 16 Mieczysław M., kapitan statku rzeczno-tytu typy Łoś, służącego do transportu kruszywa, zauważył, że jednostka traci moc. Byli niedaleko stopnia wodnego Dąbie na Wiśle w Krakowie. Załoga zacumowała barkę i poszła do domu, a zablokowaną śrubą postanowiła zająć się rano. Następnego dnia kapitan razem z pokładowym mechanikiem zabrali się za wyciąganie pogrzbaczem tego, co zatkało turbinę. Wyjęli skórę. Wezwali policję.

Bogdan Michalec był od początku do końca sprawą od strony kryminalnej. Zabezpieczył statek i poczuł się jak w „Milczeniu owiec”. Nigdy wcześniej nie miał do czynienia z tego typu sprawą.

- Uświadomiłem sobie tam, przy tym statku: „Wiem, że nic nie wiem”. Mimo pewnych sukcesów w komendzie wojewódzkiej, a wcześniej w komisariacie, to było coś zupełnie nowego. Zrozumiałem, że muszę wejść w inny świat kryminalistyki - opowiadał mi swego czasu Michalec. - Pamiętam moment, kiedy przyjechał pewien lekarz z Zakładu Medy-

cyny Sądowej i stwierdził, że jest to kawałek świńskiej skóry. W pośpiechu wydawałem ten statek w obawie, że będę pośmiewiskiem krakowskiej policji. Świńska skórka! Dopiero sekcja wykazała jednoznacznie, że mamy do czynienia z jednym z najciekawszych przypadków na świecie - dodał.

Podczas sekcji w krakowskim Zakładzie Medycyny Sądowej patolodzy ustalili, że skóra należała do młodej kobiety. Została pieczołowicie odpreparowana od tułowia i odcięta na wysokości szyi i pachwin. Kształtem przypominała kobiece body, które - jak podejrzewali śledczy - sprawca mógł próbować na siebie zakładać. Sprawie, przynajmniej media, nadały kryptonim Skóra.

Kim była ofiara? To ustalono trochę później

Katarzyna Z., 23-latką, zaginęła prawie dwa miesiące wcześniej - 12 listopada 1998 roku. Dzień był mglisty, pochmurny i zimny. W dniu zniknięcia studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego umówiła się z matką o godz. 18 pod Przychodnią Psychiatryczną na osiedlu Uroczym w Krakowie-Nowej Hucie. Nie przyszła.

Kiedy nie pojawiła się na spotkaniu ani nie wróciła wieczorem do domu, zaniepokojona matka zgłosiła jej zaginięcie na policji. Ale Katarzyna Z. była dorosła, policjanci podeszli do tego zgłoszenia z dystansem. Może z kimś się spotkała, może wyjechała na kilka dni? Matka zaczęła szukać córki na własną rękę. Zgłosiła się po pomoc do krakowskich dominikanów, którzy prowadzili w Krakowie Centrum Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach. Kobieta obawiała się, że może Katarzyna dołączyła do którejś z sekt. Skąd takie przypuszcze-



23-letnia Katarzyna Z. zaginęła 12 listopada 1998 roku. W dniu zniknięcia studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego umówiła się z matką. Nie przyszła...

nie? Do końca nie wiadomo. Sprawą zajął się też prywatny detektyw. Katarzynę Z. widziano tu i tam, ale tak naprawdę nikt nie wiedział, gdzie podziewa się dziewczyna.

- Zawsze była spokojnym dzieckiem. Nigdy nie była bardzo otwarta, ekstrawertywna - opowiadała w mediach matka Katarzyny Z. Oczytana, mądra, godzinami mogły opowiadać o książkach czy obejrzanych filmach. Znajomi dodawali jeszcze: miła, ale skryta, tajemnicza, nieco nieśmiała.

Była bardzo związana z ojcem, ale ten ciężko zachorował i w końcu zmarł. Katarzyna została z mamą, załamała się po śmierci taty.

Ubiór w dniu zaginięcia: granatowa długa kurtka zapinana na metalowe klamry, czarne spodnie džinsowe firmy Masters, granatowy golf welurowy, czarne sznurowane trampki ze skóry”.

Przed zaginięciem Katarzyna Z. przeszła na dietę, przebarwiała ciemne włosy na blond, większą wagę przywiązywała do tego, co na siebie wkłada, ale matce nie przedstawiła żadnego mężczyzny.

Tożsamość skóry wyłowionej z Wisły potwierdziły jedne z pierwszych badań DNA wykonanych w Polsce. To była ona.

Trudne śledztwo, dziesiątki biegłych

Przypadków oskórowań jest na świecie niewiele, w Polsce to była chyba pierwsza tego typu sprawa.

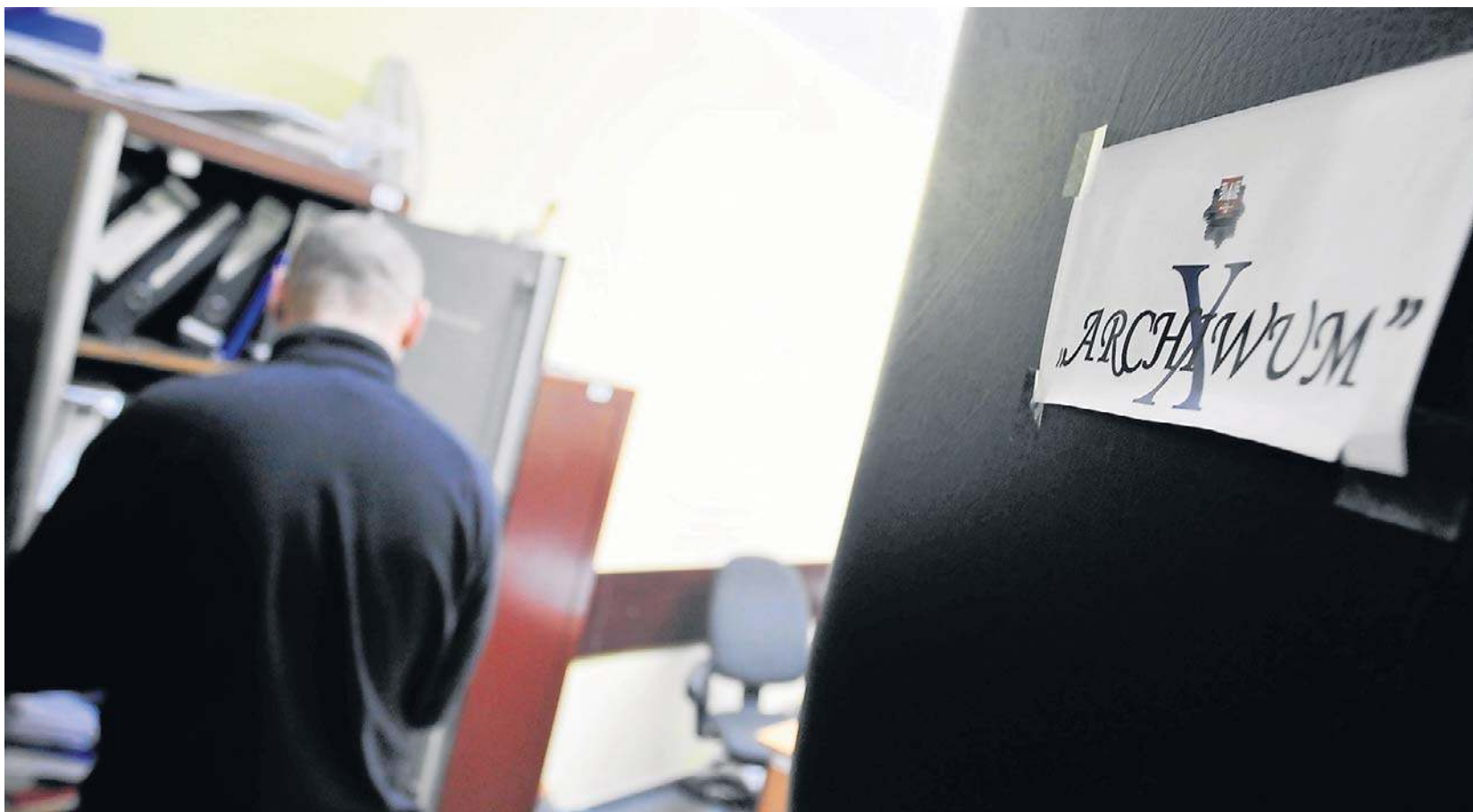
- Sprawę konsultowałem z kolegami z FBI przez ich przedstawiciela na Europę, doktora Thomasa Millera - opowiadał mi Bogdan Michalec. - Oni odkryli, że ludzie nieznający się, pochodzący z różnych środowisk, kultur, podobnie się zachowują, popełniają takie same czyny. Tak jakby ich oparował ten sam demon. Oczywiście są pewne różnice zewnętrzne, ale zawsze występują wewnętrzne podobieństwa i te ostatnie są decydujące - dodał były śledczy.

Krakowski zabójca szybko zyskał przydomek „Kuśnierza”. Przez lata był nieuchwytny. Po umorzeniu przez prokuraturę sprawa Katarzyny Z. trafiła właśnie krakowskiego Archiwum X (fachowa nazwa: Wydział Spraw Otwartych i Niewyjaśnionych). W 2012 roku pojawiły się nowe dowody i śledztwo w sprawie studentki zostało wznowione. W 2017 roku policjanci zdecydowali, że mają wystarczająco wiele dowodów

przeciwko Robertowi J. Mężczyzna trafił do aresztu, usłyszał zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Jak przyznawali śledczy, był podejrzanym niemal od początku śledztwa, ale brakowało dowodów.

- Pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sprawcy tej brutalnej zbrodni będzie możliwe dzięki wyjątkowo wyteżonej pracy prokuratorów prowadzących to postępowanie oraz funkcjonariuszy policji, jak również biegłych powołanych do opiniowania w tej sprawie. Musieli się oni zmierzyć z przestępczym działaniem, które dotąd było nieznane polskiej i zagranicznej kryminalistyce - mówiła krótko po zatrzymaniu podejrzanego Beata Marczał, wówczas zastępczyni prokuratora generalnego.

Prokuratura Krajowa podała natomiast, że „w sprawie tej przez wiele lat przeprowadzono żmudne czynności śledcze, które w konsekwencji doprowadziły do ustalenia sprawcy zabójstwa”. Prokuratorzy zaangażowali dziesiątki biegłych z Polski i zagranicy. Korzystali ze wszystkich najnowocześniejszych metod badawczych oraz zdobyczy nauki i techniki. Na ich zlecenie Laboratorium Ekspertyz 3D Katedry Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu po raz pierwszy na świecie sporządziło trójwymiarowy obraz zbrodni tylko na podstawie śladów pozostawionych przez sprawcę na tkankach ofiary. Dzięki badaniom Katedry Biologii Eksperymentalnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu udało się także wykryć związki chemiczne, które morderca podawał studentce. Takie badania najprawdopodobniej zostały wówczas przeprowadzone po raz pierwszy w historii polskiej kryminali-



FOT. WOJCIECH MATUSIK

– Gdyby nie ta sprawa, nie byłoby Archiwum X – wspominał Bogdan Michalec, były szef i współtwórca krakowskiego Archiwum X

styki. Na tej podstawie ustalono sposób zadawania ciosów przez mordercę i fakt, że mogła je zadawać osoba wyszkolona w określonych sztukach walki. Skrupulatnie zbadano wszystkie ślady pozostawione przez sprawcę, sposób jego działania i profil psychologiczny. Wszystkie tropy prowadziły do Roberta J.

Oskarżony twierdził, że jest niewinny

Kim jest Robert J.? To syn krakowskiego poety. Znał Katarzynę Z. Trenował kulturystykę i sztuki walki, odbył służbę wojskową w szpitalu zakonnym, tam pomagał w działającym wówczas prosektorium. Przez pewien czas pracował w Instytucie Zoologii, gdzie zajmował się skórowaniem zwierząt. Z Instytutu został zwolniony po tym, jak wymordował wszystkich króliki doświadczalne. W jego profilu psychologicznym biegli wskazywali sadyzm oraz skłonności do nękania kobiet. Po morderstwie przeszedł religijną fascynację. Ustalono, że odwiedzał grób zamordowanej dziewczyny.

Śledczy uważali, że Robert J. zabił Katarzynę Z. ze szczególnym okrucieństwem z motywacji wynikającej z zaburzeń preferencji seksualnych o cechach sadystycznych i fetyszystycznych. Torturował swoją ofiarę, dusił łańcuchem. Wcześniej podawał leki. Złamał jej też kość udową i miednicę, uderzał sztangą i talerzem kulturystycznym. Katarzyna Z. miała rany klute, rąbane i szarpane. Niespotykane okrucieństwo.

W 2020 roku ruszył proces Roberta J.

– Akt oskarżenia został skierowany przeciwko określonej osobie, którą oskarżyciel publiczny uznaje jako sprawcę tej okrutnej zbrodni – mówił dziennikarzom prok. Piotr Krupiński z Małopolskiego Wydziału Prokuratury Krajowej.

Pytany o dowody w sprawie przypominał, że wcześniej zdecydowano już, iż proces będzie toczyć się za zamkniętymi drzwiami, w związku z czym „na temat dowodów, ich mocy i zakresu oskarżyciel może przedstawić stanowisko tylko na sali rozpraw, nie na korytarzu sądowym”.

– W mojej ocenie dowody są bardzo mocne – zaznaczał prokurator. Oskarżycielem posiłkowym w sprawie była matka zamordowanej Katarzyny Z. W rozmowie z dziennikarzami przyznała, że oczekuje sprawiedliwego procesu, jednak nie liczy na to, że finał sprawy, na której rozwiązanie czeka już ponad 20 lat, przyniesie jej jakąkolwiek ulgę.

W śledztwie Robert J. zaprzeczał zarzutom i nie przyznawał się do winy. Przekonywał, że nie znał zamordowanej Katarzyny Z. Jeszcze przed zatrzymaniem dziennikarzom „Superwizjera” TVN udało się z nim porozmawiać – powtarzał, że nigdy nie spotkał młodej studentki z Krakowa.

– Nie czytam gazet, nie mam internetu, nie mam telefonu komórkowego, a telefon stacjonarny jest odwieszony od wielu miesięcy. Jestem wyizolowany społecznie całkowicie – mówił. Dociskany jednak, że przecież był widywany przy grobie Katarzyny w Batowicach, odpo-

wiedział: To nie jest przestępstwem.

W ocenie jego pełnomocnika, adw. Łukasza Chojniaka, stanowisko prokuratora w tej sprawie „było głęboko błędne”, a wnioski, które wysnuwała z analizy materiału dowodowego, były „niewłaściwe”. Jak dodawał, sprawa była skomplikowana i poszlakowa, a bezpośredniego dowodu na winę J. nie było.

Na wyrok czekały nie tylko rodziny

W sprawie „Skóry” była za to góra akt, czyli ponad 490 tomów w części jawnej i kolejne niejawne. Sam akt oskarżenia liczył 789 stron. Sąd dość szybko, bo w ciągu 2 lat, przesłuchał świadków, zapoznał się z opiniami biegłych, ale co się działo na sali rozpraw, nie wiadomo, bo proces był niejawnym. Nie wiadomo także, jakiej kary domagał się prokurator Piotr Krupiński i o co wnosili obrońca oskarżonego.

W charakterze świadków wezwano też rodziców Roberta J. Oboje, jako osoby najbliższe, odmówili składania zeznań. 80-letni Józef J., ojciec oskarżonego, rozmawiał z reporterką „Uwagi!” TVN – bronił syna.

– Żona spotkała się z synem kilka dni temu w areszcie śledczym w Krakowie. Syn jest bardzo zdenerwowany, płacze i krzyczy, że jest niewinny. Mówi, że go wrobiono i że nigdy nie widział tej kobiety na oczy. Powiedział, że jest bliiski targnięcia się na swoje życie, dosłownie tak powiedział – opowiadał mężczyzna i podkreślał, że syn czuje się po prostu koźlem ofiarnym.

– On nie tylko nie był do tego zdolny, ale też nie jest – mówił Józef J.

Ponoć jako dziecko Robert J. był bardzo wesoły. Kiedy zaczął chodzić do szkoły podstawowej, zaczął się zmieniać: był otyły, inne dzieci dukały mu, a on nie najlepiej to znosił. Chował się do szafy, zamykał się w sobie. Do dwunastego roku życia Robert J. mieszkał z dziadkami. Karcili go, byli surowi, ale kochali wnuka.

Z relacji mężczyzny wynika, że jego żona, a matka Roberta J., przed laty niespodziewanie wyjechała do Kanady.

– Wtedy syn się załamał. Zaczął coś mówić do siebie. Zaczął szukać jakichś ludzi, którzy są w mieszkaniu, mimo że nikogo nie było. Był już wtedy dorosłym człowiekiem. Ale widząc, że tak jest, zacząłem szukać pomocy, wziąłem go do lekarza jednego czy drugiego – wspominał Józef J.

Według relacji ojca syn zażywał leki. Skończył szkołę zawodową, utrzymywał się z renty i uprawiał kulturystykę. Ojciec mieszkał z nim w bloku na krakowskim Kazimierzu do 31. roku jego życia. Potem Robert J. się wyprowadził.

– U nas nigdy nie było w domu żadnej kobiety i nie słyszałem, żeby chodził na randki. Tylko raz widziałem dziewczynę, ale on przywitał ją prawie w drzwiach. Powiedział jej: „15 minut spóźnienia. Dyskwalifikacja”. Wzięła książkę z jego biurka, walnęła go nią w głowę i wyszła. I tyle widziałem jego relacji z kobietami – przekonywał Józef J.

Sprawa miała charakter precedensowy i budziła po-

wszechne zainteresowanie mediów.

– Skoro mężczyzna jest w areszcie już blisko pięć lat, to trudno sobie wyobrazić, by nie było wyroku skazującego – mówił jeden z doświadczonych sędziów. Jednak nie dla wszystkich wina mężczyzny była przesądzona.

– Pamiętam sprawę i wyrok, bodaj z 1999 roku, Wojciecha B., oskarżonego o pięć zabójstw, tzw. Inkasenta. Materiał dowodowy prokuratury był olbrzymi, ale zapadł wyrok uniewinniający. Tu może być podobnie – wspominał znany krakowski adwokat.

W tym przypadku stało się jednak inaczej. We wrześniu 2022 roku mężczyzna został skazany na dożywocie. Wyrok był nieprawomocny. I okazało się, że to nie koniec tej historii, bo obrona, jak można się było spodziewać, odwołała się od wyroku.

W apelacji wnosiła o uniewinnienie Roberta J. Prawnicy J. wskazywali, że nie ma jednoznacznych dowodów na to, że ich klient jest winny. Prokuratura odpięła zarzuty, powołując się na zeznania świadków.

W październiku 2024 roku Sąd Apelacyjny w Krakowie uniewinnił Roberta J.

– Oskarżony w tym momencie jest osobą wolną, może opuścić salę rozpraw – orzekł sędzia Marek Długosz. Robert J. przebywał w areszcie od ośmiu lat.

– Jakkolwiek Sąd Apelacyjny nie mógł przekonać się do tego, że oskarżony na pewno tego czynu nie popełnił, tak z drugiej strony nie mógł się przekonać do tego, że na pewno go popełnił – tłumaczył w uzasadnieniu wyroku sędzia sprawoz-

dawca Wojciech Domański, dodając, że „nie ma lepszych lub gorszych uniewinnień”.

Wcześniej sędzia Marek Długosz podkreślił, że sąd nie ma absolutnej pewności, że Robert J. jest niewinny. W toczonym postępowaniu nie przekonano go jednak, że to właśnie on dokonał zabójstwa Katarzyny Z.

– Wyrok uniewinniający w tej sprawie zapadł, bo musiał taki zapaść wedle reguł prawa procesowego – powiedział, dodając, że sąd zdecydował się zastosować regułę dubio pro reo, zobowiązującą do rozstrzygnięcia na korzyść oskarżonego w przypadku tego rodzaju wątpliwości.

Pod koniec września 2025 roku do Sądu Okręgowego w Krakowie trafił wniosek o odszkodowanie za lata spędzone w areszcie zakończone uniewinnieniem. W imieniu swojego klienta mecenas Łukasz Chojniak domaga się 22,5 miliona złotych zadośćuczynienia.

– Wniosek dotyczy bardzo dolegliwego aresztowania, długotrwałego, podczas którego Robert przez długi czas był traktowany jako więzień niebezpieczny, bez prawa do kontaktu z rodziną, bez możliwości odpięrania zarzutu. Zdrowie Roberta, co dokumentujemy bardzo bogato, zostało przez postępowanie i tymczasowy areszt w sposób nieodwracalny zrujnowane. Uważamy, że państwo osobie niewinnej, której życie zostało zrujnowane, musi te krzywdy wynagrodzić – wyjaśnił adw. Łukasz Chojniak.

Śledztwo nadal trwa

Choć zapadł prawomocny wyrok uniewinniający Roberta J., Prokuratura Krajowa wciąż prowadzi odrębne śledztwo w sprawie śmierci Katarzyny Z. W tle pojawia się wątek Władimira W., również studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w tym samym czasie oskarżował ojca. Mężczyzna został skazany na 25 lat więzienia, potem przewieziono go do Rosji.

Skóra Katarzyny Z. została znaleziona w Wiśle cztery miesiące przed odnalezieniem ciała ojca Władimira W. w podkrakowskiej Brzeczynie.

Według relacji Onetu Władimira W. wykluczono jako sprawcę zabójstwa Katarzyny Z., ponieważ zaświadczył, że nie miał dostępu do samochodu. Dariusz Nowak, ówczesny policjant, wspominał, że sprawy wydawały się kalkowe – dwie podobne zbrodnie w tym samym czasie i regionie.

Naczelnik krakowskiego wydziału prokuratury z uwagi na dobro postępowania nie chce jednak zdradzać szczegółów śledztwa, pewnie jest jednak, że nadal trwa.

Trudno się temu dziwić. Robert J. jest dzisiaj wolnym człowiekiem. A jeśli tak, pozostaje pytanie: kto zabił Katarzynę Z.?

Współpraca: Artur Drożdżak



Cezary Wojtczak

O co mam pretensje do Rymanowskiego

Rymanowski i Romanowski. Do tego Węgrzy, media i prohibicja. Początkowo chciałem połączyć kropki i wykazać, co te właśnie słowa mają ze sobą wspólnego. Jednak myśli i dłonie zatrzymały się tylko na pierwszym z nich. I umówmy się tak – Romanowski, bracia Węgrzy i ograniczenie możliwości chłania nocą będą tematami kolejnych felietonów, zgoda? Dzisiaj odciłek pierwszy, zatytułowany „Bogdan pozwala mówić”.

Mam świadomość, że tym tekstem mogę narazić się na krytykę. Trudno, wszak mamy demokrację i wolność słowa, więc mogę pisać, co chcę. Czyżby? No nie! Nie mogę kłamać, pomawiać, namawiać do nienawiści, ani nawet jej przemycać. Nie wolno mi ujawniać tajemnic państwowych, jeśli mogłoby to osłabić nasze bezpieczeństwo. Nie mogę także publikować danych ofiar przestępstw, a wręcz powinienem je skrzętnie ukrywać, stosując nawet tak zwane „dobre kłamstwo”.

Ten oksymoron odnosi się głównie do ochrony informacji o dzieciach, będących ofiarami przestępstw seksualnych. Dlaczego o tym piszę? Bo jestem przedstawicielem ginącego zawodu, który – jak mnie uczono – mam uprawiać ze szczególną starannością, uczciwie i rzetelnie. Konia z rżędem jednak temu, kto wyjaśni, co to wszystko znaczy i co się za tymi słowami kryje. Dlatego zawsze uważałem, że dziennikarz powinien mieć też określone cechy charakteru, a nie tylko lekkie pióro i łatwość mówienia.

Bogdan Rymanowski, dziennikarz Radia ZET, od niedawna publikuje swoje rozmowy na kanale społecznościowym. Ostatnio zrobiło się o nim głośno, gdy przeprowadził wywiad z Panią Profesor Grażyną Cichosz, która stwierdziła, że największym przekretem dietetycznym XXI wieku (pytanie Rymanowskiego) jest genetycznie modyfikowana soja. Mniejsza w tym miejscu o szczegóły. Posłużę się tylko cytatem profesora Marcina Woźniaka z CM UMK w Toruniu: „Tu chodzi o odpowiedzialność za słowo. Naukowcy nie mogą szukać sensacji. Muszą mówić tylko o faktach zgodnych z wiedzą naukową. Pani Profesor przedstawiła pewne zarzuty, ale nie dopilnowała rzetelności i nie

podawała źródeł tych tez, a ludzie to szybko kupią. Nauka nie może być tanią sensacją”.

O co mam pretensje do Rymanowskiego? O brak odpowiedzialności i populizm. Jeden z moich nauczycieli, red. Wojciech Woźniak, gdy rozpoczynałem pracę, zapytał: „Cezary, czy wiesz, co się zawsze najlepiej sprzedaje w mediach? Krew i inne płyny fizjologiczne...” Miałem wtedy dwadzieścia kilka lat i przyznaję, że wprawiło mnie to w osłupienie, a jednocześnie zaszczepiło na wszelkie próby schlebienia gustom dość prostym i powszednim. To zresztą odwieczne Wielkie Pytanie Mediów. Czy mamy zaspokajać potrzeby naszych odbiorców, czy jednak w jakimś sensie dbać o kształtowanie ich poglądów, jednak wyłącznie w oparciu o fakty, a nie niepotwierdzone opinie?

Lata temu już raz wybuchła awantura o Rymanowskiego.

Gazeta Pomorska
Piątek, 14.11.2025

Ówczesny zastępca Redaktora Naczelnego „Gazety Wyborczej”, Piotr Pacewicz, skrytykował wygraną Pana Bogdana w konkursie na Dziennikarza Roku. Pacewicz nazwał go wówczas „niedziennikarzem roku”. Spotkał się za to z krytyką części środowiska, które zarzuciło mu działanie wynikające z zazdrości. Poza tym część dziennikarzy stwierdziła, że Rymanowski, owszem, wkurza innych, ale wyłącznie dlatego, że jest spoza stada.

Czuję się częścią stada, dla którego w tym zawodzie ważne są „ości”. Kiedyś już o nich pisałem. To wolnoŚĆ, niezależnoŚĆ, wiarygodnoŚĆ itp. Czy Bogdan Rymanowski w swoim wywiadzie z profesorem Cichosz również je podziela? Broni się, mówiąc, że „wolność słowa albo jest albo nie”. Ładnie brzmi, ale to frazes. Kiedyś dziennikarze łódzkiej TVP przeprowadzili wy-

wiad z mordercą księdza Popiełuszki Grzegorzem Piotrowskim. Wybuchł skandal. Wywiadu nie opublikowano. Dlaczego? Bo przekroczone granice wolności słowa. Czasem łatwo je wyznaczyć poprzez przepisy, ale czasem trudno je określić, gdy poruszanie się po temacie rozmowy wymaga kontrowersji, a zadaniem dziennikarza jest wątpić. Niosąca się viralowo w Internecie rozmowa robi nie tylko zasięgi, ale i wodę z mózgu podatnym na teorie spiskowe odbiorcom. Nie od dziś wiadomo, że strach i negatywne emocje łatwo znajdują słuchaczy. Po to jednak istnieje dziennikarstwo, by odsiewać ziarna od plew. Nie możemy oddawać pola do dowolnej narracji politykom, którzy plotą duby smalone, tak jak i nie możemy pozwalać profesorom na posługiwanie się demagogią, quasi-faktami i fake-newsami. Gdy rozum śpi, budzą się upiory. I tak mamy ich zbyt wiele na co dzień. Po co dokładać kolejne?

Autor jest redaktorem naczelnym Polskiego Radia PiK w Bydgoszczy. Tezy przedstawione w felietonie są opiniami autora.

NIE MOŻEMY ODDAWAĆ POLA DO DOWOLNEJ NARRACJI POLITYKOM, KTÓRZY PLOTĄ DUBY SMALONE, JAK I NIE MOŻEMY POZWALAĆ PROFESOROM NA POSŁUGIWANIE SIĘ QUASI-FAKTAMI I FAKE-NEWSAMI

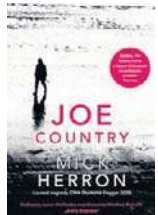
Do poczytania

Mick Herron

„Joe Country”

Zimą Jackson Lamb wolalby mieć święty spokój, ale nawet on nie może zignorować zaschniętej krwi na swoich dywanach. Kiedy więc człowiek odpowiedzialny za zabicie jednego z kulawych koni w końcu wychodzi z ukrycia, Lamb wysłała swoją ekipę, aby wyrównała rachunki. Tym razem zmierzają do Walii. Nie wszyscy wrócą do domu.

Wyd. Insignis, Kraków 2025, 49,99 zł



Ken Follett

„Krań czasu”

Najnowsza powieść mistrza prozy historycznej, autora bestsellerowych epickich cyklów „Filary Ziemi” i „Stulecie”. Ken Follett rekonstruuje historię powstania jednej z najbardziej zagadkowych budowli na Ziemi – megalitycznego kręgu Stonehenge. Samo to fantastyczne połączenie stanowi znakomitą bazę dla nowej fascynującej opowieści autora.

Wyd. Albatros, Warszawa 2025, 69,90 zł



Tomasz Duszyński

„Z innej gliny”

Lunapark przy Stadionie Wrocław. Policyjny analityk Staszek Kęsik umawia się ze swoim kontaktem. Do spotkania nie dochodzi. Policjanci znajdują zwłoki kolegi na diabelskim młynie. Dzieje się coś, co wstrząśnie Wrocławem i szeregami policji. Nikt z otoczenia komisarza Cicheckiego nie może czuć się bezpieczny.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 49,90 zł



Lisa Ridżen

„Kiedy żurawie odlatają na południe”

Poruszający opis walki starzejącego się mężczyzny o zachowanie godności i kontroli nad własnym życiem. Zdumiewająca, delikatna i wybitnie napisana powieść o ostatnich chwilach starszego mężczyzny. Życiowa historia o przyjaźni, związkach, starzeniu się i zadośćuczynieniu. Mocna lektura, która budzi emocje, empatię i łzy.

Wyd. Albatros, Warszawa 2025, 54,90 zł



Marcin Ciszewski

„Krüger. Szakal”

Wilhelm Krüger ma 18 lat i jest artystą. Potrafi obrabować każdy bank. Świetnie strzela i nigdy nie waha się przed użyciem broni. Jesienią 1918 roku budzi się do życia nowa Polska. Krüger mówi po ukraińsku lub po niemiecku. Nie bierze pod uwagę jednego: myśli po polsku. 1 listopada 1928 roku wybuchają polsko-ukraińskie walki o Lwów...

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 49,90 zł

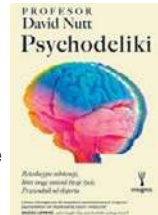


David Nutt

„Psychodeliki. Rewolucyjne substancje, które mogą zmienić twoje życie”

Jeden z najważniejszych dziś neuropsychofarmakologów poświęcił piętnaście lat na badania substancji psychodelicznych, a także stworzył pierwszy ośrodek naukowy zajmujący się tą tematyką. Wyjaśnia, że odpowiednio stosowane psychodeliki powinny funkcjonować jako substancje lecznicze.

Wyd. Insignis, Kraków 2025, 59,99 zł



Masateru Konishi

„Mój dziadek – genialny detektyw”

Kaede, 27-letnia nauczycielka i miłośniczka klasycznych kryminałów, nieustannie natyka się w codziennym życiu na tajemnicze zdarzenia: zaginięcia, a nawet morderstwa. W rozwiązywaniu tajemnic pomaga jej ukochany dziadek. Nie ruszając się z fotela rozwiązuje pozornie niemożliwe do rozwikłania zagadki i odkrywa prawdę.

Wyd. Czarna Owca, Warszawa 2025, 49,99 zł

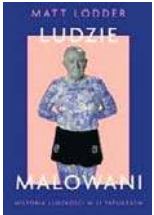


Matt Lodder

„Ludzie malowani. Historia ludzkości w 21 tatuażach”

5000 lat tatuowanej historii – od mumii i królów po marynarzy i lwy salonowe. Porywający zbiór niesamowitych historii opowiedzianych za pośrednictwem tatuaży. W 1881 roku „Saturday Review” pisał: „Tatuowanie nie jest sztuką pozbawioną historii. Nikt, o ile nam wiadomo, nie poświęcił życia zgłębianiu drogi, jaką przebyło”. Aż do teraz.

Wyd. Insignis, Kraków 2025, 59,99 zł



Hanna Krall, Wojciech Tochman

„Pożegnanie z Narwią. Rozmawia Wojciech Tochman”

Opowieść Hanny Krall o XX i XXI wieku, które przepływają przez jej życie i książki. Historia zaczyna się od miejsca, w którym „nastal najgorszy czas”, i kończy w miejscu najlepszym, nad Narwią. Dom volksdeutscha w Milanówku, sierociniec w Otwocku, redakcja na Dubois, cmentarz w Pyrach...

Wyd. Literackie, Kraków 2025, 54,90 zł



Naomi Fisher, Eliza Fricker

„Wypalenie. Poradnik dla nastolatków. Jak odnaleźć drogę do równowagi”

Książka dla nastolatków doświadczających stresu szkolnego i wypalenia. Ta książka może ci pomóc. Dzięki niej zrozumiesz, czym jest wypalenie, jak to się stało, że dotknęło właśnie ciebie, i co możesz zrobić, żeby odzyskać życie dające ci radość i satysfakcję.

Wyd. Insignis, Kraków 2025, 44,99 zł



Paweł J. Sochacki

„Cudze oddechy”

To dojrzała i błyskotliwa opowieść o dziedziczeniu nastrojów, przedmiotów i ziemi, która skrywa w sobie niejednoznaczność przeszłości. Nostalgia spleta się tu z realizmem PRL-owskiej prowincji, odsłaniając jej surowe piękno, budząc grozę i uśpioną namietność. Można milczeć, jednak nigdy nie uciszy się krzyku wspomnień.

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2025, 49,90 zł



Gary John Bishop

„Dorośnij. Zostań rodzicem, na jakiego zasługują twoje dzieci”

Niezależnie od tego, czy jesteś rodzicem, czy chcesz nim zostać, czy po prostu masz rodziców, ta książka dotknie sedna tego, kim jesteś i jak postrzegają cię inni – byś mógł w pełni przejąć kontrolę nad swoim życiem i pokazać swoim dzieciom, jak mają kierować własnym.

Wyd. Insignis, Kraków 2025, 49,99 zł



Kształtują wiedzę, ale też charakter, marzenia i odwagę

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

W Plebiscycie Edukacyjnym 2025 wyróżniamy tych, którzy nie tylko uczą, lecz także inspirują. Tych, którzy potrafią w uczniach rozbudzić pasję, ciekawość świata i wiarę w siebie.

Uczestnicy wielkiego Plebiscytu Edukacyjnego 2025 to ludzie, dla których szkolne sale są miejscem spotkań, roz-

mowy i odkrywania talentów, a nie tylko przekazywania materiału. Każda z osób nominowanych w tej akcji ma swoją własną, wspianą historię do opowiedzenia. Historii o uczniach, chwilach wzruszenia. O pracy, która staje się częścią życia - misją i powołaniem, a nie tylko zawodem. Dzięki takim właśnie osobom - które dziś możecie bliżej poznać z naszej publikacji - szkoła jawi się nie tylko jako instytucja, ale również prze-

strzeń, w której rodzą się przyszłe pokolenia - pełne odwagi, empatii i ambicji.

To oni kształtują nie tylko ich wiedzę, ale też charakter, marzenia i odwagę, by sięgać po więcej. Ci z nas, którzy już dawno pokończyli swoje szkoły, wiedzą, że właśnie tacy nauczyciele, pedagodzy zostają w pamięci na całe życie. A jak oni widzą swoją pracę? Tego możemy dowiedzieć się właśnie z rozmów z nimi. Mówią, że praca na-

uczyciela to codzienność pełna emocji, odpowiedzialności i chwil, które zostają także w ich sercach na zawsze. Bo przecież każda lekcja to nie tylko przekazywanie wiedzy, ale też spotkanie z człowiekiem, który dorasta na ich oczach. Wspieranie w tym procesie wymaga nie tylko cierpliwości i zaangażowania, ale także wiary w sens tego, co się robi, zasiewa - bo przecież czasami efekty, plony widać dopiero po latach...

Bo życie mija bardzo szybko. Tak szybko, jak dojrzewają nasze dzieci

Praca w oświacie jest dla Niej przyjemnością, a zarazem ogromnym wyzwaniem i trudem. Poznajcie bliżej Zuzannę Sarnowską (Zespół Szkolno-Przedszkolny, Wrocław).

O wyborze tej ścieżki zawodowej zdecydowała w Jej przypadku chęć pomocy i troski o drugiego człowieka. Wybierając kierunek studiów - najpierw była to pedagogika specjalna, później integracja sensoryczna, diagnoza i terapia osób z autyzmem - czuła, że pomoc słabszym, szczególnie



dzieciom, jest czymś, co daje poczucie spełnienia i radości, patrząc na dokonujące się zmiany. - Pracując w szkole podstawowej we Wrocławiu, obecnie jako wychowawca klasy III, mogę łączyć terapię z edukacją, szukać jak najskuteczniejszych metod i form pomocy, które pozytywnie wpływają na rozwój społeczny, emocjonalny, a także poznawczy - wyjaśnia. Praca w oświacie jest dla Niej także powodem, by ciągle się rozwijać, dokonywać zmian w samym sobie, doksztalcać, by móc nieustannie podążać za dzieckiem.

- Chciałem robić coś, co ma sens i wpływ na innych - tłumaczy

Dla Niego praca w oświacie to coś znacznie więcej niż zawód. To sposób życia, który pozwala Mu codziennie rozwijać się razem z Jego uczniami.

Patryk Dąbrowski (Społeczna Szkoła Podstawowa im. Juliusza Słowackiego, Toruń) mówi, że nauczanie hiszpańskiego w szkole podstawowej to dla Niego nie tylko przekazywanie słówek i zasad gramatyki, ale przede wszystkim otwieranie przed uczniami świata - kultury, emocji, wrażliwości i cie-



kawości. - Widzę, jak z każdym rokiem stają się bardziej odważni, samodzielni i świadomi, a ja mam przywilej towarzyszyć im w tej drodze. Wierzę, że dobra lekcja języka obcego może być lekcją życia. Uczy empatii, współpracy, wyrażania siebie. Praca w szkole daje mi poczucie sensu i sprawia, że sam nieustannie się uczę - o języku, o świecie, o innych ludziach i o sobie - wyjaśnia. O wyborze tej ścieżki zawodowej zdecydowało połączenie pasji do języków i potrzeby pracy z ludźmi.

Ogromnie wzrusza Ją, gdy widzi, że zaczynają wierzyć w siebie

- To odpowiedzialność, ale też zaszczyt: móc być przewodnikiem, inspiracją i wsparciem dla nich - mówi o swojej pracy Paulina Chudzińska (Przedszkole Miejskie, Pakość).

Praca w oświacie to dla Niej też prawdziwe powołanie spotkanie z drugim człowiekiem w najważniejszym momencie jego życia, kiedy dopiero odkrywa siebie, swoje możliwości i swoje miejsce w świecie.

- Wybrałam pracę w przedszkolu, ponieważ od zawsze fa-



scynował mnie świat dziecka: szczery, otwarty, pełen emocji, pytań i zachwytów nad rzeczami, obok których dorośli przechodzą obojętnie. Widziałam, jak ogromny wpływ ma pierwszy dorosły przewodnik na małego człowieka i pomyślałam, że chcę być kimś, kto ten wpływ wykorzysta z miłością, mądrością i odpowiedzialnością - tłumaczy.

Najwięcej satysfakcji i uśmiechu daje Jej obserwowanie, jak dziecko rośnie nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim wewnętrznym.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, psychologów i pedagogów szkolnych oraz placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. Jolanta Proch, Szkoła Podstawowa, Buszkowo
2. Beata Buse-Marzec, Przedszkole nr 4, Bydgoszcz
3. Katarzyna Jaskulska, Zespół Szkolno-Przedszkolny, Rogowo
4. Paulina Chudzińska, Przedszkole Miejskie, Pakość
5. Maria Zuzanna Langowska, Oddział Przedszkolny w SP nr 32 im. Armii Krajowej, Toruń

NAUCZYCIEL KLAS O-III

1. Magdalena Tulibacka, SPBB Białe Błota, Białe Błota
2. Dorota Piątkowska, Szkoła Podstawowa nr 3 im. bł. ks. S.W. Frelichowskiego, Chelmża
3. Paulina Kurzeja, SP nr 56 im. Arkadego Fiedlera z Oddziałami Integracyjnymi, Bydgoszcz
4. Jadwiga Dębowskiak, Społeczna Szkoła Podstawowa im. Juliusza Słowackiego, Toruń
5. Agnieszka Maciejczak, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Janusza Kusocińskiego, Inowrocław

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. Wojciech Malak, Szkoła Podstawowa nr 1, Koronowo
2. Agnieszka Szafrńska, Szkoła Podstawowa nr 17 im. gen. Józefa Bema, Toruń
3. Patryk Dąbrowski, Społeczna Szkoła Podstawowa im. Juliusza Słowackiego, Toruń
4. Tomasz Płociński, Szkoła Podstawowa nr 5, Żnin
5. Elżbieta Wojtaszek, SP nr 60 im. H. Wagnera z Oddz. Sport. i Mistrz. Sportowego, Bydgoszcz

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. Jan Stocki, Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego, Włocławek
2. Magdalena Stempka, Medyczno-Społeczne Centr. Kszt. Zawod. i Ustawicznego, Toruń
3. Marek Jackiewicz, Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. W. Witosy, Samostrzel
4. Bernard Łaganowski, Zespół Szkół Centr. Kszt. Rolniczego im. Powst. Wielkopolskich, Bielice
5. Piotr Dreger, Zespół Szkół nr 30 Specjalnych, Bydgoszcz

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. Anna Miniak, Studium Zdrowia EDU-MED, Toruń
2. dr hab. prof. UMK Mariusz Baumgart, Collegium Medicum UMK, Bydgoszcz
3. Sandra Majewska, Wyższa Szkoła Nauk o Zdrowiu, Bydgoszcz

DYREKTOR PLACÓWKI EDUKACYJNEJ

1. Joanna Smogorzewska, Szkoła Podstawowa, Myśliwice
2. Maciej Rabajczyk, Przedsz. Specj. i Terapeutyczne „Majorka-Błękitna Kraina”, Grudziądz
3. Damian Tamas, Szkoła Podstawowa im. Komisji Edukacji Narodowej, Strzelewo

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. Monika Zaremba-Wieczorek, Zespół Szkół nr 19, Toruń
2. Magdalena Kaszyńska, Szkoła Podstawowa nr 35 im. Polskich Olimpijczyków, Toruń
3. Julia Sodkiewicz, SP nr 31 z Oddziałami Sportowymi i Mistrzostwa Sportowego, Bydgoszcz

PRZEDSZKOLE ROKU

1. Anglojęzyczne Przedszkole Niepubliczne Figielek, Bydgoszcz, Janosilka 3A
2. Przedszkole Gminy Sadki - Dobre Ludki, Sadki, Kościelna 7
3. The Cherries Przedszkole Anglojęzyczne, Toruń, Bydgoska 90/1

SZKOŁA ROKU

1. Szkoła Podstawowa im. Powstańców Wielkopolskich, Pakość, Błonie 2
2. Medyczno-Społeczne Centr. Kształcenia Zaw. i Ustawicznego, Toruń, św. Jana 1/3
3. Szkoła Podstawowa im. Powstańców Wielkopolskich, Żerniki 32

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. Language Living Room, Bydgoszcz, Gdańska 160
2. Ad fontes, Czewuljewo
3. Po Prostu Say It, Toruń, Źródłana 9

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.pomorska.pl/nauczyciel

Zdjęcie psa na grupie czasami nie wystarczy

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

W toruńskich mediach społecznościowych coraz częściej pojawiają się ogłoszenia o blakających się czworonogów. Choć wiele osób działa w dobrej wierze, czasami to nie wystarczy.

Pierwszą reakcją wielu toruńian, którzy natkną się na blakającego się psa, jest zrobienie zdjęcia i opublikowanie go w internecie, najczęściej na grupach na Facebooku zrzeszających mieszkańców. Taki sposób bywa często skuteczny, ale nie zawsze to wystarcza.

Nie każdy właściciel przegląda Facebooka, a niektóre zgłoszenia znikają w gąszczu innych postów. Co więcej, samo opublikowanie zdjęcia nie oznacza, że zwierzę trafi w bezpieczne miejsce. Jeśli pies jest przestraszony, chory lub agresywny, może stanowić zagrożenie dla siebie i innych. Dlatego ważne jest, by wiedzieć, gdzie oficjalnie zgłosić takie zdarzenie.

W Toruniu za pomoc bezdomnym i zagubionym zwierzętom odpowiada Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt przy ul. Przybyszewskiego 3. To tam trafiają wszystkie psy i koty odłowione z terenu miasta. Przez cały czas działa telefon interwencyjny, na który można zgłaszać blakające się psy lub koty. Wystarczy zadzwonić pod numer 666 683 377, wskazać lokalizację, opisać zachowanie zwierzęcia oraz jego cechy charakterystyczne.

Schronisko współpracuje z EkoPatrolem Straży Miejskiej, który także zajmuje się interwencjami w terenie. Warto mieć jednak na uwadze, że zadaniem strażników miejskich jest odławianie głównie zwierząt dzikich, które do schroniska trafić nie mogą, na przykład ptaków, jeży, nietoperzy czy na-

wet i saren. Warto mieć jednak zapisany numer 986, by zgłosić tam zwierzę potrzebujące pomocy. W sytuacjach nagłych strażnicy przyjeżdżają także do psów czy kotów i przekazują je do schroniska.

Zgłoszenie znalezionego psa do EkoPatrolu lub schroniska pozwala szybko sprawdzić, czy zwierzę ma czip. Oficjalne zgłoszenie gwarantuje też bezpieczeństwo – zarówno ludzi, jak i samego zwierzęcia. Strażnicy i pracownicy schroniska mają odpowiednie narzędzia i doświadczenie, by odłowić psa w sposób bezpieczny.

Jeśli pies jest spokojny i daje się podejść, warto spróbować sprawdzić, czy ma obrozę lub adresatkę. Nie należy jednak narażać się na ugryzienie. Gdy zwierzę zachowuje się nerwowo lub jest przestraszone, najlepiej po prostu obserwować je z bezpiecznej odległości i poczekać na przyjazd patrolu. Warto też zapisać dokładne miejsce, w którym pies się znajduje – ulica, skrzyżowanie, charakterystyczny budynek. Ułatwi to służbom szybkie działania. ©



W mieście za pomoc zagubionym zwierzętom odpowiada Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt

Schody do podziemnego przejścia będą bezpieczne

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Wczoraj rozpoczął się remont schodów prowadzących do przejścia podziemnego przy placu Skarbka. Prace mają potrwać do połowy grudnia tego roku. Co się tam zmieni?

Okolice placu Skarbka to jeden z najczęściej uczęszczanych traktów Torunia. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się Dworzec Wschodni, centrum handlowe „Copernicus” oraz przystanki komunikacji miejskiej. Codziennie korzystają z nich setki przechodniów. Aby dostać się z Dworca Wschodniego na przystanek tramwajowy, konieczne jest przejście podziemne, którego stan od dłuższego czasu budzi zastrzeżenia.

Brzydko i niebezpiecznie

Problemy z przejściem podziemnym oraz jego schodami przy placu Skarbka w Toruniu opisywaliśmy w „Nowościach” już w lipcu tego roku. Wówczas zwracaliśmy uwagę na fatalny stan tego miejsca, które od dawna wymagało gruntownej naprawy. Sufit w przejściu jest blaszany i w wielu miejscach odchodzi, co stwarza zagrożenie dla pieszych. Ściany pokrywają stare, zabrudzone graffiti, a na rysunkach widoczne są wulgarne napisy oraz numery



Rozpoczął się remont dwóch schodów prowadzących do przejścia podziemnego przy placu Skarbka

telefonów. Całość sprawia bardzo złe wrażenie, szczególnie po zmroku.

Równie zły był stan schodów prowadzących na przystanki. Płytki były popękane i odchodziły.

Miejscami odsłonił się pękający beton. Stopnie były nie-

Płytki były popękane. Miejscami odsłonił się pękający beton. Stopnie były nierówne, co zwiększa ryzyko poślizgnięcia.

równe, co zwiększa ryzyko poślizgnięcia. Część schodów została już wcześniej wyłączona z użytku. Do dyspozycji pieszych pozostały podjazdy dla wózków, z których można korzystać bezpiecznie.

Już wtedy pojawiła się także informacja, że remont zniszczonych schodów został zaplanowany jeszcze na ten rok. A kilka dni temu Miejski Zarząd Dróg ogłosił, że w środę, 12 listopada rozpoczną się prace remontowe.

Obejmują one dwa ciągi schodów prowadzących do przejścia podziemnego. Zakres

robót obejmuje odbudowę betonowych schodów oraz wykonanie powłoki antypoślizgowej. Dodatkowo przewidziano montaż płytek ostrzegawczych dla osób niewidomych i niedowidzących. Prace potrwają do połowy grudnia bieżącego roku.

Czasowa organizacja ruchu

W związku z prowadzonym remontem od 12 listopada wprowadzono czasową organizację ruchu pieszego w tym rejonie.

Oba remontowane zejścia są całkowicie wyłączone z ruchu. Piesi mogą korzystać z pozostałych dojazdów w obrębie przejścia podziemnego, w tym z pochylni oraz schodów zlokalizowanych bliżej przystanku autobusowego i przy skrzyżowaniu ulic Marii Skłodowskiej-Curie i Żółkiewskiego.

Remont schodów to dopiero pierwszy etap zmian, których wymaga całe przejście podziemne przy placu Skarbka, aby zwiększyć bezpieczeństwo mieszkańców i wizualnie poprawić tę „wizytówkę Torunia”, bowiem jest to nierzadko pierwsze miejsce, z którym stykają się przyjeżdżający do miasta turyści.

Jak udało nam się dowiedzieć, Miejski Zarząd Dróg w Toruniu nie planuje jednak w najbliższym czasie kolejnych modernizacji w tej części miasta. ©

Miliony dla Torunia z działek pod domy na Jarze

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Dwadzieścia działek na Jarze przeznaczonych pod budownictwo jednorodzinne zostało sprzedanych w przetargach przez Urząd Miasta Torunia.

Na początku listopada Urząd Miasta Torunia sprzedawał w przetargach działki pod budownictwo jednorodzinne w północnej części Jaru. Dziesięć z nich to nieruchomości znajdujące się przy ulicy Keplera 77-95 i tyle samo przy Keplera 86-104. Ich ceny wywoławcze wynosiły od 585 000 złotych do 760 000 złotych, w zależności od powierzchni. Najmniejsza działka miała 970 metrów kwadratowych, największa – 1270 mkw. W sumie to teren o powierzchni prawie 2,2 hektara.

W przetargach ceny poszczególnych działek były podbijane przez licytujących. Ostatecznie



Domy jednorodzinne powstaną na Jarze na działkach sprzedanych w przetargach przez Urząd Miasta Torunia

z ich sprzedaży do budżetu Torunia wpłynie prawie 17 milionów złotych.

Przypomnijmy, że w latach 2022-2024 Urząd Miasta Torunia sprzedał w przetargach osiemnaście działek przy ulicy Heweliusza pod domy jednorodzinne. Łącznie grunty te mają prawie 2 ha. Na ich sprzedaży miasto zarobiło prawie 11,4 miliona zło-

tych. Z kolei w czerwcu obecnego roku w kolejnych przetargach organizowanych przez UMT do kupienia było jedenaście działek pod domy jednorodzinne przy ulicy Keplera 67-73 i 70-82. Sprzedanych zostało dziewięć z nich. Z tych przetargów do budżetu Torunia wpłynęło około 6,5 miliona złotych. W ofercie miasta pozostały

działki: przy Keplera 76 o powierzchni nieco ponad 0,1 ha oraz przy Keplera 80 o powierzchni prawie 0,1 ha.

Na sprzedanych dotąd przez miasto 47 działek pod budownictwo jednorodzinne na Jarze na razie powstał jeszcze ani jeden dom. Budowy trwają na trzech parcelach. To nieruchomości przy ulicy Heweliusza.

Do nich, a także do działek przy Keplera prowadzą na razie drogi prowizoryczne utwardzone destruktem. W przyszłości mają zamienić się w ulice będące nimi nie tylko z nazwy. Te prowizoryczne drogi odchodzą od zachodu od ulicy Watzenrodego. Wyginają się łukiem ku północy. W przyszłości na sprzedaż w przetargach organizowanych przez UMT powinny trafić kolejne działki w północnej części Jaru przeznaczone pod budownictwo jednorodzinne. Tylko w tym rejonie tego osiedla są takie nieruchomości. ©

REKLAMA 0011430469

USŁUGI POGRZEBOWE
BRONIKOWSKI
MICHAŁ KOMOROWSKI

BIURO:

87-300 Brodnica, ul. Wojska Polskiego 2
tel. kom. 604 914 770

DOM POGRZEBOWY
ul. Nowa 36

**KOMPLEKSOWE USŁUGI
POGRZEBOWE**

Boże Narodzenie opanowało sklepowe półki w Toruniu

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Niedawno na sklepowych wystawach królowały znicze i dynie. Dziś dostrzec można coraz częściej choinki, bombki, skarpety i renifery.

Spacer po galerii handlowej lub ulicach toruńskiej starówki wystarczy, by przekonać się, że handlowcy są już w pełnej gotowości do sprzedaży świątecznych produktów... Od dobrych kilku tygodni nie tylko w sklepowych gazetkach i zapowiedziach, ale przede wszystkim na sklepowych półkach pojawiają się artykuły bożonarodzeniowe.

Choinki szybsze niż Halloween

Jedni mówią, że to zdecydowanie za szybko, inni wręcz przeciwnie - cieszą się, że świąteczna aura zagląda do nas coraz szybciej. Przywykliśmy już, że po święcie wszystkich Świętych pojawiają się świąteczne reklamy. Ale w tym roku w wielu sklepach świąteczne artykuły wyprzedziły zarówno ozdoby na Halloween, jak i wszelkie rzeczy związane z obchodami 1 listopada.

W Tigerze od jakiegoś czasu w witrynie połyskują świece, szklane piernikowe domki, miseczki, serwetki czy obrusy. Nie brakuje też śnieżnych kul czy kominków, które od razu przyciągają wzrok. W Pepco już od ponad miesiąca można znaleźć wszystko, co kojarzy się z grudniem: swetry z reniferami, skarpety w bałwanki, kubki z hasłami, a nawet poduszki z mikołajkowymi motywami. Rossmann kilka dni temu wprowadził kalendarze adwentowe w różnych wersjach - z kosmetykami, biżuterią, herbatami, a nawet produktami dla zwierząt. W Action i Tedi Boże Narodzenie trwa niemal przez cały rok - od września w ich ofercie nie brakuje lampek, łańcuchów świetlnych, sztucznych choinek i kolorowych dekoracji w stylu skandynawskim. W De- alz też można już natrafić na świąteczne zestawy słodczy, bombki i drobne prezenty.

Na świąteczny nastrój stawia również Empik, który z roku na rok coraz szybciej wprowadza zimową ofertę. Na półkach pojawiły się książki o tematyce bożonarodzeniowej - od romantycznych powieści po ciepłe opowieści rodzinne



Choć do Bożego Narodzenia pozostało jeszcze ponad półtora miesiąca, świąteczny klimat rozgościł się już na dobre w toruńskich sklepach

i bajki dla najmłodszych. Obok nich stoją świece o zapachu piernika, kubki z reniferami, a także eleganckie zestawy prezentowe. Działają z ozdobami mieniają się czerwienią, złotem i zielenią - kolorami, które od razu przywodzą na myśl grudniowe święta. W tym roku widać także nowe trendy - wśród ozdób i gadżetów pojawiły się motywy Muminków, które zdają się być jednym z hitów sezonu. Obok nich królują

dekoracje w duchu minimalizmu: białe, drewniane i utrzymane w stylu „eko”.

Część asortymentu to dobrze znane wzory z poprzednich lat, które wracają jak co roku - błyszczące bombki, girlandy i świąteczne skarpety. Ale obok nich nie brakuje nowości, które mają przyciągnąć uwagę klientów szukających świeżych inspiracji. Dla sklepów to nie tylko sposób na zróznicowanie oferty, ale też na wy-

dłużenie sezonu zakupowego. Bo im wcześniej zacznie się „magia świąt”, tym dłużej potrwa sprzedaż.

Święta przychodzą wraz z jarmarkiem

Wprowadzenie świątecznych kolekcji już w październiku lub na początku listopada to dziś standard. Handlowcy doskonale wiedzą, że klienci lubią mieć wybór i planować zakupy z wyprzedzeniem. Wcze-

sne wystawki pozwalają im oswoić się z ofertą, a gdy przyjdzie grudzień, wiedzą już, do którego sklepu wrócić po prezenty i ozdoby. To strategia, która działa - i z biznesowego punktu widzenia jest po prostu opłacalna.

Ale czy to nie za wcześnie? Wiele osób uważa, że granica między jesienią a świątecznym szaleem całkowicie się zatarła. Jeszcze niedawno świąteczne dekoracje pojawiały się po 1 listopada, dziś coraz częściej widzimy je już we wrześniu. Najpierw w sklepach z dekoracjami i drobiazgami, potem w marketach spożywczych, a na końcu - w przestrzeni miejskiej. Choć trudno zaprzeczyć, że błyszczące światełka potrafią poprawić nastrój w listopadową szarugę, wielu mieszkańców przyznaje, że magia Bożego Narodzenia przez to traci na wyjątkowości.

Wielu torunian podkreśla jednak, że prawdziwe święta zaczynają się dla nich dopiero wtedy, gdy w mieście rozbłyszczą iluminacje, a na Rynku Staromiejskim otworzy się Jarmark Bożonarodzeniowy. To właśnie on jest dla wielu mieszkańców symbolicznym początkiem okresu świątecznego. ©©

REKLAMA INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

ABC Białe Błota Całodobowe Usługi Pogrzebowe, Cukrowa 14, 52/360-82-84, 608-620-484. Administrujemy cmentarzami Białe Błota i Ciele. 000420

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porosiński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Alpa-Toruń, ul. Skłodowskiej-Curie 41 tel. 791 003 410, ul. Podgórna 16 tel.56/622-26-59. Dom Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynarodowy. Godna obsługa ceremonii pogrzebowej, www.alpa.com.pl 001384

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim 8210983

i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządcą Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Całodobowy Zakład Pogrzebowy A.W.Para-dowscy, Kościelna 10, 52/35-58-174, 502-521-418.

Kompleksowe usługi pogrzebowe, wysoka jakość, niska cena. 00418

Sotor

Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY

ROBERT KURCZEWSKI

JANIKOWO, ul. Główna 18G

TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządcą Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie

ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe - Usługi Pogrzebowe Magdalena

Jezierska, ul. św. Floriana 8. Wypłacam zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. Tel. całodobowy 661-565-917 528414801/8

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe

„Chmielewscy”, ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy,

Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal 0011417598

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Canmed” Przychodnia Weterynaryjna. Specjalista chorób psów, kotów oraz chirurgii weterynaryjnej. Tel. 56/652-07-44, codziennie 10.00-13.00, 15.00-19.00, czwartek 15.00-19.00, sb, ndz.11.00-14.00, ul. Podgórna 13, B-C. Artykuły dla zwierząt. www.canmed.pl 000028

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Bydgoszcz

Przepuklinowe pasy - sprzęzynowe, wypadanie macicy - inne. Wkładki - płaskostopie, koślawość. Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz, kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85. 412314801/A

Toruń

Optyk Trejnowsy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuski 41/47 pawilon Herbowia (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl 000046

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

REKLAMA0011431764

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.),

podaje do publicznej wiadomości,

że w siedzibie Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, na tablicy ogłoszeń, a także na stronie internetowej: <http://bip.um.bydgoszcz.pl> zamieszczono wykazy nieruchomości gruntowych położonych w Bydgoszczy przy:

- ul. Biwakowej - działka nr 27/7 obr. 298,
- ul. Osiedle Rzemieślnicze 38 - działka nr 4/32 obr. 234,
- ul. Jana Bizieła 4 - działki nr 60 i 61 obr. 489,
- ul. Rynkowskiej - działki nr 16/2 i 16/3 obr. 278,
- ul. Ołowianej 41 - działki nr 12/5, 11/7, 10/5, 9/4, 8/5, 1/7, 1/14, 9/7 obr. 329 oraz działka nr 8/12 obr. 322,

stanowiących własność Miasta Bydgoszczy, przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.

Wykaz zostaje zamieszczony na okres od dnia 14.11.2025 r. do dnia 5.12.2025 r.

REKLAMA0011426216

Firma SPRZEDA

lokal użytkowy w Bydgoszczy
(udział w nieruchomości).

znajdujący się na szóstym piętrze budynku usługowo-biurowego (budynek Sanitasu).
Biurowiec położony tuż przy dworcu PKP.
Tel. 510 026 836

AUTOPROMOCJA0010465303

Jesteśmy na Facebooku

REKLAMA0111102699

Zleć nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:
Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamyskiego 2,
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl
Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Sikorskiego 24/8, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl
Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl
Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Grudziądzka 46-48,
tel. 606 537 137, e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl
Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

REKLAMA0011431306

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym na dzierżawę nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Skarbu Państwa:

Lp.	Położenie	Oznaczenie nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości	Stawka wywoławcza za 1 m ² w zł /netto/	Wysokość wadium
1.	ul. Smoleńska	Działka nr 3/7 o pow. 1,6867 ha w obrębie 283 zapisana w KW nr BY1B/00217440/7 (Przetarg dotyczy części nieruchomości o powierzchni 481,08 m ²)	Nieruchomość przeznaczona pod uprawy ogrodnicze i obiekty znajdujące się na terenach wydzierżawianych oraz hodowlę pozostałych zwierząt dla własnych potrzeb	0,34 zł/m ² dla terenu przeznaczonego pod uprawy ogrodnicze 2,61 zł/m ² dla terenu przeznaczonego pod obiekty znajdujące się na terenach wydzierżawianych pod uprawy ogrodnicze i zieleń 0,81 zł/m ² dla terenu przeznaczonego pod hodowlę pozostałych zwierząt dla własnych potrzeb	251,64 zł Termin wpłaty wadium: 10.12.2025 r.

*Stawka wywoławcza za 1 m² nieruchomości nie obejmuje należności podatkowych. Do stawki ustalonej w przetargu doliczony zostanie należny podatek VAT, zgodnie z ustawą z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2025 r. poz. 775 t.j.).

- Termin i miejsce przetargu:** 16.12.2025 r. o godz. 10.30 w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, pok. 16.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
- tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15,
- strony internetowe:
<http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce Miejskie działki)
<http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce Nieruchomości miejskie)
<http://bip.bydgoszcz.uw.gov.pl> (w zakładce Ogłoszenia)
- Szczegółowe informacje o przetargu** można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A, parter, pokój nr 5, w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰ (pon., czw.); 8⁰⁰ - 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ - 14⁰⁰ (pt.).

REKLAMA0011431315

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o II przetargu ustnym nieograniczonym na dzierżawę nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Skarbu Państwa:

Lp.	Położenie	Oznaczenie nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości	Stawka wywoławcza za 1 m ² w zł /netto/	Wysokość wadium
2.	ul. Solna	Działka nr 4/31 o pow. 0,1700 ha w obrębie 131, zapisana w KW nr BY1B/00177104/7 (Przetarg dotyczy części nieruchomości o powierzchni 87 m ²)	Nieruchomość przeznaczona pod uprawy ogrodnicze i obiekty znajdujące się na terenach wydzierżawianych	0,34 zł/m ² dla terenu przeznaczonego pod uprawy ogrodnicze 2,63 zł/m ² dla terenu przeznaczonego pod obiekty znajdujące się na terenach wydzierżawianych pod uprawy ogrodnicze i zieleń	75,12 zł Termin wpłaty wadium: 10.12.2025 r.

*Stawka wywoławcza za 1 m² nieruchomości nie obejmuje należności podatkowych. Do stawki ustalonej w przetargu doliczony zostanie należny podatek VAT, zgodnie z ustawą z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775 zm.).

Pierwszy przetarg odbył się w dniu 26.08.2025 r.

- Termin i miejsce przetargu:** 16.12.2025 r. o godz. 10.00 w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, pok. 16.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
- tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15,
- strony internetowe:
<http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce Miejskie działki)
<http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce Nieruchomości miejskie)
<http://bip.bydgoszcz.uw.gov.pl> (w zakładce Ogłoszenia)
- Szczegółowe informacje o przetargu** można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A, parter, pokój nr 5, w godzinach 8.00-16.00 (pon., czw.), 8.00-18.00 (wt.), 8.00-14.00 (pt.).

REKLAMA0011431829

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY DRAGACZ

o konsultacjach społecznych

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 104/2, obręb Grupa Plac, gm. Dragacz

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz uchwały Nr V/33/24 Rady Gminy Dragacz z dnia 26 września 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 104/2, obręb Grupa Plac, gm. Dragacz, zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w okresie **od 14 listopada 2025 r. do 14 grudnia 2025 r.** i obejmą:

- Zbieranie uwag w terminie **od 14 listopada 2025 r. do 14 grudnia 2025 r.**
- Spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędzie się **4 grudnia 2025 r.** o godz. 15³⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Dragacz, Dragacz 7A, 86-134 Dragacz.
- Dyżur projektanta, który odbędzie się:
 - w dniu **27 listopada 2025 r.** w godzinach 16⁰⁰-17⁰⁰ poprzez kontakt telefoniczny pod nr tel. 605 254 424,
 - w dniu **4 grudnia 2025 r.** w godzinach 16³⁰-17⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Dragacz, Dragacz 7A, 86-134 Dragacz.

Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie dostępny w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Dragacz, na stronie internetowej: www.bip.dragacz.pl oraz w wersji papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Dragacz, Dragacz 7A, 86-134 Dragacz.

Uwagi należy składać z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy.

Uwagi mogą być wnoszone:

- na piśmie na adres: Urząd Gminy Dragacz, Dragacz 7A, 86-134 Dragacz,
- ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Dragacz,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: p.jasniewska@dragacz.pl.

(bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 307) lub przez platformę ePUAP.

Do złożenia uwag, należy wykorzystać formularz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Dragacz, na stronie internetowej: www.bip.dragacz.pl.

Jednocześnie w związku z postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko (SOOŚ) zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 2-5, art. 40, art. 46, art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) informuję, że z projektem dokumentu oraz prognozą oddziaływania na środowisko można zapoznać się w terminie i miejscu wyżej wyznaczonym.

Każdy ma prawo do składania uwag i wniosków w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, które mogą być wnoszone:

- na piśmie na adres: Urząd Gminy Dragacz, Dragacz 7A, 86-134 Dragacz,
- ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Dragacz,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: p.jasniewska@dragacz.pl.

(bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 307) lub przez platformę ePUAP.

Informacje telefoniczne w sprawie projektu planu miejscowego oraz prognozy oddziaływania na środowisko będą udzielane również pod numerem tel. 52 332 49 69, w godzinach pracy urzędu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Dragacz.

WÓJT GMINY DRAGACZ

eprasa.pl 7dfa70cac7

Handlowe

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory,
złomowanie piecy. Skupujemy
w dobrej cenie, odbieramy własnym
transportem. 602-726-894

Motoryzacja

ROLNICZE KUPIĘ

KUPIĘ ciągnik do 7tys 795519893

ZABYTKOWE KUPIĘ

0011427609

**KUPIĘ
AUTA I MOTOCYKLE
Z CZASÓW PRL
/1940-90/
krajowe lub zagraniczne,
rozbite, uszkodzone
lub niekompletne.**
☎ **510 644 013** ☎ **513 640 246**

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACOWNIKA do pracy
w gospodarstwie z zakwaterowaniem
663-932-137.

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

BRAK miesięczki? Możemy pomóc
604-323-034, 792-532-829

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.**

Matrymonialne

606-746-555 Biuro Matrymonialne.

OGŁOSZENIE matrymonialne,
poznam Panią do 46 lat. Toruń Tel.
508-303-756

PANI 68 lat pozna pana do 72 lat,
zmotoryzowanego, bez nałogów.
577815297

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

KATOLIKOM pomagamy
w konfrontacji Innowierców tel.
506980305

SPRZEDAM ponad 6,5ha lasu 5-
i 14-letniego, 52-300-06-09

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

**KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony,
MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciąg-
niki, ładowarki, przyczepy, bizony
i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483**

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi
pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska
10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą
dobę Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS
przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy
Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św.
Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759.
Baldachim, winda nagrobna gratis.
Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed
pogrzebem, www.pogrzeb.net

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład
Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca
Domu Przedpogrzebowego
w Kruszwicy, własna chłodnia,
producent trumien - już od 300 zł,
winda i baldachim gratis. Inowrocław
Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka
12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład
Pogrzebowy MEMORIA ul.
Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur
całodobowy 602-189-676, 52/3556677
Załatwiamy wszystkie formalności
w imieniu rodziny. Wyplacamy zasiłek
pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac
Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16,
602-26-34-72, biuro Fordon ul. Piwnika
Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS
KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe
i zagraniczne; www.dylewscy.pl

KRAMIK

DYNIA jadalna 1,20 zł/kg. Tel.

609762751 Morsk koło Świecia

SPRZEDAM kaczki 6-tygodniowe. 30

zł/szt. Kol. Bodzanowska. 724911195

SPRZEDAM orzechy włoskie 4 zł/kg.

Kol. Bodzanowska. 724911195

TRUSKAWKI sadzonki sprzedam

Lubraniec cena od 0,85 gr za szt.

Możliwość wysyłki tel. 600665136

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 11 listopada 2025 r. zasnęła w Bogu
nasza kochana Mama, Babcia

ś † p

Hanna Adamowska

lat 81

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w poniedziałek 17 listopada 2025 r.
o godz. 10.30 w dolnym kościele pw. MB Zwycięskiej przy ul. Bartosza Głowackiego.
Pogrzeb odbędzie się po mszy św. o godz. 11.30 na cmentarzu przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.
Pograżeni w smutku

Synowie Maciej i Michał z Rodzinami

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 8 listopada 2025 roku odeszła od nas
nasza ukochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś †

Romualda Wesołowska

lat 88

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
dnia 15 listopada 2025 roku o godzinie 11.00
w kościele pw. św. Józefa w Inowrocławiu.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.00
w kaplicy na cmentarzu Imienia NMP (Ruina)
przy ul. Marcinkowskiego w Inowrocławiu.

W smutku pogrążona
Rodzina

AUTOPROMOCJA

0111102701

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Sikorskiego 24/8, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl

Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl

Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl



Koledze

Marcinowi Jakubowskiemu

najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

ś †

Mamy

składają

Przewodniczący
Rady Miejskiej w Nowem
Wojciech Kościński
wraz z radnymi

Burmistrz Nowego
Czesław Woliński
oraz koleżanki i koledzy
z Urzędu Gminy w Nowem

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 12.11.2025 r.
zmarł nasz kochany Brat i Wujek

ś †

Grzegorz Poliński

lat 65

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 15.11.2025 r. o godz. 11.00
w kościele parafii pw. św. Mikołaja w Ludzisku.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się tego samego dnia
po mszy św. na cmentarzu parafialnym w Ludzisku.
Pograżona w smutku

Rodzina

Z żalem przyjęliśmy wiadomość, że odszedł w wieku 92 lat
nasz Kolega

ś † p

Jan Mikołajczak

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 14 listopada 2025 r. o godz. 11.00
w kościele parafii pw. Chrystusa Miłosiernego.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się tego samego dnia
o godz. 12.00 na cmentarzu parafii Św. Józefa
przy ul. Libelta w Inowrocławiu.

Rodzinie i Bliskim

składamy serdeczne wyrazy współczucia
Emeryci i Renciści
ENEA Rejon Energetyczny Inowrocław

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

[illegible]

Stavnik: chito	Avar molomut Nob	proz Dufus Zomov
----------------	------------------	------------------

Gramy o pierwsze zwycięstwo z Holandią od ponad 46 lat

Bartosz Głab, DK
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski zagra dzisiaj z Holandią w przedostatnim meczu eliminacji MŚ 2026. Spotkanie na PGE Narodowym w Warszawie.

Szansa na zajęcie pierwszego miejsca w grupie G jest iluzoryczna. Co prawda Polacy tracą do Holendrów tylko trzy punkty i w wypadku ewentualnego zwycięstwa mogliby się z nimi zównać, ale ich nie wyprzedzą, bo mają zdecydowanie gorszy bilans bramkowy (-13). W regulaminie eliminacji jest zawarte, że przy identycznej liczbie zdobytych punktów, o kolejności w tabeli decyduje bilans bramkowy. Mimo to w stolicy ekipa prowadzona przez doświadczonego szkoleniowca będzie chciała odnieść cenne zwycięstwo.

Wszystkie myśli selekcjonera

- Wydaje mi się, że ta różnica jest duża jakościowo - podkreślił selekcjoner podczas konferencji przed meczem. - Wystarczy sobie zobaczyć, gdzie ci zawodnicy grają i tak daleko. Natomiast reprezentacja to zbiór tych najlepszych zawodników reprezentujących dany kraj, to z reguły jest jedno spotkanie na jakiś czas i później rewanżowe z danym przeciwnikiem. Ta atmosfera w reprezentacji, to jak zawodnicy się rozumieją. Jedno spotkanie, to jest możliwe, że tam, możesz sprawić niespodziankę. Patrząc globalnie na reprezentację Holandii i Polski. No, niestety tam jest dosyć duża różnica, ale ten mecz z Holandią pokazuje, że można powalczyć. Natomiast sam fakt, gdzie my jesteśmy w rankingu, gdzie oni. No to już podkreśla różnicę między na-



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Jan Urban powiedział przed piątkowym meczem, że chce zobaczyć drużynę stawiającą kolejny krok

szymi reprezentacjami. Ogólnie piłka nożna jest taką dyscypliną, w której te niespodzianki są możliwe i kibic czy w klubie, czy w reprezentacji zawsze wierzy w to, że nawet z nie wiadomo jak mocnym przeciwnikiem można go pokonać. Jeśli bym miał powiedzieć, że dzisiaj my już jesteśmy tak silni, tak mocni, że możemy w każdym meczu z Holandią grać jak równy z równym, na dzień dzisiejszy oni mają zdecydowanie większy potencjał, co nie oznacza, że my nie chcemy nawiązać z nimi równorzędnej walki i naszą strategią do meczu, naszym sposobem chcemy jak najbardziej utrudnić życie. Wydaje mi się, że oni są w 100 procentach pewni, że mają awans

i jeśli tak myślą i chociaż troszeczkę nas zlekceważą, nawet nie chcąc, no bo często tak się dzieje, to chciałbym, żebyśmy to umieli wykorzystać - zakończył wywód Urban.

Trzy wygrane, pięć porażek

Warto podkreślić, że o ile na wyjazdach z Holandią udało się Polakom wywalczyć remisy, to na zwycięstwo u siebie i w ogóle w całej rywalizacji czekamy już ponad 46 lat! Dodajmy, że reprezentacja Polski z Oranżem osiem spotkań zremisowała i dziesięć przegrała. Bilans goli: 21-31. To zestawienie liczb pokazuje jak niewygodnym rywalem dla Polaków są Holendrzy.

Selekcjoner nie chciał ujawnić, kto stanie w bramce reprezentacji Polski pod nieobecność kontuzjowanego Łukasza Skorupskiego. Najprawdopodobniej będzie to Kamil Grabara, który zagrał już raz w drużynie prowadzonej przez Urbana. Ponadto pod znakiem zapytania stoją pozycję środkowego obrońcy oraz pomocnika. W pierwszym przypadku uraz wykluczył z występu Jana Bednarka. Natomiast w drugim, za kartki będzie pauzować Bartosz Slisz.

- Chcemy spróbować czegoś innego. Ta sytuacja poza tym ma miejsce w jednym spotkaniu, bo w kolejnym już będziemy mieli do dyspozycji w tym przypadku Bartka Slisza. Także nie widzę w tym problemu, a jednocześnie, jak już uważamy, to za problem. Ja staram się wykorzystać tę sytuację do czegoś innego - zaznaczył Urban.

Prestżowego meczu w stolicy nie może doczekać się Matty Cash, który we wrześniu pięknym golem dał reprezentacji Polski niespodziewany remis 1:1 w Rotterdamie z Holandią. Teraz piłkarz grający na co dzień w angielskiej Premier League również marzy o wpisaniu się na listę strzelców, po raz pierwszy w Warszawie.

- To jest fantastyczne miejsce, fantastyczna atmosfera. To jest stadion, na którym jeszcze nie strzeliłem, więc to, co zrobiłem w Chorzowie, będę musiał zrobić też tutaj. Kocham Warszawę, prawdopodobnie to najwspanialszy stadion, na którym grałem - powiedział piłkarz Aston Villi.

Transmisję z meczu Polska - Holandia od godziny 20.45 będzie można obejrzeć za darmo na kanałach TVP1 i TVP Sport oraz w internecie na stronie sport.tvp.pl, a także w aplikacji TVP Sport. W drugim meczu grupy G Finlandia o godz. 18 podejmie Maltę. ©

Dwa ligowe szlagiery w Grudziądzu i Bydgoszczy oraz derby w Tuchowie

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. To będzie interesujący weekend na boiskach w regionie. A póki co to poznaliśmy pary 1/8 finału Pucharu Polski K-PZPN.

Losowanie odbyło się w czwartkowe późne popołudnie w hotelu Zawisza. Prowadził je Michał Żurowski, wiceprezes Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej, a losował Marcin Krzywicki, były piłkarz wielu klubów z regionu, a także m.in.: Cracovii, Wisły Płock czy Widzewa Łódź, który wywalczył Puchar Polski K-PZPN w 2009 roku w barwach Victorii Koronowo.

Broniący trofeum trzecioligowy Zawisza Bydgoszcz w 1/8 finału zagra na wyjeździe z Notecią Gębice z klasy okręgowej. W tej samej części drabinki co zawiszanie są pozostali trzecioligowcy Elana Toruń i Wda Świecie.

A już od piątku emocje sportowe. O godz. 18 Zawisza podejmie Cartusie Kartusy w 17. kolejce Betclit 3. Ligi. To szlagier tej serii gier. Lider podejmie czwarty zespół. Różnica między nimi to tylko dwa punkty. To zwiastuje wielkie emocje. Zawiszanie przegrali ostatnie spotkanie i teraz będą chcieli zrobić wszystko, by wrócić na zwycięską ścieżkę.

Dodajmy, że ścisk w czołówce tabeli jest ogromny. Różnica między Zawiszą a siódmą Flotą Świnoujście to zaledwie sześć punktów.

W sobotę o godz. 13 w Tuchowie początek derbów Tuchowia - Elana Toruń. Faworytem oczywiście goście, którzy w tabeli zajmują szóste miejsce. Gospodarze przegrali cztery mecze z rzędu i mają wielkie problemy organizacyjne, dla-

tego są na przedostatnim miejscu w tabeli.

O tej samej Wda Świecie znacznie wyjazdowe spotkanie z Notecią Czarnków. Świecianie pojedą do Wielkopolski z dobrym nastawieniem. Wszystko z powodu, że po raz pierwszy wygrali dwa spotkania ligowe z rzędu. To zaprocentowało awansem na 10. miejsce w tabeli. Nad swoim sobotnim rywalem mają cztery punkty przewagi. Warto ją powiększyć.

W sobotę o 16. hitowy mecz w 17. kolejce Betclit 2. Ligi Olimpia Grudziądz - Świt Szczecin. Na stadionie przy ul. Piłsudskiego spotkają się drugi z piątym zespołem. Różnica między nimi to siedem punktów. Białozieloni do prowadzącej Unii Skierniewice tracą dwa „oczka” i mają tyle samo punktów co trzecia Warta Poznań. Tak więc jeśli chcą pozostać w ścisłej czołówce to muszą wygrać. To spotkanie ma podwójne znaczenie, bo zwycięstwo spowoduje pozostanie w okolicach pozycji lidera, a także zwiększenie przewagi nad goniącą stawką.

Zaległy mecz 13. kolejki Betclit 3. Ligi: Wikłed Luzino - Victoria Września 1:0 (Konrad Formela 90).

16. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - sobota: Chemik Bydgoszcz - Cuiavia Inowrocław (godz. 12), Lech Rypin - Sparta Brodnica (12), Start Pruszcz - Unia Wąbrzeźno (12), GLKS Dobrcz - Pogon Mogilno (13), Kujawiak Kowal - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (13), Łokietek Brześć Kujawski - Orleń Aleksandrów Kujawski (13), Victoria Czernikowo - Unia Solec Kujawski (13), Mustang Ostaszewo - Notec Łabiszyn (13); **niedziela:** Unia Gniewkowo - Piast Kołodziejewo (13).

Pary 1/8 finału Pucharu Polski K-PZPN: Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Elana Toruń, MUKS Bydgoszcz - Wda Świecie, Unia Solec Kujawski - Pogon Mogilno, Notec Gębice - Zawisza Bydgoszcz, Orleń Aleksandrów Kujawski - Kujawiak Kowal, Lech Rypin - Victoria Czernikowo, Mustang Ostaszewo - Sparta Brodnica, Zawisza II Bydgoszcz - Chemik Bydgoszcz. ©

Z Igą Świątek na czele Polki grają o awans

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Reprezentacja Polski kobiet od piątku do niedzieli zagra w Gorzowie Wielkopolskim o awans do przyszłorocznych kwalifikacji Billie Jean King Cup.

Wiceliderka światowego rankingu tenisistek wystąpi w Polsce po dwóch latach przerwy. Ostatnio grała w kraju w lipcu 2023 roku w Warszawie.

Iga Świątek zdecydowała się na grę w barwach reprezentacji,

mimo że ma za sobą bardzo intensywny sezon w cyklu WTA. 24-letnia tenisistka z Raszyna wystartowała w tym roku w 19 turniejach i rozegrała 80 spotkań. Najwięcej ze wszystkich tenisistek.

- To był bardzo intensywny sezon, ale cieszę się, że ostatnie mecze rozegram w rodzinnym kraju. Atmosfera na pewno będzie świetna, a wsparcie - ogromne. Jestem za nie bardzo wdzięczna, i myślę tu o całym sezonie, bo jeżdżąc po świecie zawsze widzę biało-czerwone flagi na trybunach. Kibice nie zawo-

dzą. Nie mogę się też doczekać spotkania z ekipą. Na pewno damy z siebie wszystko - zapewniła Świątek.

Polki (9. miejsce w rankingu ITF), a skład uzupełniają Katarzyna Kawa, Linda Klimovicova i Martyna Kubka, rozpoczną rywalizację dzisiaj meczem z Nową Zelandią (31. miejsce) o godz. 15. W niedzielę zmierzą się z Rumunkami (15. lokata), też o 15. W sobotę mają dzień wolny, ale o godz. 14.30, tuż przed meczem Nowej Zelandii z Rumunią, spotkają się z kibicami podczas sesji zdjęciowej.

W związku z reformą rozgrywek, polegającą na zmniejszeniu uczestników decydującego turnieju z 12 do ośmiu ekip, drużyna prowadzona przez Dawida Celta musi przejść dwa etapy kwalifikacji. Pierwszym będzie właśnie turniej w Arenie Gorzów.

W tym samym terminie odbędą się w sumie siedem turniejów, których triumfatorzy awansują do decydującej fazy eliminacji, zaplanowanej na kwiecień 2026. Pozostałe 14 zespołów z miejsc drugich i trzecich w tabelach zagra na wiosnę w Grupie I BJKC. ©



W ostatnim meczu rozgrywanym w Bydgoszczy Zawisza pokonała rezerwy Lecha Poznań 3:1

FOT. DARIUSZ BŁOCH

SPORT

www.sportowy24.pl

Sprawdzili finanse klubów.
„Bezpiecznie”. A kibice
śmieją się z GorzowaJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL. Co to znaczy „pozytywny standing”? Speedway Ekstraliga w ten sposób określiła finansową kondycję klubów PGE Ekstraligi i Metalkas 2. Ekstraklasy.

- Kluby bardzo sprawnie przeszły proces audytu biegłego rewidenta w tym roku. Wbrew wieszczeniu przez wiele osób katastrofy finansowej w ligowym żużlu, okazało się zgodnie z naszymi przewidywaniami, że w PGE Ekstralidze i Metalkas 2. Ekstralidze kluby spłacają swoje zobowiązania w terminie licencyjnym. Kluby spłaciły zobowiązania licencyjne w stosunku do zawodników i pracowników, a poziom ich krótkoterminowego zadłużenia poza licencyjnego mogą ocenić jako bezpieczny - podkreśla Ryszard Kowalski, wiceprezes Ekstraligi Żużlowej, na oficjalnym portalu ligi żużlowej.

To mocne pudrowanie rzeczywistości. Zaległości były, a Stal Gorzów w ostatniej chwili - jedynie dzięki mobilizacji sponsorów i władz miasta - uniknęła finansowej klapy. Klub pod długich targach dostał 10 mln zł kredytu dzięki poręczeniu miasta i tylko dzięki temu przetrwał na żużlowej mapie. To był jeden z najpoważniejszych kryzysów finansowych od lat w PGE Ekstralidze.

- Właściciele dokapitalizowali spółkę, która jednocześnie zaciągnęła 10-letni kredyt, dzięki któremu spłaciła swoje zobowiązania. Skończył się tym samym okres rolowania przychodów z roku na rok i od tego

momentu klub będzie oddawał ok. 1.000 000 zł rocznie do banku ze starych długów, co biorąc przychody klubu jako całości jest kwotą bezpieczną. Tym samym klub wyszedł na prostą i od teraz jego dalsze losy w zakresie finansów zależą już tylko od działań jego nowych właścicieli i zarządu - wyjaśnia Kowalski.

W social mediach momentalnie jednak zawrzało, kibice kąśliwie komentowali to oświadczenie EŻ. „Można było milczeć, ale takie teksty to już jawny dowód, że Ekstraliga ma nas wszystkich za dumków” - napisał na X dziennikarz Marcin Musiał.

Tymczasem na horyzoncie widać ciemne chmury. Jest spore ryzyko, że doszło do przegrzania runku telewizyjnego. Zsublicencji za 20 mln zł rocznie zrezygnował Eleven Sports i uznał, że dwa mecze ligi żużlowej w każdy weekend nie są warte takich pieniędzy. Teraz z całą pewnością została Canal+, który płaci za niego ponad 70 mln zł rocznie i dziś stacja nie jest w stanie zadeklarować czy sama pokaże wszystkie mecze, czy też znajdzie nowego partnera.

Klubowi działacze na razie zacierają ręce, a tymczasem - jak poinformował portal Sportowe Fakty - oglądalność meczów żużlowych spadła w ostatnim sezonie. Można już śmiało założyć, że kolejny kontrakt telewizyjny będzie już sporo niższy, a to oznacza konieczność cięć w klubowych budżetach. Dziś Sparta Wrocław i Motor Lublin mogą się pochwalić ponad 30-milionowymi budżetami, do tej granicy zbliża się Pres Toruń. ©



Kluby z Torunia i Grudziązda mogą od lat pochwalić się stabilnymi budżetami w PGE Ekstralidze

SIATKÓWKA

Bydgoskie zespoły na wyjazdach

Siatkarki Metalkas Pałac Bydgoszcz w 6. kolejce Tauron Ligi zagrają na wyjeździe z wiceliderkami Budowlanymi Łódź. Mecz w piątek o godz. 17.30. Transmisja w Polsacie Sport 3. Także w delegacji zagrają siatkarki BKS Bydgoszcz. Ich rywalem w 10. kolejce PLS 1. Lidze będzie lider GKS Katowice. Mecz w sobotę o godz. 17. Czwartkowe spotkania Sokoła & Hagric Mogilno i CUK Aniołów Toruń zakończyły się po zamknięciu wydania.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

ŻUŻEL

Złote karnety w Toruniu

W sobotę o 10.00 rusza sprzedaż karnetów premium na mecze Pres Toruń. Do końca miesiąca można kupić złoty karnet lub karnet w postaci szalik klubowego. Ceny i szczegóły na portalu mistrzów Polski.

KRÓTKO



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

HOKEJ

KH Energa wraca na lód, w piątek emocje na Tor-Torze

Po krótkich wakacjach dla reprezentacji Polski kibice znowu będą emocjonować się meczami Tauron Hokej Ligi. Torunianie w ten weekend zagrają dwukrotnie. W piątek o godz. 18.30 KH Energa będzie faworytem domowego starcia z Cracovią, goście przegrali pięć ostatnich spotkań, strzelając w nich tylko sześć goli. Także dwa bezpośrednie mecze zakończyły się triumfami KH Energa: u siebie 8:3, w Krakowie 5:2. W niedzielę torunian czeka trudniejsze zadanie, o 17.00 zmierzą się w Sosnowcu z liderem. W dwóch pierwszych rundach drużyny podzieliły się wygranymi, Zagłębie wygrało u siebie 4:2, w Toruniu było 6:3 dla gospodarzy. (jp)

TENIS STOŁOWY
Rywalizowali żacy

W Łaskowicach rozegrano drugi wojewódzki turniej klasyfikacyjny żaków, czyli młodych adeptów tenisa stołowego, urodzonych w latach 2015-2018. Pierwsze miejsca zajęli: Amelia Jaskot (Basztka Żnin) i Stanisław Jendryczka (LUKS Chelmno). Oboje tym samym będą reprezentować woj. kujawsko-pomorskie w grudniowej imprezie z cyklu Grand Prix Polski w Szczawnie Zdroju. (szcz)

LOTTO
ŚRODA, 12.11

Multi Multi, godz. 22.00
4, 8, 17, 18, 21, 22, 24, [28], 36, 41, 46, 48, 50, 54, 57, 58, 70, 71, 73, 78

Kaskada, godz. 22.00
2, 4, 6, 8, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 22, 23

Mini Lotto
2, 19, 21, 26, 39

Ekstra Pensja
6, 16, 23, 24, 30 - 4

Ekstra Premia
1, 12, 17, 22, 33 - 3

CZWARTEK, 13.11

Multi Multi, godz. 14.00
2, 7, 8, 11, 14, 20, 32, 35, 38, 40, 42, 50, 51, 57, 66, 67, 68, [72], 75, 79

Kaskada, godz. 14.00
3, 4, 5, 6, 10, 11, 12, 15, 16, 18, 19, 22

Pierniki mocniejsze, Anwil
rozzarowany. Teraz derby!

FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Tayler Persons dwa lata temu pomógł torunianom obronić się przed spadkiem. Teraz ma pomóc drużynie powalczyć o coś więcej niż utrzymanie

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Anwil po kłęsce w Europie. Arriva Lotto wzmocniona - w sobotę derbowe emocje w Toruniu.

Włocławianie do Torunia pojadą zaraz po trzeciej porażce w FIBA Europe Cup. W Salonikach przegrali z PAOK 96:104, co definitywnie już przekreśla marzenia o awansie z grupy. Anwil powielił swoje stare błędy z tego sezonu: źle zorganizowana obrona, kłopoty pod tablicami. Już w 18. minucie meczu gospodarze mieli 50 punktów na koncie. W 3. kwarcie Michał Michalak rzucił 13 pkt, Anwil trochę lepiej bronił odrobnił wszystkie straty. Jeszcze w ostatniej kwarcie goście prowadzili, ale niestety, w kluczowych ostatnich minutach znowu nie byli w stanie zatrzymać akcji PAOK. Gospodarze zakończyli mecz z blisko 60-procentową skutecznością.

Anwil Włocławek rozgrywkę FIBA Europe Cup zakończył za tydzień domowym meczem z BC Trepca.

PAOK SALONIKI - ANWIL WŁOCŁAWEK
104:96 (29:21, 26:21, 25:33, 24:21)

PAOK: Melvin 22 (4), Brown 20 (3), Dimsa 18 (3), Moore 11, Persidis 7 (1) oraz Jackson 13, Jones 9, Koniaris 2, Siftakis 2

Anwil: Fridriksson 17 (2), Michalak 17 (4), Lockett 14 (1), Mucius 12 (1), Stupirski 9 oraz Kłodziej 9 (1), Pearson 6, Slaughter 6, Borowski 6, Łazarski 0.

Torunianie do derbów przystąpią podbudowani pierwszym domowym zwycięstwem i to w dodatku w jakim stylu: Stal Ostrów rozgromili 30 punktami. Wcześniej jednak drużynie brakowało potencjału, aby zagrozić potentatom ze Szczecina czy Warszawy. Czy teraz Twarde Pierniki są gotowe na rzucenie wyzwania Anwilowi?

- Nie byliśmy wcale doskonali w ostatnim meczu, a Anwil tu zupełnie inny poziom przeciwnika. Na razie pokazujemy tyle, aby wygrać z drużynami zbliżonymi siłą do nas, a brakuje nam takiego ekstra zwycięstwa. Chciałbym, żeby było inaczej, ale taka jest nasza realna sytuacja. Zwycięstwo ze Stalą na pewno nas wzmocniło mentalnie i pokazało, że idziemy w dobrym kierunku. Musimy jednak zagrać jeszcze lepiej, aby dotrzymać kroku koszykarzom z Włocławka - przyznaje trener Srdjan Subotić.

Gospodarze zagrają w derbach wzmocnieni. Tayler Persons to jeden z najlepiej wspomnianych zagranicznych graczy w Twardych Piernikach. Do Torunia pierwszy raz trafił w trakcie sezonu 2022/23, gdy drużyna była poważnie zagrożona spadkiem. To m.in. jego znakomite występy sprawiły (śr. 18 pkt i 7 asyst), że na samym finiszu udało się uniknąć degradacji. W kolejnych sezonach Personsowi wiodło się różnie. Po przygodzie toru-

skiej trafił do MKS Dąbrowa Górnicza, gdzie był równie znakomity (16,2 pkt i 9,4 asyst), poprzedni sezon spędził w słoweńskim zespole Krka Nowe Mesto (14,5 pkt i 8 asyst w ABA Lidze), ale teraz zupełnie nie udało mu się w bośniackim zespole KK Bosnia. Tam grał średnio 13 minut, notował na koncie 3 pkt i 2,5 asysty w tej samej lidze, co rok wcześniej.

W PLK to jednak gracz sprawdzony, przewidywalny i w zasadzie gwarantujący solidny poziom na pozycji numer 1. Na razie nie wiemy co dalej z Miha Lapornikiem. Teoretycznie Arriva Lotto na derby w sobotę może wystawić komplet graczy zagranicznych, ale klub musiałby wykupić dodatkową licencję dla szóstego z nich za 100 tysięcy złotych.

W I lidze Enea Abramczyk Astoria zagra w Pelplinie z Decką (sobota, 20.00). Gospodarze chcą się bić o awans, ale na razie wiedzie im się różnie (bilans 5-4), bydgoszczanie muszą zwrócić uwagę zwłaszcza na Jaydea Coke-Domingue, który zdobywa blisko 22 punkty na mecz. Tymczasem rośnie konkurencja w wyścigu o PLK. ŁKS Łódź, jedyny pogromca bydgoskiej drużyny w tym sezonie, właśnie pochwalił się hitowym transferem Marcela Ponitki, który ostatnie dwa sezony spędził w Legii Warszawa i Śląsku Wrocław.

Qemetica Noteć w niedzielę o godz. 18.00 zagra w Łańcutie z Sokołem. ©